

50. Plebiscyt Sportowy „Dziennika Łódzkiego”. To koniec rywalizacji, poznaj laureatów – str. 32

4,30
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Piątek 22 stycznia 2021
magazyn

Dziennik ŁÓDZKI



**W lutym do szkół
mogą wrócić
maturzyści
i ósmoklasiści**

str. 8

REKLAMA

0010014927

Tarcza Finansowa PFR 2.0

Pomoc na czas
Sprawdź na www.pfr.pl

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

**Urszula wie, że kariera to
nie wszystko. Docenia,
co to znaczy być babcią**



**Zawsze chciała mieć rodzinę, od półtora
roku cieszy się także wnuczką** STR. 25

**Projektantka Alicja
Kotlarek uczestniczy
w tworzeniu naj-
większego prywat-
nego jachtu świata**



strona 19



Kościół
**Kolęda w tym roku
jest inna. Na wier-
nych czekają
w kościołach ze-
stawy kolędowe,
czasem parafianie
witają księży
w plenerze kielba-
skami z grilla...**

str. 12

Kiedy mieszkańcy regionu będą mogli się zaszczepić?

Dziś rozpoczynają się zapisy na szczepienia przeciw COVID-19 osób 70 plus, choć nie ma terminów dla wszystkich 80-latków

str. 4, 8, 10-11

**Zagadka zabójstwa
15-latki rozwiązana
po 32 latach**

Z archiwum X

Policjanci Archiwum X przy Komen-
dzie Głównej Policji w Warszawie
po 32 latach ustalili, kto zamordował
15-latkę dziewczynę w parku im.
Kilińskiego w Łodzi. Okazało się,
że morderca od kilku lat nie żyje.
Zbrodnia wstrząsnęła mieszkań-
cami Łodzi. Doszło do niej latem
1989 roku w parku im. Kilińskiego
przy skrzyżowaniu ul. Kilińskiego
i ul. Tymienieckiego.

STRONA 4

**Dodatkowe punkty
dla zaszczepionych
przedszkolaków**

W rekrutacji do przedszkoli w Łodzi
na rok szkolny 2021/22 aż 20 punktów
otrzyma dziecko szczepione. STR. 6



**Albo odmrożenie
gospodarki, albo
widmo bankructw**

Gospodarka

Dalsze zamrażanie działalności gospo-
darki doprowadzi do fali bankructw
i wzrostu bezrobocia, co będzie miało też
katastrofalne skutki dla całego społeczeń-
stwa i gospodarki – uważają przed-
stawiciele Związku Przedsiębiorców Pol-
skich. – Zatrudnialiśmy 130 osób, teraz
45, które i tak nie mają co robić, choć
mamy trzy obiekty noclegowe, siedem
punktów gastronomicznych, dwie sale
weselne – mówi Małgorzata Szumska,
właścicielka Złotego Jaru.

STRONY 13

Czego jeszcze nauczy nas bezlitosny koronawirus?

Sławomir Sowa
s.sowa@dziennik.lodz.pl



Koronawirus robi z naszym ciepłutkim, oswojonym światem rzeczy niewiarygodne. Rok temu usłyszeliśmy o groźnym, ale dość egzotycznym wirusie w chińskim mieście, dziś usiłujemy walczyć z tym wirusem u siebie, a narzędziem są wynalezione w ciągu kilku miesięcy szczepionki. Szczepionka opracowana w kilka miesięcy? Do tej pory nie do pomyślenia. A gdzie gruntowne badania skuteczności, efektów ubocznych? Cóż, nie ma na to czasu...

Koronawirus robi też przeciąg w głowach. Jeszcze kilka tygodni temu bużowała dyskusja, czy w ogóle się szczepić, bo Bóg jeden wie, co to za preparat nam podsuwają. Teraz okazuje się, że jest to rzecz powszechnego pożądanego. A przecież cały czas mówimy o tej samej szczepionce.

Koronawirus zmusił wiele branż do pracy zdalnej, wycisnienia z ciasnych mieszkań kłódką do pracy i to jest coś, co już zostanie. Korporacje są zachwycone. Tam, gdzie tylko się da, rezygnują z wynajmu drogich powierzchni biurowych, wysyłając pracowników do domów. Myślicie Państwo, że podzielią się tymi oszczędnościami ze swoimi pracownikami?

Pandemia i lockdown to także okrutne doświadczenie dla biznesu. Usługi restauracyjne, turystyczne, hotelarstwo, placówki kulturalne? Nawet jeśli się to wszystko kiedyś podniesie, lęk przed inwestowaniem w takie branże na długo będzie paraliżował najbardziej przedsiębiorczych.

Za kilka lat okaże się też, czy zdalna edukacja jest wartościowym ekwiwalentem nauki stacjonarnej, czy wyrobem czekoladopodobnym. Jeśli to będzie to drugie, dalekosieczne skutki mogą być opłakane. Jakim profesorem, inżynierem czy chirurgiem będzie od samego początku niedouczony Jaś?

Ale my tu gadu-gadu, a tam zaczynają się kolejne zapisy na szczepionki...

Nowa edycja MBA in CM

Łódź

W Łodzi będzie nowa edycja studiów podyplomowych adresowanych do samorządowców, także do tych, którzy zajmują wysokie stanowiska kierownicze - z prezydentami i burmistrzami miast włącznie. Z tych studiów mogą skorzystać również szefowie spółek miejskich.

Ukończenie programu Master of Business Administration in Community Management (MBA in CM) daje m.in. uprawnienia

do zasiadania w radach nadzorczych spółek skarbu państwa.

Chodzi o studia kończące się dyplomem wydawanym przez Krakowską Szkołę Biznesu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Koordynatorem zajęć w ramach MBA in CM w Łodzi jest Piotr Wesołowski.

Współczesny samorząd to nie jest ten sam samorząd, do którego przychodzi się po zaświadczenie czy decyzję administracyjną, ale szerszy krąg instytucji świadczących usługi na rzecz lokalnych społeczności.

To, co się dzieje w obszarze biznesowym i naukowym, również powinno mocniej dotyczyć obszaru samorządowego - mówi Piotr Wesołowski i dodaje, że zapisów na poprzednią edycję studiów MBA in CM skorzystali m.in. prezydenci kilku ważnych miast z woj. łódzkiego.

Studia trwają dwa semestry, wśród wykładowców MBA in CM są m.in. prof. Jerzy Hausner czy prof. Paweł Kowal. Nowa edycja rozpocznie się w marcu. Program jest realizowany w czasie 13 zjazdów weekendowych.

ZDJĘCIE DNIA



Morsowanie jest podobno dobre na wszystko... Przyspiesza pracę serca, powoduje lepsze ukrwienie tkanek, organizm szybciej pozbywa się nadmiaru tkanki tłuszczowej, poprawia się wygląd skóry. Nic dziwnego, że ta moda staje się coraz bardziej popularna w naszym regionie. Ostatnio na lodowatą kąpiel zdecydowali się śmiałkowie z powiatu piotrkowskiego. W myśl zasady „Kto morsuje, ten nie choruje” wskoczyli do stawu w zabytkowym parku w Moszczenicy. Dotychczas nikt nie próbował jednak przebić wyczynu piotrkowianina Michała Rosiaka, nieoficjalnego rekordzisty w długości lodowatej kąpeli (2 godz. 15 minut).

Pogoda w regionie

Na razie można zapomnieć o mrozach

Pola pokryte są jeszcze połamiami śniegu, ale wszystko wskazuje na to, że będzie szybko topniał. W piątek temperatura cały czas na plusie, będzie też sporo słońca. W sobotę i niedzielę będzie nieco zimniej, a w nocy poniżej zera, ale nie da się tego porównać z mrozami sprzed kilku dni. Sobota i niedziela będą dość pochmurne z opadami deszczu i deszczu ze śniegiem. Przez cały weekend będzie się utrzymywać niskie ciśnienie, co odbije się na samopoczuciu. W niedzielę powinien natomiast zelżeć dość silny wiatr wiejący w piątek i sobotę. W przyszłym tygodniu temperatura w ciągu dnia będzie oscylować wokół zera, a nocą mroź, ale najwyżej do minus 5 stopni. Pogoda w kratkę, z deszczem i odrobina słońca. W następny weekend może popadać śnieg.

Piątek

8°C
4°C



Biomet
korzystny
Wiatr
24 km/h
Ciśnienie
997 hPa

Sobota

6°C
-2°C



Biomet
niekorzystny
Wiatr
28 km/h
Ciśnienie
992 hPa

Niedziela

2°C
-1°C



Biomet
niekorzystny
Wiatr
14 km/h
Ciśnienie
999 hPa

Jutro

Magazyn Rodzinny

► Zbigniew Zamachowski zawsze lubił imponować dziewczynom talentem.



W poniedziałek

Gratka Praca, a w niej m.in.

► Porady dla pracodawców i osób szukających zatrudnienia.



W środę

Strona Zdrowia

► Zalety aloesu.
► Wybieramy nawilżacz powietrza.



LICZBY TYGODNIA

4 mln

a dokładnie 3 mln 949 tys. - tyle wyniosły w sumie pensje kolejnych zarządów Łódzkiego Portu Lotniczego im. Władysława Reymonta w latach 2008-2019. Członkowie kolejnych rad nadzorczych otrzymali łącznie 2,2 mln zł.

45%

osób, które skończyły 65 lat, skarży się na wzrost cen towarów i usług. I jest to najwyższy odsetek wśród wszystkich grup wiekowych.

UWAGA!

ZUS Można będzie legalnie nie płacić składek

Właściciele firm, którzy czekają na wejście w życie przepisów tarczy antykryzysowej 7.0, mogą składać wnioski o odroczenie terminu płatności składek za styczeń 2021. Prace nad rozporządzeniem rządu wprowadzającym tarczę antykryzysową ciągle trwają. Przewiduje ono m.in. zwolnienie z opłacania

składek za grudzień 2020 lub za grudzień ub. roku i styczeń 2021 dla firm działających pod określonymi kodami PKD. Po wejściu w życie przepisów, przedsiębiorcy będą mogli wystąpić z wnioskiem o zwolnienie. Jeśli płatnik złożył lub złoży wniosek o odroczenie przed terminem płatności składek, w razie zawarcia umowy, nie poniesie żadnych kosztów związanych z ulgą.
SACH

UWAGA!

W NIEDZIELĘ

24.01
SKLEPY BĘDĄ ZAMKNIĘTE





FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Opłata śmieciowa wzrosła w Łodzi 1 lutego

Śmieciowa wojna polityczna. Co się dzieje w sejmiku?

Łódzkie

Marcin Darda

m.darda@dziennik.lodz.pl

Wiceprzewodniczący łódzkiego sejmiku Zbigniew Linkowski (PiS) odmówił opozycyjnym radnym KO i PSL zwołania nadzwyczajnej sesji, na której miał być głosowany wniosek o odwołanie przewodniczącej sejmiku Iwony Koperskiej (PiS). Opozycja mówi o skandalu, a kancelaria sejmiku o brakach formalnych we wniosku.

Wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji zgłosiło 18 stycznia 10 opozycyjnych radnych z KO i PSL. W porządku obrad zaproponowali trzy punkty związane z „polityką śmieciową”.

Przypomnijmy, radni KO, którzy o 42 proc. podnieśli opłatę śmieciową w Łodzi (z 24 na 34 zł od osoby), przekonują, że podwyżka ta jest skutkiem ograniczania konkurencji w branży śmieciowej przez marszałka Grzegorza Schreibera (PiS). Dlatego na sesji nadzwyczajnej chcieli usłyszeć, z jakich powodów marszałek przewleką postępowanie ws. decyzji dotyczącej zwiększenia mocy przetwarzania odpadów przez sortownię Remondisu na Teofilowie. Punkt drugi miał dotyczyć przewlekania decyzji ws. instalacji Związku Międzygminnego Bzura w Bielawach, która ma obsługiwać 150 tys. mieszkańców 19 gmin w woj. łódzkim. I wreszcie trzeci punkt: odwołanie przewodniczącej sejmiku Iwony Koperskiej (PiS). Zdaniem KO, przewodnicząca tkwi w konflikcie interesów, bo od grudnia 2020 r. jest wiceprezesem bełchatowskiej spółki Eko-Region. Eko-Region zaś jest operatorem instalacji przetwarzania odpadów w Dylowie, gdzie odpady komunalne zwozi także Remondis. Zdaniem radnych KO, oznacza to „układ śmieciowy” – brak pozwolenia na zwiększenie mocy sortowni na Teofilowie to pieniądze dla spółki, której wiceprezesem jest Koperska. Przewodnicząca

twierdzi, że konfliktu interesów nie ma, bo samorząd województwa nie ma udziałów w Eko-Regionie. Z kolei marszałek oddał sprawę „układu śmieciowego” do prokuratury jako pomówienie.

Do próby wyjaśnienia tych trzech spraw na sejmiku jednak nie dojdzie, przynajmniej na razie. Wiceprzewodniczący sejmiku odmówił zwołania sesji nadzwyczajnej. – Powód jest prosty: braki formalne – mówi Włodzimierz Stanek, szef kancelarii sejmiku. – Największym niedociągnięciem, który wniosek ten czyni nieskutecznym, jest brak dołączonego do wniosku projektu uchwały, który miałaby być przez sejmik procedowany.

Marcin Bugajski, szef klubu KO, taki powód uważa za „dość nieszczęśliwy wybieg”, bo ustawa wymaga złożenia wniosku o odwołanie podpisanego przez wymaganą liczbę radnych, co zostało spełnione, a o projekcie uchwały mowy nie ma.

– PiS nie chce tej sesji, bo boi się rozmawiać o problemach związanych z odpadami komunalnymi, a skoro tak, to widocznie ma się czego bać – mówi Bugajski. – Druga sprawa to lęk przed przegranymi głosowaniami i odwołaniem przewodniczącej Koperskiej, bo prawdopodobnie na dziś klub PiS nie ma większości w sejmiku.

Łódzki sejmik liczy 33 radnych, a 17 z nich to większość PiS. Jednak w dwóch ostatnich sesjach nie uczestniczyła radna Halina Rosiak, na dodatek niepisany obyczaj nakazywałby wyłączenie się z głosowania we własnej sprawie przewodniczącej Koperskiej, zatem możliwe, że PiS miałoby dwa głosy mniej. Co prawda klub PiS jest wspierany przez byłego radnego KO Pawła Kowalczyka, ale nie w każdym głosowaniu.

Radni KO i PSL oczekują zwołania sesji 25 stycznia, ostatniego dnia na który pozwala złożony przez nich wniosek. W przeciwnym razie mają zawiadomić Wojewódzki Sąd Administracyjny i prokuraturę. ©©

178 stulatków w Łódzkiem pobiera świadczenia honorowe

Demografia

Patrycja Waclawska

p.waclawska@dziennik.lodz.pl

Przez ostatnie 9 miesięcy w Łódzkiem przybyło 41 osób, które skończyły 100 lat i pobierają świadczenie honorowe przyznane przez prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W naszym regionie ZUS wypłaca takie świadczenie 178 osobom.

– Świadczenia te płyną do 151 kobiet i 27 mężczyzn. Najstarszym świadczeniobiorcą jest kobieta,

która urodziła się w maju 1913 r. Ma 107 lat i 8 miesięcy. Najstarszy mężczyzna urodził się w styczniu 1916 r., obecnie ma 105 lat – mówi Monika Kielczyńska, rzeczniczka ZUS w woj. łódzkim.

Każda osoba, która kończy 100 lat, może liczyć na przyznanie świadczenia honorowego od prezesa ZUS. Wysokość świadczenia zależy od wysokości kwoty bazowej. Dla seniorów świętujących obecnie swoje setne urodziny wynosi 4294,67 zł. Kwota ta, raz przyznana, wypłacana jest co miesiąc i nie podlega waloryzacji.

Senior do końca życia otrzymuje ją obok podstawowego świadczenia, tj. emerytury lub renty. Stulatkę nie musi składać żadnych wniosków, bo jest to świadczenie, które emeryci i renciści otrzymują „z urzędu” z chwilą ukończenia 100 lat.

Jeśli jednak stulatkę nie pracował i nie pobiera emerytury lub renty, wniosek o świadczenie trzeba złożyć, bo osoba taka nie znajduje się w systemie ZUS.

I oddział ZUS w Łodzi wypłaca świadczenia 92 osobom w wieku 100 i więcej lat (79 ko-

biet i 13 mężczyzn; najstarsza kobieta urodzona w październiku 1914 r., najstarszy mężczyzna urodzony w styczniu 1916 r.). II oddział ZUS w Łodzi wypłaca świadczenia 57 seniorom w wieku 100+ (51 kobiet i 6 mężczyzn; najstarsza kobieta urodzona w maju 1913 r., najstarszy mężczyzna urodzony w sierpniu 1919 r.). Oddział ZUS w Tomaszowie wypłaca świadczenia 29 osobom w wieku 100+ (21 kobiet i 8 mężczyzn; najstarsza kobieta urodzona w styczniu 1914 r., najstarszy mężczyzna urodzony we wrześniu 1916 r.). ©©

REKLAMA

0010014139



Tarcza Finansowa PFR 2.0 Pomoc na czas

W obliczu drugiej fali pandemii koronawirusa Polski Fundusz Rozwoju realizuje program o wartości ponad 35 mld zł – Tarcza Finansowa PFR 2.0. Jest to przygotowany przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego nowy program wsparcia polskich przedsiębiorców z 45 branż, które musiały ograniczyć działalność w związku z obostrzeniami sanitarnymi.

W ramach Tarczy 2.0 mikrofirmy mogą otrzymać do 324 tys. zł w zależności od liczby zatrudnionych i poziomu spadku przychodów, a MŚP do 3,5 mln zł na pokrycie do 70% strat.

Przyjmowanie wniosków od 15 stycznia do 28 lutego poprzez systemy bankowości elektronicznej 18 banków komercyjnych i większości spółdzielczych.

Wejdź na www.pfr.pl i sprawdź, czy Twoja firma może skorzystać z subwencji.



Tarcza Finansowa PFR 2.0

Archiwum X rozwiązało zagadkę zabójstwa 15-latki w parku w 1989 roku

Łódź

Wiesław Pierzchała
www.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Policjanci Archiwum X przy Komendzie Głównej Policji w Warszawie po 32 latach ustalili, kto zamordował 15-letnią dziewczynę w parku im. Kilińskiego w Łodzi. Okazało się, że morderca od kilku lat nie żyje.

Zbrodnia ta wstrząsnęła mieszkańcami Łodzi. Doszło do niej latem 1989 r. w parku im. Kilińskiego przy skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i ul. Tymienieckiego. Nad ranem 30 sierpnia przypadkowy przechodzień znalazł w nim zwłoki 15-latki. Biegli ustalili, że nastolatka najpierw została uduszona, a potem zgwałcona. Ruszyło śledztwo. Niestety, mimo wysiłków policjantom nie udało się doprowadzić do zatrzymania mordercy i gwałciiciela. Dlatego 30 grudnia 1989 r. Prokuratura Rejonowa Łódź - Widzew umorzyła dochodzenie wobec niewykrycia sprawcy.

Do zbrodni w parku im. Kilińskiego wrócono cztery lata potem. Śledztwo wznowiono, zaś zbrodnię przypisano „wampirovi z Bytowa”, jednemu z naj-

słynniejszych po wojnie zabójców w Polsce. Chodziło o urodzonego w 1966 r. na Pomorzu Leszka P. Został on aresztowany w końcu 1992 r. Prokuratura próbowała mu udowodnić 17 zabójstw popełnionych w latach 1984 - 1992.

Podczas wizji lokalnych Leszek P. opowiadał policjantom, jak bił, gwałcił i zabijał swoje ofiary. Podawał szczegóły, które mógł znać tylko morderca. Jednak potem „wampir z Bytowa” odwołał swoje zeznania. Dlatego śledczy byli mu w stanie udowodnić tylko jedno zabójstwo: 17-letniej Sylwii z Darżkowa na Kaszubach w obecnym woj. pomorskim. I za to Leszek P. został skazany na 25 lat więzienia. Karę odbywał w Zakładzie Karnym w Starogardzie Gdańskim. Kiedy odsiedział wyrok, w końcu

2017 r. został umieszczony w specjalnym, zamkniętym ośrodku w Gostyninie w woj. mazowieckim.

Jeśli chodzi o zabójstwo nastolatki w Łodzi, to z początku „wampir” przyznał się do gwałtu i morderstwa, ale potem wycofał się z tych słów. Efekt był taki, że w 1996 r. został uniewinniony od zabójstwa 15-latki.

Kolejny przełom w tej sprawie nastąpił trzy lata temu.

- W uzgodnieniu z Prokuraturą Krajową oraz Prokuraturą Regionalną w Gdańsku, po uzyskaniu zgody Sądu Okręgowego w Słupsku, policjanci z Archiwum X Komendy Głównej Policji w 2018 r. ponownie zajęli się sprawą zabójstwa 15-letniej łodzianki, co doprowadziło do ustalenia sprawcy zabójstwa. Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego Prokuratura Regionalna w Gdańsku umorzyła wszczęte śledztwo, gdyż oskarżony zmarł w 2015 r. - informuje biuro prasowe Komendy Głównej Policji w Warszawie.

Mordercą dziewczyny był jej znajomy, który w chwili zabójstwa miał 21 lat. Policja nie podaje więcej szczegółów.

©P

Mordercą 15-letniej dziewczyny był jej znajomy, który w chwili zabójstwa miał 21 lat. Mężczyzna zmarł w 2015 roku



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Pracownicy handlu należą do najbardziej narażonych na kontakt z osobami zakażonymi

„Społem” chce szczepień dla pracowników handlu w pierwszej kolejności

Alicja Zboińska
a.zboinska@dziennik.lodz.pl

Koronawirus

Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Spożywców „Społem” chce, by pracownicy handlu byli szczepieni na koronawirusa w pierwszej kolejności. Związek wysłał list do premiera i ministra zdrowia, a teraz zbiera dane ze sklepów i domów towarowych o liczbie zatrudnionych osób.

Spółdzielcy podkreślają, że ich sklepy w całym kraju odwiedzają średnio ponad milion klientów dziennie.

„Codzienny trud i ryzyko, jakie ponoszą pracownicy handlu, powinny być wsparte zapewnieniem odpowiednich warunków bezpieczeństwa, pozwalających na wykonywanie tak odpowiedzialnej pracy” - napisali w liście. - „Bezpieczny sprzedawca to gwarancja bezpieczeństwa Polaków odwiedzających codziennie placówki detaliczne w celu zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych”.

Przedstawiciele Związku wysłali mejle do domów towarowych i spółdzielni, w których proszą o wskazanie liczby pracowników.

- Zatrudniamy 99 osób - mówi Wiesława Kołek, prezes łódzkiego Centralu. - Od razu udzieliśmy odpowiedzi na to pytanie.

Zależy nam na jak najszybszym zaszczepieniu pracowników. Stosujemy środki ochrony, sprzedawcy noszą maseczki, zamontowaliśmy pleksi. Dbamy o zachowywanie dystansu, ale trzeba pamiętać o tym, że odwiedza nas wiele osób, a część z nich może nie wiedzieć, że zakażyła się koronawirusem.

Prezes Kołek zwraca uwagę, że zostały już dokonane zmiany kolejności szczepień, ale nie uwzględniły one sprzedawców.

SZCZEPIENIA

PRAWIE 600 TYS. OSÓB OTRZYMAŁO PREPARAT

Szczepienia przeciwko koronawirusowi trwają w Polsce od niedzieli, 27 grudnia ubiegłego roku. Wówczas zaczęto szczepić personel medyczny. Do teraz szczepionkę otrzymało niespełna 592 tys. osób, a w ciągu ostatniej doby podano ponad 45,6 tys. dawek. W woj. łódzkim zaszczepiono ponad 44 tys. 600 osób, a dzienna liczba szczepień to 3.284. Drugą dawkę szczepionki otrzymali 1924 osoby. Najwięcej szczepień w ciągu ostatniej doby wykonano w woj. mazowieckim - 5846, a najmniej w lubuskim - 1069. W kraju zaszczepiono do tej pory 425 tys. kobiet i 166 tys. mężczyzn.

W „Społem” Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, która obejmuje sklepy na Górnjej i Bałutach, pracuje 120 osób. Do tej pory pięć z nich zachorowało, a cztery przebywały na kwarantannie.

- Wydaje się, że skala jest nieduża, ale przecież to szybko może się zmienić - zauważa Janusz Skusiewicz, prezes „Społem” PSS w Łodzi. - Jestem wielkim zwolennikiem zmiany w harmonogramie szczepień.

Taka zmiana została już wprowadzona, ale nie uwzględnia ona pracowników handlu. Etap pierwszy, który nastąpi po szczepieniu medyków, będzie podzielony na trzy podetapy: najpierw szczepione mają być osoby w wieku 60+, następnie osoby z chorobami przewlekłymi, a po nich nauczyciele i służby mundurowe.

O pierwszeństwo dla pracowników handlu apeluje także Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji, która zrzesza duże sieci handlowe, i związkowcy z „Solidarności”.

Renata Juszkiewicz, prezes POHiD-u, zaznacza, że pracownicy handlu, zarówno personel sklepów, jak i centrów dystrybucji, są pracownikami tzw. infrastruktury krytycznej, a charakter ich pracy zakładający wysoką częstotliwość kontaktów społecznych predestynuje tę grupę zawodową do szczepień na zasadach preferencyjnych. ©P

REKLAMA

0010023272

Salon ELEGANZA 1 piętro

do -40% RABATU na okrycia jesienno - zimowe

CENTRAL POLSKI DOM HANDLOWY

W styczniu zapraszamy:

DELIKATESY i Drogeria BLUE pn. - pt. 7 - 20 sobota 7⁰⁰ - 16
Stoisko AGD pn. - pt. 10 - 18 sobota 9 - 16
Salon ELEGANZA pn. - pt. 10 - 18 sobota - nieczynne

NOWY FIAT TIPO CROSS. ELEGANCKI W MIEŚCIE, SPRAWNY W TERENIE.

5 LAT
GWARANCJI



**STYLOWE TIPO CROSS Z 5-LETNIĄ GWARANCJĄ
W KREDYCIE DLA FIRM JUŻ OD 750 ZŁ MIESIĘCZNIE.**

- Nowy kolor Pomarańczowy Paprika • Światła Full LED
- Ekran dotykowy 10,25" • Nowoczesne systemy bezpieczeństwa

Reklama dotyczy kredytu dla przedsiębiorców: rata 750 zł miesięcznie została obliczona dla Fiata Tipo Cross w wersji City Cross 1.0 Turbo 100 KM w cenie promocyjnej 74 765 zł brutto, zawierającej rabat w wysokości 3935 zł, w kredycie na 48 miesięcy, wkład własny 19 103 zł brutto. Udzielenie kredytu zależy od oceny zdolności kredytowej. Szczegółowe warunki i koszty kredytu dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Kredytodawca: FCA Bank S.p.A. S.A. Oddział w Polsce. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo Cross: emisja CO₂ od 117 do 131 g/km, zużycie paliwa od 4,4 do 5,8 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonany w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

FCA BANK
Polska

FIAT

Kto i kiedy wyremontuje wielkie famuły przy Manufakturze?

Łódź

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Władze Łodzi poszukują inwestora, który wyremontuje trzy wielkie famuły, czyli domy robotnicze przy ul. Ogrodowej w Łodzi. Mają w nich być biura, hostel i mieszkania. Jeśli znajdzie się inwestor, będzie to jedna z największych tego typu rewitalizacji mieszkaniowych w Polsce.

Zabytkowe, ceglane famuły stoją przy ul. Ogrodowej 24, 26 i 28 w pobliżu Manufaktury. Zostały zbudowane przez Izraela Poznańskiego, jednego z łódzkich „królów bawełny”. Po remoncie mają być otoczone zielenią.

Budynki mają ogromne powierzchnie: 6, 10 i 14 tys. mkw., dlatego - zdaniem władz miasta - potrzebne jest wsparcie kapitału prywatnego.

Na przełomie stycznia i lutego Łódzka Spółka Infrastrukturalna (do której należy już dom przy ul. Ogrodowej 24, a nieruchomości pod nr 26 i 28 ma przejąć od miasta w tym roku) ogłosi postępowanie ma-

jące wyłonić partnera, który zrealizuje dla miasta ten projekt w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. W zamian za remont famuły partner zostanie ich długoterminowym dzierżawcą. Przez minimum 20 lat (to doprecyzuje umowa) będzie mógł zarabiać na wynajmie powierzchni użytkowych. Po wygaśnięciu umowy majątek ten wróci do ŁSI.

Plan zakłada rewitalizację wszystkich trzech domów, które zostaną gruntownie wyremontowane (pod okiem konserwatora zabytków) i przekształcone w wielofunkcyjne obiekty oferującymi lokale mieszkalne, biurowe, usługowe, z przeznaczeniem na handel, gastronomię itd. Przy ul. Ogrodowej 24 (na którą ŁSI ma już opracowany projekt) ma powstać hostel, mieszkania pod wynajem i biura. Na podwórzu tej nieruchomości ma być ogólnodostępny skwer.

Przyszłość famuły pod nr 26 i 28 nie jest jeszcze tak sprecyzowana, ale w nich również różnorodność funkcji ma być zachowana. ©P



Władze miasta zachęcają potencjalnego inwestora możliwością wieloletniej dzierżawy pomieszczeń w odnowionych famułach



Rekrutacja do przedszkoli w Łodzi rozpocznie się 1 kwietnia

Punkty za szczepienie przy naborze do przedszkola

Maciej Kałach

m.kalach@dziennik.lodz.pl



Łódź

Rekrutacja do przedszkoli w Łodzi na rok szkolny 2021/22 rozpocznie się na początku kwietnia - poinformował wczoraj łódzki magistrat. W naborze będzie uwzględniane nowe kryterium. Dodatkowe punkty będą przyznawane za dotrzymanie obowiązku poddania dziecka szczepieniom.

W samorządowych łódzkich przedszkolach jest ok. 18 tys. miejsc, co - jak zapewnił Piotr Bors z magistratu - wystarczy dla wszystkich maluchów (zgodnie z prawem gmina musi zapewnić miejsca wszystkim zgłoszonym dzieciom). W rekrutacji

biorą udział dzieci urodzone w latach 2015 - 2018. W Łodzi mieszka ok. 22 tys. takich maluchów, ale nie wiadomo, ile zostanie zapisanych do przedszkola.

W połowie marca będzie tzw. etap kontynuacji. Rodzice dzieci już chodzących do przedszkoli będą mogli zatrzymać dla swoich pociec miejsce na następny rok szkolny.

Po etapie kontynuacji, w którym przydzielana jest większość z 18 tys. miejsc, 1 kwietnia rozpocznie się rekrutacja dla nowych kandydatów (również dla dzieci zmieniających przedszkole).

Rodzic najpierw zaznacza placówkę, w której najchętniej widziałby swoje dziecko oraz dwa przedszkola rezerwowe. Jeśli punktów nie wystarczy na żadną z trzech wybranych placówek, dziecko bierze udział w dogrywce rekrutacji, w której podzielone są miejsca w mniej popularnych przedszkolach,

np. położonych w gorszych lokalizacjach.

Każdy samorząd może ustalić własne kryteria rekrutacji do przedszkoli. Są one brane pod uwagę po kryteriach państwowych, których jest siedem - każde warte 100 punktów - np. wielodzietność rodziny kandydata, niepełnosprawność dziecka.

Jeśli kryteria państwowe nie rozstrzygną, które maluchy znajdą się w wybranym przez rodziców przedszkolu, brane są pod uwagę kryteria samorządowe.

Od tego naboru rodzice, którzy poddadzą swoje dziecko obowiązkowym szczepieniom, otrzymają dodatkowe 20 punktów. To dość dużo. Więcej punktów można dostać, jeśli do danej placówki chodzi już rodzeństwo małego kandydata (32 punkty). Jeśli oboje rodzice pracują lub się uczą, małemu kandydatowi przyznawane jest 16 punktów. ©P

Łódź

To Czechen zabił Rosjanina na Bałutach?

W podwarszawskich Łomiankach zatrzymano 36-letniego Czechenę podejrzanego o środowe morderstwo na Bałutach. Policjanci wspierani przez antyterrorystów weszli do budynku jednorodzinnej Łomiankach. Zatrzymali tam wytypowanego wcześniej 36-latką. Nie stawiał oporu. Czechen przebywa w policyjnej izbie zatrzymań przy ul. Sienkiewicza w Łodzi. Do krwawej zbrodni doszło w biały dzień przy ul. Kochanowskiego. Między zatrzymanym a 33-letnim Rosjaninem wywiązała się kłótnia, która przerodziła się w awanturę, w trakcie której Czechen wyciągnął ostre narzędzie i śmiertelnie ugodził nim w szyję Rosjanina. R

Łódź

„Kowidowe” dopłaty do czynszu

Najemcy i podnajemcy lokali mieszkalnych, którzy utracili dochody lub ich część z powodu pandemii, mogą składać w Centrum Świadczeń Socjalnych przy ul. Urzędniczej 45 wnioski o przyznanie dodatku mieszkaniowego powiększonego o dopłatę do czynszu. Warunkiem jest, by średni dochód gospodarstwa domowego (za ostatnie 3 miesiące) był o co najmniej 25 proc. niższy niż w 2019 r. Wysokość dodatku stanowi 75 proc. miesięcznego czynszu, ale nie więcej niż 1500 zł. R

Łódzkie

Zbiórka dla poszkodowanych Chorwatów

W niedzielę w kościołach i kaplicach w archidiecezji łódzkiej odbędzie się zbiórka dla ofiar grudniowego trzęsienia ziemi w Chorwacji. Zginęło w nim siedem osób, a tysiące musiało opuścić uszkodzone domy. Już 30 grudnia Caritas Polska podjęła decyzję o przeznaczeniu na pomoc poszkodowanym 50 tys. zł i uruchomieniu zbiórki SMS-owej, która w ciągu kilku dni przyniosła kolejne 50 tys. zł. Odpowiadając na prośbę Caritas Chorwacji, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki ogłosił niedzielę 24 stycznia „Dniem solidarności z Chorwacją”. R

Polecamy ciekawe książki

GDAŃSK i SOPOT

Śladami znanych ludzi

niezwykle książki autorstwa Gabrieli Pewińskiej i Grażyny Antoniewicz

Książka do nabycia w księgarni Dziennika Bałtyckiego

Kliknij i kup

www.ksiegarnia.dziennikbaltycki.pl

lub pod adresem mailowym: ksiegarnia@prasa.gda.pl

Możesz też zadzwonić pod nr tel. 502 499 054

BADACZE Z OXFORDU POTWIERDZAJĄ:
To najnowocześniejsza metoda na chore stawy

ZAPOMNIJ O BÓLU KOLAN

Jeśli klucze Cię w kolanach i strzyka Ci w stawach przy każdym kroku, a przejście kilkuset metrów do pobliskiego sklepu jest dla Ciebie nie lada wyzwaniem, to wiedz, że dzięki najnowszej opasce magnetycznej już niedługo możesz zapomnieć, że kiedykolwiek bolały Cię nogi. Teraz masz szansę otrzymać rewolucyjny stabilizator za darmo i rozpocząć kompleksową walkę z problemami zwyrodnieniowymi.

ODCIĄŻ STAWY JUŻ PO 1. ZASTOSOWANIU INNOWACYJNEJ OPASKI.

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

Ból kolan może promieniować aż do kręgosłupa, co prowadzi do problemów z poruszaniem się i znaczne utrudnia sprawne funkcjonowanie. Jeśli strzyka Ci w stawach i masz kłopoty z chodzeniem, nie powinieneś tego bagatelizować! Na szczęście najnowszy wynalazek specjalistów z Oxfordu - pionierska opaska magnetyczna pozwoli Ci na odzyskanie kondycji w czasie krótszym niż myślisz. Według dużej grupy specjalistów - ból kolan maleje już od pierwszego nałożenia innowacyjnej opaski na nogę, która pomaga regenerować tkanki chrzęstne i stabilizuje stawy, w takim samym stopniu zarówno u osób młodszych i starszych. Ten fakt pokazuje, że Ty też możesz odzyskać sprawność ruchów i pozbyć się trzaskania w kolanach, niezależnie od tego w jakim wieku jesteś. Już niedługo będziesz mógł znowu w pełni korzystać z życia - pójść na długi spacer, pobawić się z wnukami i wykonywać domowe obowiązki BEZ ŻADNEGO BÓLU. Jeśli jeszcze masz wątpliwości, to historia 72-letniego Józefa, który dzięki nowej metodzie ma zdrowsze stawy, na pewno je rozwieje.

Magnetyczną opaskę możesz nosić wszędzie

Dzięki łatwemu zapięciu na rzepy oraz elastycznemu i oddychającemu materiałowi korzystanie ze stabilizatora jest wyjątkowo proste. Innowacyjna opaska idealnie dopasowuje się do ciała i jest niewidoczna pod ubraniem.



Wybawienie dla sportowców - nowa formuła z OXFORDU pomaga odbudować uszkodzone kości oraz naderwane więzadła

„Przez prawie dziesięć lat pracowaliśmy nad nowatorską metodą, która pozwoli w naturalny i bezpieczny sposób wrócić do niemal pełnej sprawności fizycznej osobom po urazach mechanicznych kolan. Naszym celem było stworzenie formuły, która pomoże nawet sportowcom i ludziom trenującym wyczynowo wzmocnić stawy i więzadła. Dzięki najnowszemu odkryciu

Możesz nosić ją praktycznie cały czas - w drodze do sklepu, podczas pracy domowych, w kościele, a nawet w czasie snu. Według ekspertów już przy pierwszym założeniu stabilizatora ból może całkowicie ustąpić, a dzięki kontynuacji stosowania możesz odciążyć tkanki chrzęstne i utrzymać silne oraz zdrowe kolana. Daj sobie szansę na sprawne życie i nie czekaj, aż biodra, kolana i kręgosłup wysiądą Ci całkowicie!

Prawdopodobnie najlepsza metoda na ból stawów

1) Działanie doraźne

Magnetyczna opaska podtrzymuje elementy budujące aparat ruchu, odciąża i stabilizuje stawy, dzięki czemu możesz ją stosować doraźnie, kiedy dopadnie Cię klucie w kolanach, a od razu poczujesz różnicę. Ponadto wbudowane aktywne polaryzatory natychmiast uwalniają fale magnetyczne, które mogą całkowicie łagodzić ból kolan i bioder, poprawiać krążenie krwi i pobudzać bioenergetykę komórek.

Według dużej grupy specjalistów ds. reumatologii -

Dzięki innowacyjnej opasce magnetycznej możesz:

- » Wesprzeć 3-krotnie regenerację chrząstki stawowej
- » Pozbyć się strzykania i trzaskania w kolanach
- » Znacznie zmniejszyć ból kolan i bioder
- » Zminimalizować napięcie mięśni i odbudować uszkodzone tkanki
- » Zredukować obrzęk i zaczerwienienie nóg
- » Poprawić sprawność fizyczną i zwiększyć swobodę ruchów
- » Zminimalizować stany zapalne o 87%
- » Odciążyć i ustabilizować stawy

rok 2019 będzie przełomem w zwalczaniu bólów stawów i kolan. Innowacyjna opaska oddziałuje na komórki polem magnetycznym, dzięki czemu proces gojenia się tkanek może zostać znacznie przyspieszony. Pole magnetyczne wytwarzane przez specjalne, wyjątkowo silne magnesy, które znajdują się w opasce, ma zdolność błyskawicznego przenikania przez ludzkie ciało i docierania do każdej komórki organizmu.

Warto zaznaczyć, że opaska zawdzięcza swoje ekspresowe działanie magnesom o sile aż 1600 GS, co wyróżnia ją na tle innych magnetycznych produktów, które zazwyczaj mają moc 1000 GS. Dzięki ulepszonej formule, reumatyczne bóle kolan mogą minąć w bardzo krótkim czasie - bez względu na ich nasilenie.

2) Działanie długofalowe

Dzięki magnetoterapii możliwe jest kompleksowe wsparcie regeneracji tkanki chrzęstnej. Wystarczy nosić opaskę przez 4-5 godzin dziennie, żeby uchronić się przed narastającym bólem. Przyjemny i oddychający materiał, który idealnie dopasowuje się do ciała i mieści się praktycznie pod każdym ubraniem, nie przeszkadza w normalnym funkcjonowaniu. W przeciwieństwie do masywnych stabilizatorów, które utrudniają swobodne poruszanie się. Magnetyczna opaska może zmniejszyć napięcie mięśni, dzięki czemu **minimalizuje obrzęk i stany zapalne nawet w 2 tygodnie.**

Edward Taylor
Ekspert z Oxfordu



Józef, 72 lata

„Po tygodniu zacząłem swobodnie chodzić, a po miesiącu jeździć na rolnach!”

„Kocham być w ciągłym ruchu, dlatego nie zważam na mój wiek i nadal uprawiam dużo sportu. Niestety kilka miesięcy temu kolana zaczęły dawać o sobie znać - przesywający ból oddalał mnie od mojej największej pasji. Trzeszczało mi w kolanach i czułem klucie przy każdym kroku. Bałem się, że już nigdy nie wrócę do pełnej sprawności. To było dla mnie jak wyrok. Wtedy postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce. Kiedy odwiedził mnie mój wnuk z Niemiec, poprosiłem go, żeby dowiedział się, jaki jest najlepszy sposób na chore kolana. Wiedziałem, że

on znacznie lepiej zna się na nowoczesnych metodach niż ja. Już po 2 tygodniach dostałem paczkę z magnetyczną opaską opracowaną przez specjalistów z Oxfordu. Byłem w szoku, ponieważ nie spodziewałem się, że metoda zadziała tak szybko. Praktycznie zaraz po tym jak nałożyłem opaskę, poczułem przyjemne ciepło i ból zniknął. Z każdym dniem zmniejszał się obrzęk kolan i stan moich nóg znacznie się poprawiał. Po miesiącu mogłem już spokojnie wrócić do jazdy na rolnach. **Nie mam już aż takich problemów ze stawami i czuję się jak nowonarodzony!”**

Już 154 tysiące Polaków podjęło walkę z bólem stawów i rozpoczęło nowe życie - wolne od sztywnych kolan.

Możesz do nich dołączyć i poczuć ulgę już przy 1. zastosowaniu stabilizatora. **Dowiedz się, jak otrzymać opaskę za darmo!**



Przygotuj się na przełomowy krok w stronę zdrowych stawów

Każdy ma wybór - Ty również! Możesz dalej cierpieć i narzekać na lupanie w stawach, albo wziąć sprawy w swoje ręce i rozpocząć walkę z bólem kolan i pleców. Wyobraź sobie, że masz w swojej domowej apteczce niezawodny sposób na pieczenie i rwanie w kolanach, dzięki czemu sztywne stawy nie muszą już więcej krzyżować Twoich planów. Pomyśl,

jak cudowne stanie się życie, gdy zaledwie **za 2 tygodnie będziesz mógł odzyskać większą swobodę**, a spacer, praca w ogródku czy zabawa z wnukami nie będą już więcej dla Ciebie problemem. Tylko jeden krok dzieli Cię od odciążenia i wzmocnienia stawów. Nie czekaj i już dziś sprawdź, czy możesz otrzymać bezpłatny stabilizator!

Regulamin - rgimprmcjpk.com

STAWIAM NA ZDROWE STAWY - DZWONIĘ JUŻ DZIŚ
Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.02.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!



ZADZWOŃ: 24 386 11 48

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

**SZYBKA
DOSTAWA**

Przed Platformą trudne chwile. Transfery do Szymona Hołowni

Warszawa

Kacper Rogacin
k.rogacin@polskatimes.pl

Szymon Hołownia rozpoczął rok 2021 z mocnym przytupem. Jego ugrupowanie Polska 2050 powiększyło się o dwójkę parlamentarzystów, a w kuluarach sejmowych mówi się, że na tym transfery do Hołowni nie muszą się zakończyć.

Choć Szymon Hołownia zdobył doskonały trzeci wynik w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich (13,87 proc. w pierwszej turze), to komentatorzy polskiej sceny politycznej niekoniecznie wróżyli mu sukces w następnych miesiącach i latach. Sytuację Hołowni porównywano najczęściej do historii Pawła Kukiza, który w 2015 roku również osiągnął świetny wynik

w wyborach prezydenckich (20,80 proc. w pierwszej turze), a następnie wprowadził do Sejmu 42 posłów (8,81 proc. w wyborach parlamentarnych).

Problem w tym, że wybory w 2015 roku dzieliło kilka miesięcy, natomiast najbliższa batalia o Sejm odbędzie się w 2023 roku (jeśli nie dojdzie do przedterminowych wyborów). Hołownia był więc teoretycznie skazany na dryfowanie poza parlamentem przez trzy lata i budowanie swojej formacji poza Sejmem.

Tymczasem jesienią 2020 roku Polska 2050 zyskała pierwszego posła. Hanna Gill-Piątek opuściła Lewicę i dołączyła do ugrupowania Hołowni. Opozycja niespecjalnie przejęła się tym faktem - w przeszłości nie raz zdarzało się, że posłowie odchodzili z klubów sejmowych

i zostawali albo posłami niezrzeszonymi, albo zakładali mniejsze koła. Choćby w poprzedniej kadencji w ten sposób postąpiło kilku posłów, którzy do Sejmu weszli z list Kukiz'15.

Ale Szymon Hołownia nie poprzestał na jednym transferze. W styczniu reprezentacja Polski 2050 w parlamencie powiększyła się o kolejne dwie osoby.

I o ile senator Jacek Bury, który jako pierwszy w tym roku zasiłił formację Hołowni, nie wzbudził jeszcze większych emocji, o tyle środowowe odejście Joanny Muchy z Platformy Obywatelskiej wywołało już spory szok, szczególnie w szeregach PO.

Zdaniem niektórych ekspertów, odejście Joanny Muchy z PO jest dowodem na kryzys, który w ostatnich miesiącach trawi Platformę Obywatelską. ©

Kolejni uczniowie wrócą do szkół. Na początek ósmoklasiści i maturzyści

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Przemysław Czarnek podał w czwartek, że „jest szansa na powrót uczniów do szkół w lutym”. Minister edukacji i nauki zastrzegł, że ta decyzja będzie podejmowana w oparciu o aktualne dane dotyczące rozwoju pandemii koronawirusa w Polsce.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek wyjaśnił, że powrót uczniów do szkół zależy przede wszystkim od sytuacji epidemicznej w Polsce. - Jak obserwujemy to, co się dzieje w ostatnich kilkunastu dniach, to codzienne liczby zakażonych są dość stabilne i na niższym poziomie niż się spodziewaliśmy - mówił na antenie RMF FM.

Polityk wyraził nadzieję na powrót uczniów do szkół w lutym. - W perspektywie tygodnia-dwóch, jeśli ta stabilizacja dotycząca liczby zakażeń będzie się utrzymywać, a być może spadać, to będziemy podejmować decyzje o powrocie ósmoklasistów i maturzystów do szkół, bo oni tego najbardziej potrzebują - stwierdził szef MEiN.

Dopytywany o to, kiedy zapadną konkretne decyzje nt. powrotu uczniów do szkół, Czarnek odpowiedział, że może być tak, iż w przyszłym tygodniu „będą pierwsze decyzje w tej sprawie”.

Minister wyraził nadzieję, że jeszcze w pierwszym kwartale tego roku zaszczepieni zostaną nauczyciele. - Ale na razie informacje, które mamy, mówią o drugim kwartale - powiedział.

Przemysław Czarnek przypomniał, że w pierwszej grupie szczepień są seniorzy, nauczyciele i służby. - Ta kolejność została ustalona już w grudniu (...) Walczymy cały czas o nauczycieli, chcemy, aby byli zaszczepieni jak najszybciej - podkreślił.

Z informacji uzyskanych od kuratorów oświaty, na podstawie danych od dyrektorów szkół, wynika, że w trybie stacjonarnym pracowało w czwartek ponad 90 proc. wszystkich szkół podstawowych w zakresie klas I-III. Premier Mateusz Morawiecki powiedział przy okazji jednej z konferencji prasowych, że powrót klas I-III do szkół, poza celami edukacyjnymi, ma też pozytywne odzwierciedlenie w dziecięcej psychice, bo dziecko potrzebuje rówieśników i interakcji z kolegami i koleżkami. ©

Co ze szczepionkami dla Polski? Minister uspokaja

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał, że polski rząd otrzymał od firmy Pfizer aktualny rozkład szczepień. - Wydaje się, że rzeczywistość jest to przejściowa sytuacja, o ile będzie realizowało się tak, jak jest planowane - mówił.

Firma Pfizer zmniejszyła czasowo dostawy szczepionek do krajów Unii Europejskiej. W związku z tym do Polski, zamiast zapowiadanych 360 tys., trafiło w poniedziałek jedynie 176 tys. dawek szczepionki.

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał na antenie TVN24, że obniżka w dostawie szczepionek dotyczy tylko tego tygodnia, a od połowy lutego dostawy będą zawierać te dawki, które teraz miały być dostarczone. Przez dwa tygodnie dostawy dojdą wówczas do 400 tys. dawek.

Dodał, że „pod tym względem wydaje się, że rzeczywistość jest to przejściowa sytuacja, o ile będzie realizowało się tak, jak jest planowane”.

Minister przypomniał, że Polska dokonała zakupu dodatkowych szczepionek Pfizer w ramach mechanizmu europejskiego. - W ciągu roku 2021 zadeklarowaliśmy chęć nabywania dodatkowych blisko 24 milionów dawek szczepionki. Poza standardowym kontraktem z Pfizerem - wyjaśnił Niedzielski, dodając, że 10 mln dawek będzie dostarczonych w pierwszym półroczu tego roku, a 15 mln - w drugim.

- Polska kupiła dokładnie tyle dawek, ile wynika z parytetu ludnościowego w UE, a który wynosi 8,4 proc. - wyjaśnił.



Minister przyznał się do błędu, że pominięto osoby z chorobami przewlekłymi. Teraz zostało to naprawione

Niedzielski wskazał, że doliczając ten dodatkowy zakup Pfizer, „będziemy mieli zakontraktowane ponad 80 mln dawek szczepień”. Jak tłumaczył, to oznacza zapewnienie szczepionki dla ponad 40 mln Polaków. - Czyli więcej, niż mamy wszystkich obywateli, a szczepienia są tylko dla dorosłych - wyjaśniał.

Szef resortu zdrowia pytany był w TVN24, czy uważa, że rząd popełnił błąd, umieszczając w pierwszej grupie przeznaczonej do szczepienia prokuratorów i funkcjonariuszy służb specjalnych przed osobami przewlekłe chorymi. - Im bardziej się w ten problem zagłębialiśmy, to rzeczywistość przyznaje rację, że osoby z chorobami przewlekłymi powinny być zdecydowanie wcześniej zaszczepione. Być może błędem było, że od początku tak nie zrobiliśmy, bo te dyskusje trwały od początku - przyznał minister.

Premier Mateusz Morawiecki brał wieczorem udział w wideokonferencji członków Rady Europejskiej. Przywódcy UE omówili koor-

dynację działań dotyczących pandemii, w tym rozpowszechnienia szczepionek na dużą skalę.

- Jesteśmy w kontakcie z Komisją Europejską, a ta jest w kontakcie ze wszystkimi dostawcami szczepionek. Mamy też swoje kontakty z dostawcami szczepionek, ale trzymamy się procedury, którą uzgodniliśmy na forum Unii Europejskiej - mówił przed spotkaniem szef polskiego rządu.

Mateusz Morawiecki poinformował, że podczas tego spotkania przywódców UE będzie „domagał się, żeby nie było więcej tego typu zmian w harmonogramie dostaw”. Morawiecki dodał, że jedyne zmiany, jakie według niego są dopuszczalne w przyszłości, to tylko zwiększenie dostaw szczepionek.

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w czwartek o 7152 nowych przypadkach koronawirusa w Polsce. Ostatniej doby zmarło 419 osób. Do tej pory z powodu koronawirusa w Polsce zmarło 34 561 osób.

©

REKLAMA

059807774

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 33 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 59 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz !

zamów:

☎ 42 715 80 68

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumerata@dziennik.lodz.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku luty-kwiecień 2021 r.

Nowy prezydent USA „odkręca” niektóre decyzje Trumpa

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Wśród pierwszych dekretów Joe Bidena znalazł się ten o powrocie USA do Porozumień paryskich w sprawie klimatu.

Pracownicy rozpoczęli swoje rządy Joe Bidena. Jeszcze w dniu zaprzysiężenia go na 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych podpisał 17 dekretów, a wśród nich był ten, który zakłada powrót USA do paryskich porozumień w sprawie klimatu.

Porozumienie z końca 2015 roku podpisało 189 państw i zakładało podjęcie przez kraje wysiłków na rzecz uniknięcia zmian klimatycznych, przede wszystkim chodziło o powstrzymanie globalnego ocieplenia. W tym celu sygnatariusze mieli tak ograniczyć emisję gazów cieplarnianych, aby wzrost temperatury utrzymał na poziomie poniżej 2 stopni Celsjusza w porównaniu z epoki przedindustrialnej.

Kolejną decyzją nowego prezydenta było cofnięcie pozwolenia na budowę Keystone XL,



Jeszcze w dniu zaprzysiężenia na 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Biden podpisał 17 dekretów

rurociągu naftowego z Kanady. Zdaniem Bidena inwestycja ta może być szkodliwa dla klimatu. Była ona krytykowana od dawna, kiedy Donald Trump wymienił ją w czasie swojej kampanii wyborczej, sprawa została przesądzona. Na pierwszym spotkaniu Bidena z premierem Kanady na pewno kwestia rurociągu będzie jednym z ważniejszych tematów. Ka-

nada obstaje bowiem przy tym pomysły.

W środę zapewnił, że będzie prezydentem wszystkich Amerykanów.

- Będę walczył równie mocno o tych, którzy na mnie nie głosowali, co o tych, którzy mnie wsparli - powiedział Joe Biden już jako 46. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Odnosił się do niedawnych zamieszek na Kapitolu i zapewnił, że demokracja nie zostanie wypędzona przez zamieszki. Stojąc przed Kapitołem, przed którym przemawiał, wspominał, że ukończono go w czasie wojny domowej. Wspominał liczne marsze na rzecz równości czarnoskórych i dodał, że właśnie dzisiaj pierwsza osoba czarnoskóra została zaprzysiężona na wiceprezydenta USA. - Nie mówcie mi, że coś nie jest możliwe - dodał.

- Powinniśmy być jak sąsiedzi, nie jak przeciwnicy - mówił. Wielokrotnie padało z jego ust słowo jedność, najważniejsze w jego przesłaniu, jako nadzieja i sposób na likwidację obecnego podziału Ameryki.

Pod jego rządami Ameryka ma się odnowić, a za największe swoje wyzwanie uznał właśnie zjednoczenie kraju. - Bo tylko wtedy można zrobić wielkie i ważne rzeczy. Możemy dać ludziom pracę, posłać dzieci do bezpiecznych szkół, możemy zapewnić sprawiedliwość rasową.

©P

Szwajcarzy sami chcą decydować o lockdownie

Berno

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Obywatele Szwajcarii wypowiedzą się w sprawie odebrania rządowi prawa do nakazania blokad związanych z pandemią.

Szwajcaria przeprowadzi referendum w sprawie cofnięcia rządowi uprawnień do nakładania blokad i innych ograniczeń z powodu epidemii koronawirusa. Głosowanie może się odbyć już w czerwcu i jest testem dla prawnych uprawnień rządu i najnowszym przykładem demokracji bezpośredniej w Szwajcarii.

Liczący 8,5 miliona ludzi kraj jest niezwykle, bo daje obywatelom prawo głosu w sprawie ważnych działań politycznych, a referenda odbywają się, jeśli odpowiednia liczba osób podpisze stosowną petycję.

W ubiegłym roku Szwajcarzy głosowali za zwiększeniem liczby tanich mieszkań, ulg podatkowych dla dzieci i ograniczenia liczby tych, którzy mogą polować na wilki. Teraz obywatele wypowiedzą się w sprawie odebrania rządowi prawa do nakazania blokad i innych ograniczeń związanych z pandemią. Organi-

zatorzy kampanii złożyli już 86 tys. podpisów (do przeprowadzenia referendum wymagane jest 50 tys.), co spowoduje ogólnokrajowe głosowanie ws. uchwalenia zeszłorocznego prawa o ograniczeniach pandemicznych.

Głosowanie odzwierciedla spory, które mają miejsce w Stanach Zjednoczonych i innych krajach na świecie, a chodzi o to, jak daleko rządy mogą się posuwać w ograniczaniu społecznych aktywności w czasie pandemii lub czy w ogóle mają prawo wprowadzać ograniczenia.

Do grudnia ubiegłego roku rząd Szwajcarii obawiał się nakładania ograniczeń społecznych, które miały miejsce w całej Europie. Otwarte były ośrodki narciarskie na początku grudnia, podczas gdy inne kraje zamykały je. Biznes ostrzegał przed niekorzystnym wpływem blokad na okres przedświąteczny. Ale 18 grudnia szwajcarscy przywódcy zmienili zdanie, bo pojawiła się fala zakażeń. Nakazano wówczas zamknąć bary, restauracje i inne miejsca rekreacyjne do końca lutego. Blokad niedawno zastrzeżono, obecnie otwarte są tylko najpotrzebniejsze sklepy. ©P

REKLAMA

0010016553

2
jeremie

BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

**Popraw efektywność energetyczną
swojego budynku mieszkalnego!
Obniż rachunki za ogrzewanie!**

Pożyczka Termomodernizacyjna dla
wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych
od 0,15% w skali roku.

pozyczkiunijne.bgk.pl



Fundusze Europejskie
- w Twoim interesie

Przyznanie pożyczki uzależnione jest od
pozytywnej analizy zdolności kredytowej.
Niniejszy materiał nie stanowi oferty w
rozumieniu Kodeksu cywilnego.

**Pożyczek w regionie
udzielają partnerzy BGK:**



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Ważni

Co mówi o nas
nasza grupa
krwi i co to jest
krew
uniwersalna?
str. 15

Dramat siódemki
dzieci
z Tomaszowa.
Kto się nimi
zaopiekuje?
str. 17

Odeszła Maria
Koterbska,
dama polskiej
piosenki,
legenda estrady
str. 26

Rozpoczynają się zapisy na szczepienia dla 70-latków, czekają następne grupy

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl

Zdrowie

Jeszcze kilka tygodni temu głównym problemem, który mógł zagrozić walce z koronawirusem, była głęboka niechęć Polaków wobec szczepień. Dziś problem jest zupełnie odwrotny: tłumy pacjentów próbują zdobyć jedną z nielicznych dostępnych dawek. Nie jest to proste i nic nie wskazuje na to, żeby sytuacja miała się szybko zmienić.

Dziś o godz. 6 rano rozpoczynają się zapisy na szczepienia przeciwko koronawirusowi dla drugiej już grupy seniorów, czyli osób 70 plus (urodzonych w 1951 roku i starszych). Niestety, muszą oni walczyć o terminy szczepień, których nie wykorzystali do tej pory seniorzy po 80-tce. A to oznacza, że zapisanie się na zastrzyk może być ekstremalnie trudne.

Szczepionkowa go-rączka w regionie łódzkim nastąpił w ubiegły piątek, gdy zaczęły się zapisy 80-latków. Najbardziej przezornie usadzili krewnych przed komputerami i przy telefonie już o północy. Ale wielu osobom nie udało się połączyć z infolinią ani zapisać przez internet.

Mieszkanca Zduńskiej Woli, która szukała miejsca dla ojca najpierw usłyszała kolejno, że: „aktualnie wszyscy konsultanci są zajęci”, „przepraszamy, nie możemy zrealizować tego połączenia”, „nie ma takiego numeru” oraz „osoba do której dzwonił nie może odebrać telefonu”. Kobieta w końcu połączyła się po godz. 1 w nocy tylko po to, by usłyszeć, że żadna z przychodni w Zduńskiej Woli nie wprowadziła swoich terminów do systemu i zapisy są niemożliwe. W całej Polsce nie zrobiła tego jedna trzecia punktów.

Dlatego wielu seniorów postawiło na zapisy tradycyjne i w piątek rano ruszyło szturm na przychodnie, zwłaszcza te miejskie, najbardziej popularne w tej grupie wiekowej. W Łodzi już o godz. 5 rano ustawiła się kolejka przed miejską przychodnią przy ul. Felińskiego. Seniorzy stali tam jeszcze koło południa, nie zważając na mróz.

Przykładowo 2,5 godziny czekała w kolejce do zapisu 81-letnia seniorka, pacjentka miejskiej przychodni przy ul. Leczniczej w Łodzi. Przyszła do kolejki



Z braku szczepionek konieczne było spowolnienie tempa szczepień personelu medycznego

około godz. 8.30. Udało jej się dostać do okienka około godz. 11, dostała termin szczepienia dopiero na 23 lutego.

Ale wielu seniorów wybrało się do przychodni na próżno. Najbardziej oblegane miejskie punkty szczepień w Łodzi skończyły zapisy już w piątek rano. W przychodni przy ul. Próchnika od godz. 9.30 pacjenci zapisywani byli już na listę rezerwową.

Tymczasem przed nami zapisy kolejnej, dużo liczniejszej grupy mieszkańców regionu, tym razem w wieku 70-80 lat. Jest ich w regionie łódzkim ponad 200 tys., seniorów powyżej 80-tki było zaledwie 120 tys. Obie grupy mają się szczepić w tym samym terminie, czyli od 25 stycznia i korzystać z tych samych dawek. W jaki sposób mają się zmieścić?

Tego nie wiadomo. Zgodnie z wytycznymi punkty szczepień miały dostawać po 30 dawek tygodniowo i tyle mogą zapisać na terminy do końca marca. To pozwoliło w jednym punkcie zapisać mniej niż 300 seniorów.

Jakby tego było mało, kilka dni temu pojawiła się jeszcze gorsza wieść. Produkujący stosowane w Polsce szczepionki koncern Pfizer zdecydował o czasowym zmniejszeniu dostaw szczepionek. W poniedziałek do kraju dotarło około połowy szczepionek mniej niż planowano. Spowodowane to jest remontem w belgijskiej fabryce szczepionek.

To zaburzyło harmonogram szczepień medyków, czyli tzw. grupy zero w całej Polsce, w tym także w regionie łódzkim. W Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi szczepienia personelu medycznego wstrzymano w poniedziałek, choć na liście chętnych czekało jeszcze 180

pracowników szpitala i kilkaset osób z innych placówek. Podobnie było w Miejskim Centrum Medycznym im. Jonschera, gdzie w kolejce jest jeszcze 3,5 tys. osób. Dziś szczepienia mają być wznowione, bo szpital cudem dostał... 180 nowych dawek.

Do środy do Polski dotarło 1,26 mln dawek. Ponieważ na pacjenta potrzebne są dwa zastrzyki wystarczy to na pełne zaszczepienie 600 tys. osób. Na razie w całym kraju pierwszą dawkę dostało 530 tys., pierwsi pacjenci zaczynają dostawać dawkę drugą.

Jest źle. Szef kancelarii premiera Michał Dworczyk przyznał w środę na konferencji prasowej, że po redukcjach dostaw od firmy Pfizer trzeba było zmienić polski harmonogram szczepień. Spowolnione zostały szczepienia medyków, kontynuowane jest jednak podawanie drugiej dawki. Co ważne, nie będzie też zmian w harmonogramie szczepień seniorów w wieku 70 plus.

- Tu się nic nie zmienia, 25 stycznia rozpoczynają się szczepienia - podkreślał Dworczyk.

Przyznał jednak, że nie dla wszystkich seniorów w wieku 70 plus i nie we wszystkich miejscach Polski będą teraz dostępne terminy szczepień.

- Terminów, które mamy wyznaczone do końca pierwszego kwartału nie jest tak dużo, jak byśmy chcieli - mówił Michał Dworczyk. Tłumaczył, że jest to związane z ograniczonym dostępem do szczepionek, które rozdzielane są równo pomiędzy kraje unijne. - Mamy nadzieję, że jeszcze w pierwszym kwartale będą zarejestrowane kolejne szczepionki. Wtedy tych terminów będzie więcej - wyjaśniał.

Wczoraj firma Pfizer poinformowała jednak, że już w przyszłym tygodniu nastąpi powrót do harmonogramu dostaw, co pozwoli na wywiązanie się z zobowiązań firmy wobec krajów Unii Europejskiej na pierwszy kwartał. Także wczoraj do Polski trafiła pierwsza dostawa szczepionek kolejnej firmy - Moderny. Na razie to 29 tys. dawek przeznaczonych do szczepienia medyków, ale wkrótce mają dobrać kolejne.

Na razie nie ma to wpływu na szczepienia seniorów. Do końca marca dla osób w wieku 70 plus wygenerowano ponad 2 mln terminów. Do środy zarejestrowało się prawie 700 tys. seniorów powyżej 80 roku życia. Osobnych danych dla województwa łódzkiego nie ma, ale - jak przekonują NFZ i łódzki magistrat - wolne terminy szczepień dla chętnych nadal są, choć trzeba ich poszukać. Można to zrobić korzystając z całej listy 435 punktów w województwie łódzkim, z których 138 jest w samej Łodzi. Szukając terminu warto zadzwonić na infolinię Narodowego Programu Szczepień (numer 989) lub wejść na stronę pacjenta.gov.pl.

Warto szukać w miejscach, które rzadko odwiedzane są przez seniorów. Wolne miejsca były w ostatnich dniach w łódzkim Bionanoparku, szpitalu tymczasowym w hali Expo Łódź i w Matce Polce. Ten ostatni szpital, mało znany wśród łódzkich seniorów, w tym tygodniu szukał chętnych do szczepień nawet przez media społecznościowe. Warto się nie poddawać, bo w pierwszych godzinach rejestracji dostęp może być utrudniony. Dodatkowo za tydzień czy dwa część terminów może się zwolnić, bo pa-

cjenci mogą nie dotrzeć na szczepienie lub się zostać odrzuć podczas konsultacji z lekarzem.

Wiadomo jednak, że w pierwszych miesiącach szczepień miejsc dla wszystkich chętnych nie wystarczy. Wczoraj Miejskie Centra Medyczne miały jeszcze 800 wolnych miejsc w przychodniach. Na Górnjej, w pięciu miejskich przychodniach szczepionek było w sumie tylko dla 150 osób. Osoby, które się nie zmieszczą w oficjalnej puli w miejskich przychodniach mają być zapisywane „na zeszyt”.

Łódzki magistrat wyliczył, że w obecnym tempie dostaw szczepionek zaszczepienie wszystkich osób powyżej 70 roku życia z dzielnicy Górna potrwa... pięć lat.

A to przecież dopiero początek szczepień. Przed nami są szczepienia pierwszej grupy, czyli osób w wieku 60 plus, do których w ostatnich dniach dodano też osoby przewlekłe chore, m.in. wentylowane mechanicznie, po przeszczepach i chorzy na nowotwory. Według wstępnych planów osoby z grupy pierwszej miały się zapisywać w połowie marca lub na przełomie marca i kwietnia. Czy tak będzie? Czas pokaże.

Tymczasem rozpowszechnienie szczepień ma kluczowe znaczenie dla najważniejszej w tej chwili kwestii: czy będzie trzecia, wiosenna fala epidemii koronawirusa? A jeśli tak, to jak będzie wyglądać?

Tu zdania naukowców są podzielone. Wiadomo, że im więcej osób przeszło chorobę lub zostało zaszczepionych, tym szanse na kolejną falę epidemii są mniejsze. Aby epidemia się skończyła konieczna jest tzw. odporność zbiorowa, czyli odporność około trzech czwartych populacji. Jeszcze niedawno naukowcy uważali, że przy szybkim rozpowszechnieniu szczepionek odporność zbiorowa Polaków będzie wystarczająca, by trzecia fala już nie nadeszła.

Jednak w obecnym tempie szczepień mamy na to mizerne szanse. Na podstawie badań przesiewowych można założyć, że infekcję koronawirusem przeszło już około jednej czwartej Polaków. To około 9 mln osób. Aby zyskać odporność populacyjną powinniśmy zaszczepić kolejne 18 mln. Tymczasem przy obecnym tempie szczepień około 21 tys. osób dziennie, zajmie to nam... trzy lata. Jeśli po drodze nie okaże się, że zastrzyki trzeba powtarzać co roku.

Wsp. Agnieszka Olejniczak

Szczepienia to ratunek dla seniorów

Monika Chruścińska
-Dragan
monika.chrucinska@polskapress.pl



Rozmowa

Z wybitnym kardiologiem prof. Marianem Zembalą, który wraz z prof. Zbigniewem Religą przeprowadził pierwszą w Polsce udaną transplantację serca.

Panie profesorze, pan już zaszczepił się przeciw COVID-19. Nie miał pan żadnych wątpliwości?

Przyjąłem na razie pierwszą dawkę, niebawem przyjmę drugą. Czekam spokojnie na swoją kolej. Nie miałem żadnych wątpliwości przed przyjęciem preparatu. Pamiętam, że jako mały chłopak dorastając w Krzepicach pod Częstochową, widziałem wyjątkowo dużo dzieci z porażeniami powstałymi wskutek choroby Heinigo-Medina, wywołanej przez wirusa polio. Moja mama pracowała wtedy w przedszkolu. Wiem, ile zawdzięczamy Hilaremu Koprowskiemu, który jako pierwszy wynalazł skuteczną szczepionkę przeciwko

wirusowi polio. Każdy medyk, który interesuje się historią medycyny, wie także, ile tysięcy ludzi uchroniła przed śmiercią szczepionka przeciwtyfusowa prof. Rudolfa Weigla. Dlatego uważam, że szczepienia są ratunkiem. Muszę przyznać, że my, jako lekarze, nie do końca wierzyliśmy, że uda się w tak stosunkowo krótkim czasie wynaleźć szczepionkę przeciw COVID-19. Teraz należy skupić się na wyszczepieniu możliwie jak największej populacji, aby uzyskać odporność populacyjną. Trochę w tym przeszkodził niespodziewanie producent Pfizer, który ze względów technologicznych ogłosił przerwę w produkcji, żeby zmodernizować belgijską halę produkcyjną. Jest to jednak firma na tyle poważna, że jestem przekonany, iż po tych trzech tygodniach wznowi dostawy.

25 stycznia zaczęli szczepić się seniorzy i wielu z nich, zwłaszcza schorowanych, ma wątpliwości. Jak pan czuł się po zaszczepieniu?

Nie miałem najmniejszych niepożądanych objawów. Nie odczuwałem nawet bólu w okolicy wklucia. Z kimkol-



Prof. Zembala podczas szczepienia. Zdjęcie to opublikował na Facebooku jego syn

wiek bym nie rozmawiał, odpowiada podobnie. Skala tzw. zdarzeń niepożądanych, które bardzo dobrze, że są rejestrowane, jest minimalna. Wręcz nieistotna w stosunku do zalet, jakie daje przyjęcie szczepionki. Szczepionka jest ratunkiem i szansą na to, drodzy seniorzy, abyście mogli nadal żyć i cieszyć się razem z nami. Wasza obecność wśród nas jest ze wszech miar potrzebna. To dzięki wam nasze wielopokoleniowe rodziny rozwijają się prawidłowo, zgodnie z naszą tradycją i w duchu chrześcijańskiej miłości.

Czy w pana otoczeniu też są ludzie, którzy obawiają się albo mówią otwarcie, że nie chcą się zaszczepić?

Oczywiście. Miałem taką dość sporą grupę fizjoterapeutów. Młodzi ludzie, którzy kontestowali zasadność szczepionek. Tłumaczyłem im, że nie zaszczepienie się sprawi, że oni jako fizjoterapeuci - przedstawiciele ważnego zawodu - będą w sposób niezamierzony przenosić zakażenie od jednego pacjenta do drugiego. Na szczęście perswazja i przykład, jaki dali im liderzy zabrzańskiej kardiologii i kardio-

chirurgii, którzy zaszczepili się, przekonali ich. Musimy zadbać, aby liczba zaszczepionych rosła. Szczęśliwie, nedoręczny ruch antyszczepionkowy został w porę zahamowany. Pomimo wszechobecnej w Internecie dezinformacji, ludzie chcą się zaszczepić. Bądźmy dobrej myśli. Jeśli szczepienia będą przebiegały sprawnie, najbliższe lato zastanie nas w dużo lepszej sytuacji społecznej. Bez wszystkich tych rygorystycznych obostrzeń.

Jeśliby szukać pozytywnych aspektów pandemii, to jest szansa, że masowe szczepienia zmarginalizują antyszczepionkowców...

Będąc przez cztery lata posłem nasłuchiwałem się w Sejmie wyjątkowo nedoręcznych i nieodpowiedzialnych wystąpień niektórych osób, które kierowały się własnym interesem finansowym, a nie troską o zdrowie ludzi. Jako minister zdrowia starałem się demaskować antyszczepionkowe lobby. Na szczęście mądrość i rozsądek wygrywa. To bardzo ważne.

Jest całkiem spora grupa ludzi, którzy utrzymują, że lu-

dzie umierają, bo zabrano im dostęp do lekarzy i planowych zabiegów. Jak pandemia odbija się na funkcjonowaniu Śląskiego Centrum Chorób Serca?

Nie da się nagle wyłączyć chorób, które naturalnie istnieją. W trudnym czasie pandemii przeprowadziliśmy w ŚCCS w Zabrze ponad 1500 operacji chorób serca u dorosłych i u dzieci. To jest wyczyn. Przyjmowaliśmy do operacji chorych z całej Polski. W tym niesłuchanie trudnym czasie sprawdzianu dla ochrony zdrowia, przeprowadziliśmy w 2020 r. prawie 90 przeszczepów serca i 40 przeszczepów płuc. Uratowaliśmy życie trzem osobom, którym covid zniszczył płuca. Żaden ośrodek w Europie nie wykonał takiej liczby przeszczepów serca. To wszystko daje pewną nadzieję. A dlaczego tak dużo ludzi zakażonych umiera? Myślę, że w tej grupie jest po prostu duże gro- no osób starszych, których choroby współistniejące wspólnie z wirusem doprowadzają do wyniszczenia płuc i serca, co niestety sprawia, że bardzo trudno ich uratować.

© EP

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0010014185

Przeziębienie? Infekcje wirusowe?

Wirusy wyzwaniem naszych czasów

Innowacyjny olejek z majeranku

Przeziębienia, infekcje górnych dróg oddechowych odpowiadają za 90% wszystkich zachorowań. Są one w większości wywoływane przez chorobotwórcze wirusy. Patogeny te są tak mikroskopijne, że przenikają przez błony naszych komórek. Wirusy przełamują bariery obronne naszego organizmu i powielają się w zainfekowanych komórkach. Jest to coś charakterystycznego wyłącznie dla wirusów. Nie mogą dokonać tego nawet groźne bakterie, patogenne grzyby czy pasożyty. Wirusy, jak wiemy, bardzo łatwo przenoszą się z osób zakażonych na osoby zdrowe.

Zakonni zielarze i staropolskie Zielniki Lekarskie zalecały majeranek na „zaziębienie na-

rzędów oddechowych”. Obecnie majeranek jest jednym ze składników wspierających walkę z infekcją. Jest też przydatny przy zaburzeniach oddychania.

Badania naukowe potwierdzają

Dotychczas powstało

ponad 600 prac naukowych na temat olejku z majeranku. Badania przeprowadzano m.in. na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie oraz na Politechnice w Krakowie. Według najnowszych badań naukowych eteryczny olejek majerankowy jest pomocny w leczeniu kataru, kaszlu, zapalenia oskrzeli oraz zapalenia zatok przynosowych. Olejek majerankowy pomaga w łagodzeniu przeziębienia, ma udowodnione właściwości wykrztuśne, łagodzi kaszel, pomaga usunąć luźny śluz z układu oddechowego, działa przeciwzapalnie i łagodnie rozkurczowo, ma zdolność aktywowania gruczołów potowych

w organizmie. Uspokaja i działa przeciwbólowo. Ma to znaczenie przy łagodzeniu bólów głowy i bólów mięśni towarzyszących wielu przeziębieniom i grypom. Znane i potwierdzone jest działanie przeciwdrobnoustrojowe olejku z majeranku: działa on antybakteryjnie, przeciwgrybiczo i antyseptycznie na wiele wirusów.

Tajemnica działania olejku z majeranku

Olejek eteryczny z majeranku jest rozpuszczalny w tłuszczach. Dlatego właśnie łatwo przenika przez błony tłuszczowe naszych komórek. Wnika do ich wnętrza w ślad za chorobotwórczymi wirusami. Jak wykazują badania naukowe olejek z majeranku może skutecznie hamować namnażanie się tych patogenów wewnątrz naszych komórek. Ma to duże znaczenie dla wzmocnienia odpowiedzi

immunologicznej naszego organizmu na ataki wirusów. Daje też nadzieję na skuteczną alternatywę na czyhające na nas jesienne i zimowe wyzwania zdrowotne.

Karol, 50 lat, zarządca budynku



To działa, już dobrze się czuję

Jestem zarządcą kilku budynków Agencji Nieruchomości. Chodząc od budynku do budynku ciągle wchodzę z ciepłego do zimnego. Ostatnio przewiało mnie niemiłosiernie, poczułem łamanie w kościach i bóle mięśni. Postanowiłem więc wcześniej wrócić z pracy i się położyć. Rano poczułem się jeszcze gorzej. Niestety musiałem pojawić się w pracy. Czekając na windę, zaczęła mnie sąsiadka, której powiedziałem jak się dzisiaj źle czuję. Słyszając to poprosiła bym chwilę zaczekał i zaraz wróciła

trzymając szklankę z czymś i buteleczkę. Powiedziała: „Karol to olejek z majeranku, pomógł mi i moim znajomym, napij się proszę, weź moją buteleczkę do pracy i za kilka godzin weź drugą dawkę. Bierz przez kilka dni na wszelki wypadek. Jestem pewna, że i Tobie pomoże”. Posłuchałem sąsiadki bo to wiekowa Pani i na pewno zna się na rzeczy. Następnego dnia rano poczułem jakby wszystko minęło, byłem mile zaskoczony. Natychmiast poszedłem do apteki kupić dla siebie ten olejek z majeranku i czekoladki dla mojej wybawicielki sąsiadki.

PAMIĘTAJMY!

Przy wyborze olejku z majeranku bardzo ważne jest wybranie tylko i wyłącznie preparatu do użytku wewnętrznego! (nie do masażu, nie do inhalacji).

Wojciech Kubik
w.kubik@dzienniklodzki.pl

Kolęda 2021

Gdy pani Wanda ze Skierniewic usłyszała za oknem śpiew, od razu założyła kurtkę i zbiegła z drugiego piętra. Przed klatką schodową już ustawili się sąsiedzi, którzy podobnie jak ona, chcieli przyjąć od księdza błogosławieństwo. Inaczej się nie dało. Wszystko przez koronawirusa. A jak z doroczną „kolędą” poradzi sobie mieszkańcy innych części województwa łódzkiego?

Szalejąca epidemia, wprowadzone ograniczenia i zakazy wpłynęły nie tylko na świecą stronę życia, ale również na jego aspekt duchowy. Najwyraźniej widać to w chwili obecnej, czyli w czasie, gdy co roku odbywały się tradycyjne wizyty duszpasterskie w domach wiernych. Groźba zakażenia wirusem spowodowała, że musiano zrezygnować z tego tradycyjnego elementu, który pozwalał nie tylko na bezpośrednią rozmowę z kapłanem w domu, ale też wspomagał parafie finansowo.

W wielu punktach województwa powiedziano jasno - kolędy zimą nie będzie, poczekamy do wiosny. Ale czy wszędzie?

Staropolska gościnność - z grillem do kapłana

Biskup diecezji łowickiej dał swym proboszczom wolną rękę i pozwolił wybrać sposób, w jaki zorganizują tegoroczną „kolędę”, podkreślając jednak, że należy stosować się do epidemicznych ograniczeń. I tu pojawiło się pole do kreatywnych zachowań poszczególnych księży, a jednym z prekursorów nowej mody okazał się ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz skierniewickiej parafii pw. św. Stanisława.

W kościele tym, już na początku stycznia, każdego dnia organizowano wieczorne msze w intencji mieszkańców konkretnych ulic. Zaraz po nabożeństwie kapłani wyruszali w teren i ze śpiewem na ustach przemierzali ulice miasta. Po drodze święcili bloki i domostwa, często spotykając się z wiernymi przed klatkami schodowymi i domami.

- Zawsze przyjmowałam księdza i żadne zakazy tego nie zmieniały. Jak usłyszałam, że chodzi po naszym osiedlu, wyszłam przed blok, podobnie jak sąsiedzi i wspólnie się modliliśmy - mówi pani Wanda, mieszkanka Skierniewic.



Parafianie przyjmowali księży co prawda nie w domach, ale za to suto i gościnnie. Pojawiły się nawet plenerowe poczęstunki

Również wielu mieszkańców domków jednorodzinnych nie chciało zrezygnować z wieloletniej tradycji. Wędrujących wieczorami księży przyjmowano poczęstunkiem, a nawet ciepłymi posiłkami. Przed jednym z domów pojawił się nawet grill, kiełbaski - a wszystko po to, by godnie przyjąć swego księdza.

Wizytę księdza można zamówić

W wielu miastach i wsiach „kolęda” dopiero się rozpoczyna, a parafie szukają sposobów, jak z jednej strony spotkać się z wiernymi, a z drugiej nie narazić się na zarzut łamania epidemicznych obostrzeń. W Łęczycy postawiono na wizyty domowe, ale za... zaproszeniem.

- Zgodnie z licznymi sugestiami naszych parafian odwiedzimy tylko te rodziny, które wyrażą taką chęć i złożą pisemną deklarację. Przykładowe druki deklaracji są dostępne w kościele na stoliku pod chórem i przy wyjściu z bocznego korytarza oraz na bocznych ołtarzach. Wypełnione deklaracje można

składać do 30 stycznia w zakrystii, kancelarii, w naszej skrzynce pocztowej lub pudełku znajdującym się pod chórem. Terminarz kolędy zostanie podany w niedzielę 31 stycznia - informują łączycy bernardyni.

Mniisi zastrzegają jednocześnie, że takie zaproszenie musi mieć formę pisemnej deklaracji i pod uwagę nie będą brane prośby telefoniczne albo kierowane za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Podobnie postąpili proboszczowie parafii pw. Błogosławionych Męczenników Kutnowskich i parafia pw. św. Królowej Jadwigi w Kutnie. U nich również można się zapisać na wizytę domową, która ma być umówiona na konkretny dzień i godzinę. Zbliżony system wprowadzono w archidiecezji częstochowskiej. Zgodnie z decyzją abp. Wacława Depo wizyty domowe będą możliwe, jednak jedynie na wcześniejsze, wyraźne zaproszenie wiernego.

- W tym roku z uwagi na zagrożenie epidemiczne oraz ograniczenia sanitarne w ży-

ciu społecznym naszą posługę powinno cechować poczucie odpowiedzialności za innych i za siebie oraz troska i roztropność duszpasterska - można przeczytać w komunikacie archidiecezji.

Archidiecezja zdecydowała, by liczbę wizyt domowych ograniczyć do minimum. Określono też zasady kolędy, m.in. znalazł się zapis, iż wizytę duszpasterską można składać w domach i mieszkaniach wiernych jedynie na wyraźne i wcześniejsze zaproszenie samych wiernych.

Zestawy kolędowe czekają na wiernych

Wśród wiernych, których pozabawiono możliwości tradycyjnego przyjęcia księdza, pojawiały się pytania, jak rozwiązać kwestię poświęcenia mieszkań.

- Dla mnie jest to bardzo ważne, aby mój dom był poświęcony przez kapłana - słyszemy w Wieluniu.

I na to znalazła się rada. We wspomnianych już Skierniewicach alternatywą święcenia czterech kątów było poświę-

cenie całych domów, a nawet bloków. Wystarczyło z zewnątrz.

Zupełnie inne rozwiązanie zastosowano na drugim krańcu województwa. Parafia św. Stanisława w Wieluniu przygotowała dla swoich wiernych zestawy kolędowe, czyli wodę święconą wraz z kadzidłem i kredą w woreczkach.

Z kościołów można też zabierać wydruki z tekstami modlitw kolędowych do odmówienia przy święceniu mieszkania. I będąc tak przygotowanym, obrządku można dopełnić samodzielnie.

Bez względu na zakaz kolędowania!

I kiedy parafie w większości miast i wsi województwa

Parafia przygotowała dla wiernych zestawy kolędowe, czyli wodę święconą wraz z kadzidłem i kredą w woreczkach.

łódzkiego mają wolną rękę w organizowaniu tegorocznej „kolędy”, wyboru takiego nie mają mieszkańcy Łodzi i okalających ją miejscowości. Arcybiskup Grzegorz Ryś nie pozostawił wątpliwości - kolędy na razie organizować nie wolno!

W specjalnym piśmie metropolita łódzki stwierdził, że z oczywistych powodów, wynikających z trwającej ciągle epidemii i będących jej następstwem ograniczeń, kolęda jest niemożliwa do przeprowadzenia - przynajmniej w tradycyjnym czasie. Podkreśla jednak znaczenie tego typu spotkań.

- Wszyscy rozumiemy jednak, jak ważnym wydarzeniem ta wizyta jest w życiu każdej parafii i jak wielkie szanse ewangelizacji niesie ze sobą - pisze arcybiskup Grzegorz Ryś. - Ewangelizacja dokonuje się jednak przede wszystkim w spotkaniu osób - nie można jej zredukować do spotkań ogólnych (w szczególności liturgicznych), i tak poważnie ograniczonych z racji na epidemię. Spotkania osobiste są konieczne dla wzajemnego poznania się i są ważne zawsze, a w obecnym czasie izolacji i ludzkiej samotności - jeszcze ważniejsze.

Mając to wszystko na względzie, abp Grzegorz Ryś zarządził, że indywidualne odwiedzin w domach wiernych można będzie rozpocząć dopiero po zmianie regulacji sanitarnych. Dotyczy to jednak mniejszych społeczności, głównie wiejskich.

W miastach zaś metropolita łódzki pozwoli zorganizować odwiedzin w domach wiernych najwcześniej w marcu lub w kwietniu. Wszystko zależeć ma od obowiązujących w danym momencie przepisów sanitarnych.

Bez koperty parafie dostaną po kieszeni

Brak dorocznych wizyt w domach wiąże się z jeszcze jednym - kapłani nie otrzymają tradycyjnego wsparcia, czyli tzw. koperty. Z tym również parafie starają sobie radzić na różne sposoby, choć w oficjalnych komunikatach ciężko znaleźć jasne odniesienia.

W niektórych parafiach prosi się wiernych, aby datki przynosili na specjalne msze, poświęcone mieszkańcom konkretnych ulic.

Jak wyjaśniają w diecezji łowickiej, ofiara „jest odpowiedzią wiernych na materialne potrzeby Kościoła i w duchu odpowiedzialności za utrzymanie lokalnej świątyni, to z ofiar składanych na kolędzie księdza proboszczowie mogą zaplanować strategiczne projekty remontowo-budowlane w powierzonych sobie parafiach”.

Wsp.: dg, tyka, ryb, jd, ao, ani, mt

Debata ZPP: Albo odmrożenie gospodarki, albo upadek całych branż

Biznes

Bogusław Mazur
redakcja@polskatimes.pl

Dalsze zamrażanie działalności gospodarki doprowadzi do fali bankructw i wzrostu bezrobocia, co będzie miało też katastrofalne skutki dla całego społeczeństwa i gospodarki - to jeden z wniosków płynących z debaty Związku Przedsiębiorców Polskich (ZPP).

ZPP zorganizował webinar, w którym udział wzięli przedstawiciele branży HORECA, handlu, fitness oraz eventów. Moderator debaty, Piotr Palutkiewicz, zastępca Dyrektora Departamentu Prawa i Legislacji ZPP zaznaczył potrzebę odmrożenia poszczególnych branż, których działalność wstrzymywana jest zdecydowanie zbyt długo. Inni goście wskazywali na nieprzewidywalność decyzji władz czy spóźnioną i źle pomyślaną pomoc.

- Sytuacja w naszej branży jest fatalna. Na trwającej od blisko roku pandemii, przez 7 miesięcy byliśmy i wciąż jeste-

śmy zamknięci. W wakacje mogliśmy działać w wysokim reżimie sanitarnym, jednak to czas, który dla branży sportowej od zawsze jest słabszy biznesowo - powiedział Bartosz Józefiak, członek zarządu ds. finansowych Benefit Systems. Zaostrzane od kilku miesięcy ograniczenia powodują, że okres zimowy, który w normalnej sytuacji był dla branży sportowej najlepszy, stał się jednym z najgorszych. Jak podkreślił, może to mieć długofalowe konsekwencje nie tylko dla przedsiębiorców. Negatywne skutki sztucznie przedłużanego zamknięcia infrastruktury sportowej doprowadzą do wzrostu absencji chorobowych pracowników i epidemii chorób cywilizacyjnych, takich jak cukrzyca, otyłość czy depresja.

W wypowiedziach prelegentów nagminnie pojawiała się opinia, że nie rozumieją decyzji rządu. - Dlaczego nasze sklepy, działające głównie w centrach handlowych i funkcjonujące w tym samym reżimie sanitarnym, co otwarte sklepy spożyw-



Przeciwko lockdownowi protestują nie tylko restauratorzy, ale też m.in. branża fitness i hotelarze

cze, muszą być zamknięte? - pytała Agata Szostek z Euro Net Sp. z o.o. - Dla nas najtrudniejsza jest niepewność i brak wytycznych, które pozwoliłyby nam planować i podejmować decyzje biznesowe co do przyszłości. W sklepach mamy zamrożone towary, nie możemy ich sprzedawać, czujemy się dyskryminowani.

Wtórowała jej Bożena Potapczuk, również ze spółki

Euro Net. - Nie rozumiemy przesłanek merytorycznych do zamknięcia sklepów. Monitorowaliśmy sytuację w naszych. Nie mieliśmy żadnych zachorowań wynikających z realizacji obowiązku pracy w sklepach czy biurach. Wszystkie zaobserwowane przypadki zakażenia powstały poza zakładem pracy, w ogniskach domowych, gdzie reżim nie jest przestrzegany.

Na dane dotyczące bezpieczeństwa w obiektach sportowych powołał się także Bartosz Józefiak. - Wszystkie podmioty oczekują otwarcia w reżimach, do których się przystosowaliśmy i na które wydaliśmy ogromne środki. Drugim oczekiwaniem jest, by rząd korzystając z doświadczeń ze wszystkich miesięcy pandemii nauczył się jak zarządzać w kolejnych miesiącach i umożliwił prowadzenie działalności tam, gdzie nie dochodzi do zakażeń. Mamy badania empiryczne, które pokazują, że zachorowania w obiektach sportowych są śladowe. Tymczasem rząd ignoruje te dane, pokazujące realne zagrożenie, a powołuje się w swej argumentacji na badania oparte na matematycznym modelowaniu ryzyka zakażeń, które same w sobie nie uwzględniają żadnego reżimu sanitarnego i powstały właśnie po to, by taki reżim wprowadzić - stwierdził.

- Zatrudnialiśmy 130 osób, w tej chwili zatrudniamy 45 osób które i tak nie mają co robić, choć mamy trzy obiekty noclegowe, 7 punktów gastronomicz-

nych, dwie sale weselne - mówiła Małgorzata Szumska, właścicielka Złotego Jaru. - Najbardziej przerażające jest to, że nie wiemy jak długo potrwa zamknięcie - podkreśliła. - Jeśli w piątek nam powiedziano, że w sobotę nie możemy pracować, a my mieliśmy jedzenia na kilkanaście tysięcy złotych, to poculiśmy, że opuszczają nas siły.

Jak podkreśliła, „ludzie są nie tylko na skraju bankructwa, ale głębokiej depresji”. Pytana o ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa zauważyła, że bunt zdesperowanych przedsiębiorców już trwa, tylko w podziemiu, a jawny staje się bardzo realny. - Jak nie masz czym zapłacić podstawowych opłat, to czy dostaniesz 30 tys. mandatu, już nie robi na tobie wrażenia, bo i tak zbankrutujesz - stwierdziła.

Większość uczestników podkreślała zarazem potrzebę realnego dialogu rządu i przedstawicieli środowisk gospodarczych. Piotr Palutkiewicz zapewnił, że ZPP utrzymuje regularne kontakty z przedstawicielami rządu.

REKLAMA

009985296

Chava Rosenfarb

MIĘDZY MIASTECZKIEM I ŁÓDZIĄ

Opowieść o miłości

Prequel „Drzewa życia”, powieść o poszukiwaniu siebie i swojego miejsca z wielokulturową Łodzią w tle

Wkrótce w sprzedaży

Wydawca



CENTRUM DIALOGU
Im. Marka Edelmana w Łodzi



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury
Dofinansowano ze środków Urzędu Miasta Łodzi



O opłatach za gospodarowanie odpadami komunalnymi w Łodzi

Eugeniusz
Wojciechowski
Uniwersytet Łódzki

Opinia

Opłaty za odpady komunalne w Łodzi i sposób ich wyliczania budzą dziś ogromne emocje społeczne i polityczne. Zamieszczamy dziś analizę prof. zw. dr. hab. Eugeniusza Wojciechowskiego z Uniwersytetu Łódzkiego. Jego obszar zainteresowań zawodowych to zarządzanie publiczne, samorząd terytorialny i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Analiza prof. Wojciechowskiego nie odzwierciedla poglądów redakcji. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Władze Łodzi ustalając podatki i opłaty lokalne, powinny brać również pod uwagę sytuację ekonomiczną i społeczną Łożdzian. Odniesieniem jest udział wydatków na usługi

komunalne najbiedniejszych i średniozamożnych gospodarstw domowych, który w Łodzi kształtuje się na relatywnie wysokim poziomie, przy niskich wynagrodzeniach, mało rozwijowej strukturze gospodarki i negatywnych procesach demograficznych. Podnoszenie opłat i podatków lokalnych nie jest sztuką, lecz najłatwiejszym sposobem poprawy gospodarki budżetowej, ale szczególnie dotkliwym dla mieszkańców. Źródło dysfunkcji leży w przygotowaniu i w organizacji systemu gospodarki odpadami komunalnymi. Władze miasta i urzędnicy są odpowiedzialni za racjonalną budowę tego systemu, z punktu widzenia mieszkańców.

Dlaczego w Krakowie opłaty są niższe niż w Łodzi

W Łodzi, od co najmniej 2010 r. nie zbudowano takiego systemu, zadawając się zbiorem nieskojarzonych rozwiązań techniczno-organizacyjnych



Podnoszenie opłat za śmieci uderza w najbiedniejszych

oraz - co najważniejsze - ekonomiczno-finansowych. Zaniechanie pewnych inwestycji przez władze i urzędników (o których mówili specjaliści branżowi) spowodowało w ostatnim czasie drastyczne podrośnięcie kosztów gospodarki odpadami. Jest to niezrozumiałe, ponieważ

miasto dysponuje specjalistyczną spółką (MPO), która gdyby była wyposażona w odpowiednie instalacje, mogłaby z powodzeniem obsługiwać całe miasto - jak to ma miejsce np. w Krakowie. Tymczasem miasto oparło system na podmiotach prywatnych i MPO - nieprzygotowanego do nowych warunków gospodarki odpadami.

Łódzkie władze przyjęły rozwiązania zdecydowanie niekorzystne dla mieszkańców, czego dowodem jest porównanie z systemem krakowskim. Władze Krakowa zaplanowały na ten rok wydatki związane z gospodarką odpadami na poziomie 225 mln zł przy liczbie mieszkańców 779 115 (wg budżetu uchwalonego na 2021 r.), przyjmując opłatę od mieszkańca w kwocie 23 zł. Z kolei w Łodzi, wydatki systemu zostały określone w kwocie 246,1 mln zł (wg projektu budżetu, a wg uzasadnienia do projektu uchwały o opłacie za odpady - prawie 250 mln zł) przy liczbie mieszkańców 612 857, a wysokość opłaty uchwalono w kwocie 34 zł od mieszkańca. Widać z tego, że mieszkańcy Łodzi zapłacą o 48% więcej niż mieszkańcy Krakowa, gdzie zbudowano stosowne instalacje, m.in. spalarnię.

Należy dodać, że w Łodzi prace przygotowawcze rozpoczęto wcześniej niż w Krakowie, potem zaniechano inwestycji, nie rozliczając się z poniesionych nakładów finansowych - w sensie uzyskanych efektów (jest to marnotrawstwo).

Brak profesjonalizmu łódzkich urzędników znalazł również wyraz w uzasadnieniu projektu uchwały Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 23 grudnia 2020 r. (druk Nr 319/2020), w którym wprowadza się w błąd radnych i mieszkańców, podając iż w świetle prawa, „z pobranych opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi pokrywane są w całości koszty funkcjonowania tego systemu”. Art. 6r ust. 2 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (na który się powołano) stanowi, że z pobranych opłat za gospodarowanie odpadami gmina pokrywa koszty funkcjonowania systemu. Nadinterpretacja prawa przez łódzkich urzędników (poprzez autorski zapis „w całości”, przyczynia się do spadku wiarygodności i zaufania do władzy oraz podległej administracji. Ustawodawca nie określił wprost systemu jako samofinansującego się, tylko zapisał, że wpływy z tytułu

opłaty nie można przeznaczać na inne cele (zadania), tylko na gospodarowanie odpadami. Stąd nie można formułować zasady, że na podstawie wymienionego przepisu miasto jest zobligowane do zbilansowania systemu. W Polsce są gminy, które zasilają ten system środkami z innych źródeł i nie naruszają prawa (np. również Łódź w 2018 r., Kleszczów).

Jak rzetelnie kalkulować stawki za odbiór odpadów

Radni podejmując uchwałę w sprawie m.in. opłat za odpady, zobowiązani są do rzetelnej i wnikliwej kalkulacji wysokości stawki. Rzetelna kalkulacja powinna uwzględniać: liczbę mieszkańców, ilość wytwarzanych odpadów oraz koszty funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami, na który składają się wydatki wyszczególnione w ustawie. W uzasadnieniu do projektu uchwały, radni otrzymali tylko dane planowane na 2021 r., bez możliwości oceny rzeczywistych danych z lat poprzednich.

Zatem nie przedstawiono szczegółowej kalkulacji kosztów z poprzedniego okresu i przyczyn wzrostu poszczególnych składników wydatków. Jak wynika ze sprawozdań z wykonania budżetów w latach 2018-2019 i pierwsze półrocze 2020 r., całkowity koszt funkcjonowania systemu wzrósł z 104,6 mln. zł (2018 r.) do prawie 250 mln. zł (planowanego w 2021 r.). Organ wykonawczy i urzędnicy nie przedstawili w projekcie uchwały m.in. dynamiki zmian ilości wytwarzanych odpadów przez mieszkańców, jak też szczegółowej struktury kosztów. W tym zakresie ponownie można odnieść się do Krakowa, gdzie projektodawca uchwały w sposób przejrzysty i pogłębiony uzasadnił konieczność nowej stawki opłaty za odpady.

Kogo reprezentują radni zatrudnieni w MPO?

Łódzcy radni nie wywiązali się z tego zobowiązania i zadowolili się planowaną wielkością całkowitego kosztu systemu (bez refleksji i analizy) podzieloną przez nierealną liczbę mieszkańców - ale taką wersję przygotował organ wykonawczy i część urzędników. Widać z tego, że za zaniechanie działań i brak profesjonalizmu władzy i urzędników zapłacą mieszkańcy.

Nie wiadomo w jakiej roli występują radni zatrudnieni

w MPO: czy jako przedstawiciele mieszkańców, czy jako pracownicy spółki komunalnej, która świadczy usługę odpłatnie i stanowi część kosztów w systemie gospodarowania odpadami (kolizja interesów i nieetyczność), czy występuje w obronie interesów firmy prywatnej Remondis (która również tworzy koszty systemu)? Obowiązkiem radnych jest dbanie o interes mieszkańców Łodzi, od których uzyskali mandat.

Dobrze, że RIO w Łodzi uchyliło poprzednią uchwałę, bowiem pomijając aspekt prawny (naruszenia prawa), ustalając wysokość opłat za usługi komunalne nie powinno się ich uzależniać (łączyć) od korzystania z innej usługi (dobra). Po pierwsze, woda i odpady nie są dobrami komplementarnymi, po drugie, nie ma naturalnego związku między nimi. Po trzecie, kryterium zużycia wody zmusza do oszczędności poboru, co przyczyni się do wzrostu kosztów utrzymania sieci kanalizacyjnej i oczyszczania ścieków, jak też do mniejszej dbałości o higienę osobistą (dodatkowo w dobie pandemii).

Najlepiej liczyć odpady metodą od osoby

Pomimo że ustawodawca przyjął cztery metody naliczania stawek, to najbardziej trafną jest metoda od osoby, gdyż to ona wytwarza masę odpadową. Niemniej, w razie zmiany metody naliczania stawki, organ wykonawczy powinien przeprowadzić konsultacje społeczne - a takich w Łodzi nie było. Dziwi reakcja władz miasta wobec organu nadzoru finansowego nad samorządem (RIO), próbujących swoją nieudolność tłumaczyć politycznie, w sposób mało elegancki, zakwestionowanie uchwały przez niezależną instytucję nadzoru i kontroli.

Koszty zaniechanych inwestycji

Reasumując, podwyżka opłat za odbiór odpadów stanowi koszt zaniechania potrzebnych inwestycji, nierzetelności i braku transparentności władz miasta. Drastyczna podwyżka opłaty (o 42%) w świetle uzasadnienia do projektu uchwały, nie posiada podstaw merytorycznych, a sposób jej wprowadzenia wskazuje na niekompetencję.

Opieszałość osób zajmujących się tą problematyką w urzędzie wskazuje, że powinny być zastąpione przez prawdziwych fachowców, kierujących się kryterium racjonalności systemu, m.in. obniżeniem kosztów jego funkcjonowania. Wymaga to jednak podjęcia kilku przedsięwzięć inwestycyjnych oraz stworzenie sprawnej organizacji systemu gospodarowania odpadami komunalnymi i jego skutecznego nadzoru.

REKLAMA

0010014191

KURACJA MAJERANKOWA

Gripaxin C37®

ze wzbogaconym czystkiem

Gripaxin C37 jest skuteczny w okresie jesiennych i zimowych zmian pogody

SUPLEMENT DIETY



układ oddechowy



odporność



zatoki



aż **37** substancji aktywnych

Starożytna formuła majerankowa

Ponad 600 badań naukowych na temat majeranki

Zadzwoń i zamów już dziś z dostawą do domu:

602 883 921, 33 817 34 24 / 25, zamów na: www.asepta.pro



W **APTEKACH** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom - mówi dr Dariusz Średziński z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. A co mówią o nas nasza grupa krwi? Czy różnią się ludzie z grupą krwi zero od tych, którzy mają A lub B?

Czym jest grupa krwi? Czy jest związana z naszym pochodzeniem?

Grupa krwi rzeczywiście ma najprawdopodobniej związek z pochodzeniem etnicznym. Grupę krwi determinują dwa parametry, więc czasami porównuje ją do doby, która ma dzień i noc. Podobnie jest z grupą krwi - mamy (lub nie mamy) antygeny na krwinkach oraz mamy (lub nie mamy) przeciwciała w osoczu. Z racji migracji ludzkie geny mieszały się, w wyniku czego dochodziło stopniowo do powstawania kolejnych grup krwi. Uważa się, że najstarszą, pierwotną grupą krwi jest O, zaś najmłodszą - AB. W Polsce najwięcej osób ma grupę krwi A - około 38 proc., potem grupę O - ok. 36 proc., B stanowi ok. 18 proc., a AB - ok. 8 proc. W ramach ciekawostki mogę powiedzieć, że najwięcej osób z grupą krwi O jest w Ameryce Południowej i Środkowej, a najmniej - w Azji Środkowej. W przypadku grupy B jest odwrotnie. Jeżeli chodzi o grupę A, to najwięcej osób z tą grupą występuje np. w Skandynawii i Australii, a w Ameryce Południowej występuje ona bardzo rzadko. Drugim najważniejszym po układzie grupowym ABO jest układ Rh. W populacji mamy więcej osób RhD dodatnich - 75-80 proc., niż RhD ujemnych (15-25 proc.). Biorąc pod uwagę te dwa układy, w Polsce najrzadszą grupą krwi jest AB RhD (-), zaś najczęstszą - A RhD (+). Z punktu widzenia transfuzjologii rzadka grupa krwi to taka, która występuje z częstotliwością poniżej 1 proc. danej populacji.

Mówi się, że osoby z różnymi grupami krwi mają inne wymagania co do diety. Że powinni inaczej się odżywiać.

Istnieje tzw. teoria lektynowa, która mówi, że lektyny występujące w produktach żywnościowych mogą być niezgodne z daną grupą krwi i prowadzić do aglutynacji krwinek, czyli ich zlepiania. Aglutynacja z kolei może manifestować się różnymi obja-



Ostatnio w związku z pandemią koronawirusa pojawiły się doniesienia, że osoby z grupą krwi O są bardziej odporne na zakażenie wirusem SARS-CoV-2, zaś osoby z grupą krwi AB - mogą przechodzić chorobę najgorzej

wami chorobowymi. I tak np. uważano, że osoby z grupą O to typowi mięsożercy, którzy potrzebują dużo białka, zaś osoby z grupą A powinny stosować dietę wegetariańską. Ta teoria jednak nie została potwierdzona w kolejnych niezależnych badaniach naukowych, choć bardzo duża rzesza osób w nią wierzy. Osobiście uważam, że powinniśmy się trzymać zasad piramidy żywienia, która została w 2020 roku zaktualizowana. To jest sprawdzony sposób odżywiania, czyli podstawą powinny być warzywa i owoce, potem - produkty pełnoziarniste, następnie nabiał, mięso, a najmniej tłuszczów i cukrów. Oczywiście pamiętajmy o picu wody i aktywności fizycznej.

Czy któraś grupa krwi jest „lepsza”? Mówi się np. że osoby z grupą krwi O mają lepszą odporność.

Ostatnio w związku z pandemią koronawirusa pojawiły się doniesienia, że osoby z grupą krwi O są bardziej odporne na zakażenie wirusem SARS-CoV-2, zaś osoby z grupą krwi AB - są mniej odporne. Wprawdzie Duńczycy badali sporą grupę osób, ale tylko u połowy z nich oznaczyli grupę krwi, więc te badania są niepełne. Natomiast inne ośrodki poddawały badaniom zbyt małe grupy osób, by wyciągać wnioski. Należy brać też pod uwagę to, z jaką częstotliwością dana grupa krwi występuje w konkretnej populacji. Tutaj potrzebne są szerokie badania, które powinny odzwierciedlać, w jakim odsetku dana grupa krwi występuje w populacji.

Co jeszcze mówią o nas nasza krew? Czy możemy z niej wyczytać informacje o naszym charakterze, odporności na stres, predyspozycjach umysłowych?

Raczej nie. Jeśli są jakieś teorie o tym mówiące, to nie są one potwierdzone naukowo. To takie wróżenie z fusów. Wiedziałem kiedyś informacje, że

osoby z grupą krwi B są lepiej nastawione do życia, bardziej optymistyczne, ale nie ma na to żadnych dowodów naukowych.

Ale ponoć osoby z konkretną grupą krwi są bardziej narażone na określone choroby. Krew mówi nam coś o predyspozycji do chorób?

Rzeczywiście istnieją badania, które dowodzą, że osoby z daną grupą krwi mają większe predyspozycje do konkretnych chorób. Na przykład grupa krwi O ma mniejsze ryzyko występowania choroby zakrzepowo-zatorowej, z kolei większe ryzyko choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Natomiast trzeba pamiętać, że to nie jest pewnik. Nie jest tak, że skoro mamy grupę krwi O, to nie grozi nam wcale choroba serca.

Lekarze, aby wykryć, co się dzieje w organizmie, zlecają morfologię krwi. Czy krew jest najlepszym „sygnaizatorem”, że chorujemy?

To jest trochę jak w powiedzeniu, że oczy są zwierciadłem duszy. Stan krwi jest takim zwierciadłem naszego zdrowia. Ze względu na to, że krew kontaktuje ze sobą różne układy w naszym organizmie, to „przenosi informacje” na temat stanu tych układów. Badanie krwi to jedna z podstawowych metod pozwalających podejrzewać, czy rozwija się jakaś choroba, a także pokazujących, czy stosowane leczenie jest skuteczne. Jeżeli mamy np. zwiększoną liczbę krwinek czerwonych, to może świadczyć o wadach serca, o przyjmowaniu niektórych leków, o chorobach płuc. Jeżeli tych krwinek jest bardzo dużo, to może sygnalizować, że chorujemy na czerwienicę. Jeśli natomiast krwinek czerwonych jest za mało i występuje w nich niskie stężenie hemoglobiny, to może świadczyć o krwawieniach, uszkodzeniu szpiku, ciąży, chorobach nerek. Z kolei przy zwiększonej liczbie bia-

łych krwinek możemy podejrzewać istnienie jakiegoś stanu zapalnego. To także sygnalizator jakiegoś wzmożonego wysiłku fizycznego czy przebytej infekcji. Zwiększona liczba określonych grup krwinek białych informuje też o chorobach alergicznych, astmie, chorobach pasożytniczych. Jeśli jest ich bardzo dużo, to możemy podejrzewać białaczkę. Niedobór leukocytów z kolei występuje podczas i po chemio- i radioterapii, wskazuje też na sepsę, uszkodzenie szpiku, spadki odporności. Na stan naszego zdrowia wskazują też stężenia pozostałych substancji występujących w krwi - glukozy, hormonów, lipidów, elektrolitów czy witamin.

Dawniej jedną z metod leczenia było tzw. upuszczanie krwi. Co to był za zabieg? Czy dziś go się stosuje?

Dawniej ludzie uważali, że choroby przenikają do krwi. Wierzone, że upuszczając ją z tym „złym” składnikiem chorobowym, można przyczynić się do poprawy stanu zdrowia. Czasami takie zabiegi rzeczywiście dawały chwilową poprawę, np. jeśli pacjent miał nadciśnienie. Jeszcze kilka wieków wstecz, w dzień św. Walentego, który był patronem ciężko chorych (a dopiero później został patronem zakonnych), organizowano masowe upusty krwi. To było na przednówku. Sądzone, że krew z jesieni i zimy jest „stara i zepsuta”, więc trzeba ją upuścić, aby dać miejsce na krążenie dla świeżej, nowej krwi, która rodzi się na wiosnę. Krwioupuści przeszły jednak ewolucję. Jeszcze kilka wieków temu były uniwersalną metodą na każdą chorobę, a dziś stosowane są w nieco inny sposób i tylko w określonych jednostkach chorobowych. Wykonujemy np. zabiegi lecznicze polegające na pobraniu części krwi, jak w przypadku czerwienicy, która manifestuje się nadmiarem krwinek czerwonych. Wówczas

pobieramy właśnie tylko wspomniane krwinki czerwone, a pozostałe elementy krwi pozostają w organizmie pacjenta. Podobnie możemy postępować z innymi składnikami krwi - płytkami krwi czy krwinkami białymi, jeśli w przebiegu wybranych chorób występują w nadmiarze.

Medycyna rozwija się w ogromnym tempie. Dlaczego nie udało się do tej pory wymyślić substytutu krwi?

W Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa pracuję już 27 lat i na samym początku mojej pracy, w pierwszym roku, przeczytałem artykuł w jakimś czasopiśmie popularnonaukowym, który głosił, że już za chwilę będziemy mieli sztuczną krew. Pomyślałem wtedy, czy jest sens, abym przyszłość wiązał z transfuzjologią, jednak do dziś nie opracowano substytutu krwi. Wynika to z tego, że nie ma jeszcze takiej nanotechnologii, która pozwalałaby na produkcję pojedynczych krwinek czerwonych. Krwinka ta jest zbyt mała i niesie zbyt wiele informacji, abyśmy byli w stanie ją wyprodukować przez następnych kilka lat. Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów (krew bezgrupowa) i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom, ale to jest na razie w fazie teorii. Próbowano też wykorzystywać hemoglobinę zwierzęcą, ale z miętym efektem. Bardzo mała skuteczność, krótki termin przydatności, duże koszty produkcji, bardzo słaba zdolność sztucznych krwinek do transportowania tlenu, a przede wszystkim liczne reakcje niepożądane dotychczasowych substytutów powodują, że nie mamy zamiennika krwi. To ciągle kwestia przyszłości.

Kiedyś wierzone, że u arystokratów płynie błękitna krew. Z czego to wynikało?

Wzięło się to z tego, że osoby wysoko urodzone miały zwykle bladą skórę, gdyż nie były opalone, bo nie musiały pracować np. w polu. A jeżeli ktoś ma bladą skórę, to widoczne są pod nią powierchowne żyły, które są błękitne. Na opalonej skórze nie widać tych niebieskich żył.

A dlaczego te powierchowne żyły są niebieskie, a nie czerwone?

To zależy od barwy światła widzialnego. Skóra odbija mniej światła czerwonego niż niebieskiego. Czerwona barwa światła jest bardziej pochłaniana. Gdy mamy do czynienia z żyłami położonymi głębiej, to widzimy je jako niebieskie, zaś w przypadku żył bardzo płytko położonych, widzimy je jako czerwone (np. tzw. pajęczki).

A z czego wynika specyficzny, metaliczny posmak krwi?

Odpowiada za to żelazo, które zawarte jest w hemie. Hem jest głównym składnikiem hemoglobiny - białka występującego w krwinkach czerwonych. W 450 ml krwi mamy ok. 200 mg żelaza.

Czy krew kryje jeszcze jakieś tajemnice? Czy czegoś jeszcze o niej nie wiemy?

Oczywiście. Gdybyśmy wszystko wiedzieli o krwi, to moglibyśmy wyprodukować jej substytut. Ciągłe odkrywamy kolejne układy grupowe krwi, ciągle nie do końca znamy mechanizmy związane z odpornością - bowiem przeciwciała, które za nią odpowiadają, znajdują się we krwi. A więc z pewnością krew kryje jeszcze przed nami kilka ważnych tajemnic czekających na odkrycie. ©©

CV



DR DARIUSZ ŚREDZIŃSKI

jest zastępcą dyrektora do spraw medycznych oraz kierownikiem Działu Zapewnienia Jakości w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. Pełni też funkcję podlaskiego wojewódzkiego konsultanta medycznego w dziedzinie transfuzjologii klinicznej

Katarzyna Kapusta-
-Gruchlik
katarzyna.gruchlik@polskypress.pl

Głośnie sprawy

To była jedna z najbardziej wstrząsających historii ostatniej dekady. Sprawą Madzi z Sosnowca żyła cała Polska, a proces Katarzyny Waśniewskiej, którą uznano za winną zabójstwa córki, śledziło 75 dziennikarzy z 70 redakcji. 24 stycznia minie 9 lat od zabójstwa sześciomiesięcznej dziewczynki.

W e wtorek, 24 stycznia 2012 roku do wszystkich redakcji na Śląsku i w Zagłębiu trafił komunikat o porwaniu w Sosnowcu sześciomiesięcznej dziewczynki. Jej matka, Katarzyna, miała zostać napadnięta, uderzona w głowę, a dziecko porwane z wózka tuż przed blokiem, w którym mieszkali dziadkowie dziewczynki. Postawiono na nogi cały garnizon policji, rozpoczęły się poszukiwania Magdy. Zdjęcia dziewczynki były na pierwszych stronach gazet i portali internetowych. Nikt wówczas nie przypuszczał, że Katarzyna Waśniewska zagrała na nosie policji i oszukiwała wszystkich - nawet swojego męża i najbliższą rodzinę.

Poszukiwania dziewczynki i wątpliwości policji

- To była bardzo trudna i psychicznie wyczerpująca sprawa, bo chodziło przecież o sześciomiesięczne dziecko. Opinia publiczna była bardzo zbulwersowana, myślałem, że ludzie nie rozumieją, że jestem adwokatem: obrońcą z urzędu, który nie mógł od tak po prostu zrezygnować - wspomina adwokat Arkadiusz Ludwiczek, który bronił w sądzie matkę dziecka.

Sąd skazał kobietę na 25 lat pozbawienia wolności. Prokuratura udowodniła, że zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę, bo chciała zmienić swoje życie. Katarzyna wciąż jednak nie przyznała się do winy i złożyła apelację. W 2014 roku wyrok został jednak podtrzymany. Wtedy kobieta złożyła wniosek do Sądu Najwyższego o kasację, by proces mógł ruszyć od początku. Sąd Najwyższy nie przychylił się do tej prośby. Katarzyna Waśniewska może się ubiegać o warunkowe zwolnienie po 20 latach. Czyli najwcześniej w 2032 roku.

Sprawę zaginięcia dziewczynki na początku prowadziła Komenda Miejska Policji w Sosnowcu i Prokuratura Rejonowa. Już wtedy było wiadomo, że Katarzyna jest bardzo wyrachowana. Przedstawiła historię, w której wykorzystwała prawdziwą osobę. Mężczyznę, który siedział za nią w beżowej kurtce z szarym paskiem. Powiedziała policjantom, że to on ją napadł, uderzył w głowę i porwał dzie-



Grób dziewczynki jest na cmentarzu w Sosnowcu. Choć na pogrzebie było 1500 osób, dziś wygląda, jakby rzadko go odwiedzano

Sprawą mamy Madzi żyła cała Polska. Minęło 9 lat...

czo. Policjanci istotnie widzieli na monitoringu miejskim opisywanego mężczyznę. Odnaleźli go po dwóch dniach. Miało on jednak żelazne alibi.

Katarzyna w pierwszych przekazach medialnych nie pokazywała swojej twarzy, nawet gdy wraz z mężem Bartłojem Waśniewskim prosiła porywacza, by oddał im dziecko - jej twarz pozostawała zaciemniona. Jak wyglądała mama Madzi, dowiedzieliśmy się podczas konferencji prasowej. Zorganizował ją Krzysztof Rutkowski, którego biuro detektywistyczne włączyło się do sprawy. „Staram się nie myśleć o najgorszym. Oddajcie mi Magdunię!” - apelowała do porywacza. - To jest taki cios, taki ból i gdyby nie leki, to pewnie opiekowałaby się mną służba zdrowia - mówiła reporterom.

Nawet wskazując miejsce ukrycia zwłok, kobieta kłamała. Gdy w końcu znaleziono dziewczynkę, obok leżał niedopałek papierosa z DNA matki

Za pomoc w odnalezieniu Magdy wyznaczono nagrodę w wysokości ponad 100 tys. zł. 16 tysięcy złotych oferował sosnowiecki samorząd, komendant policji i osoby prywatne dla człowieka, który wskaże porywacza.

Oficjalnie policjanci szukali Madzi, operacyjnie jednak zbierali dowody, które obalały wersję o porwaniu. Śledczy z pamiętników dowiedzieli się, że Waśniewska nie chciała dziecka, a gdy dowiedziała się o ciąży - myślała o aborcji. Była rozczarowana małżeństwem z Bartłojem. Jej znajomi mówili też, że nie była emocjonalnie związana z córką. W końcu śledczy postanowili przeprowadzić kolejny dowód procesowy. Waśniewska miała jeszcze raz przejść trasę od drzwi kamienicy, w której wynajmowała wraz z mężem mieszkanie, do miejsca napaści i porwania. Sprawę już wtedy prowadził wprawny prokurator Zbigniew Grześkowiak. Tuż wcześniej prowadził śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni Wujek w Katowicach (w 2009 r. doszło tam do wybuchu metanu, podczas którego zginęło 20 górników). Do sprawy włączył się Krzysztof Rutkowski, powstał ogromny szum medialny. To

jemu Katarzyna wyznała, że Magda nie żyje, a historię z porwaniem wymyśliła, bo się bała.

Cała rozmowa Waśniewskiej z Rutkowskim została nagrana i trafiła do mediów. Stało się to po 10 dniach poszukiwań dziewczynki. Na 3-minutowym nagraniu widać matkę Magdy siedzącą na ziemi, która opowiada o tym, jak doszło do nieszczęśliwego wypadku. - Wyśliznęła mi się, ten koczek był taki śliski - mówiła. Dziewczynka miała uderzyć główką w próg. Opisała Rutkowskiemu miejsce, w którym miała ukryć ciało dziecka. Policjanci znaleźli je 1,5 kilometra od miejsca, które wskazała. Ciało Madzi było ubrane w kombinezon, opisywany wcześniej przez matkę. Zwłoki były przykryte kamieniami przez 11 dni. Przy Madzi znaleziono różowy koczek, z którego zdaniem jej matki miała się wyslizgnąć. Waśniewska została zatrzymana. Usłyszała zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka.

Śledczy w śniegu znaleźli niedopałek papierosa. Nie zamókł i dzięki temu z ustnika udało się wyizolować DNA Katarzyny. Znaleźli także zasypiane rękawice robocze, które wykorzystwała do ukrycia ciała córki. Dzięki

temu za paznokciami nie miała śladów ziemi, nie pokaleczyła też dłoni o gruz. Później identyczne włókna, jak te z rękawic, śledczy znaleźli na ubraniu Madzi.

To były twarde dowody przeciwko matce. Opinia publiczna chciała niemal ją zliczować. Ludzie już nie wierzyli, że dziecko umarło przypadkiem.

Pogrzeb dziewczynki odbył się 15 lutego. W ostatniej drodze nie towarzyszyła jej matka, choć na godzinę przed pogrzebem opuściła areszt. Po raz drugi Katarzyna została zatrzymana 12 lipca 2012. Po otrzymaniu opinii biegłych prokuratura zmieniła zarzuty. Dowiedzieliśmy się, że Waśniewska będzie odpowiadać za zabójstwo córki. Ale... 1 sierpnia decyzją sądu Waśniewska została zwolniona z aresztu. Katarzyna była jedyną podejrzaną osobą w Polsce, która z zarzutem zabójstwa opuściła areszt. Sędzia Jacek Krawczyk, rzecznik Sądu Okręgowego w Katowicach, mówił: - Sąd wydał taką decyzję, ponieważ nie zachodzi groźba matactwa. Prokuratura zgromadziła niezbędne dowody.

Ale Waśniewska przestała stawiać się na komendzie w ramach dozoru policyjnego.

W listopadzie 2012 r. sąd zdecydował o aresztowaniu kobiety, wydano za nią list gończy. Zatrzymano ją we wsi w pobliżu Białegostoku. 31 grudnia 2012 do Sądu Okręgowego w Katowicach trafił 80-stronicowy akt oskarżenia. Adwokatem Waśniewskiej został Arkadiusz Ludwiczek.

Proces Katarzyny Waśniewskiej ruszył 17 lutego 2013 r. Psychologowie stwierdzili, że jest patologiczną kłamczynią i nie ma uczuć wyższych. Wyszło na jaw, że na krótko przed śmiercią córki sprawdzała w internecie informacje, jak zabić bez śladu, ile kosztuje pogrzeb dziecka, ile dostaje się zasiłku. Przed śmiercią matka oglądała film „Kolor zbrodni”. To opowieść o kobiecie, która zgłasza porwanie syna i oskarża o to niewinnego człowieka. Okazuje się, że sama zabiła dziecko...

Złość społeczeństwa na „zabójczynię” dziecka przełała się także na jej obrońcę. - Dostałem kilka listów z pogrozkami do kancelarii - mówi mecenas Ludwiczek. - Jednym z najtrudniejszych momentów w całej sprawie był ten, gdy przygotowując się do obrony, musiałem wielokrotnie obejrzeć i przeanalizować zarejestrowaną sekcję zwłok dziewczynki. Widok dziecka na stole sekcyjnym i cała procedura z tym związana, to było niezwykle obciążające psychicznie doświadczenie. Do tej pory mam te obrazy przed oczami. Wstrząsnęło mną to bardzo, mimo że nie była to przecież pierwsza sprawa o zabójstwo, jaką prowadziłem ani pierwsza sekcja, jaką widziałem - wspomina mecenas Ludwiczek.

Co dziś dzieje się z ludźmi, których dotknęła ta sprawa

Prokuratura domagała się dożywocia. Psychologowie ocenili, że nie ma mowy o resocjalizacji. Mimo to sąd skazał kobietę na 25 lat pozbawienia wolności, choć prokuratura udowodniła przed sądem, że Waśniewska zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę tylko dlatego, że chciała zmienić swoje życie. Katarzyna nie przyznała się do winy, nie wyraziła skruchy.

Jeszcze w trakcie procesu Bartłoj Waśniewski wyjechał za granicę. Osiadł pod Londynem i rozwiódł się z Katarzyną. Został zawodnikiem MMA. 19 sierpnia 2017 w Bournemouth w Anglii 28-latek stanął na ringu jako Bart Wasnyewski w amatorских zawodach mieszanych sztuk walki.

Nie wiadomo dokładnie, gdzie odsiaduje wyrok Katarzyna Waśniewska. Kobieta zastrzegła bowiem, że nie pozwala na udzielanie informacji w tej sprawie.

Zbigniew Grześkowiak zdobył tytuł „Prokurator roku 2012”, a obecnie jest prokuratorem w stanie spoczynku. Mecenas Arkadiusz Ludwiczek w dalszym ciągu prowadzi swoją prywatną praktykę w Katowicach. ©

Szukają nowej rodziny dla siedmiorga rodzeństwa z Tomaszowa

Beata Dobrzyńska
beata.dobrynska@polskapress.pl



Rodzina

Siedmiorgo rodzeństwa z Tomaszowa Mazowieckiego czeka na nowy dom. Sąd Rodzinny zdecydował, że nie mogą już pozostawać pod opieką rodziców. Niestety, znalezienie nowych opiekunów dla tak licznej rodziny, bez ich rozdzielania, to ogromne wyzwanie. Miejsc w placówkach opieki zastępczej w całym regionie brakuje, podobnie jak chętnych do utworzenia rodzinnych domów dziecka.

Decyzja o ograniczeniu praw rodzicom z Tomaszowa Mazowieckiego, którzy dochowali się siedmiorga dzieci, zapadła w grudniu w Sądzie Rodzinnym w Tomaszowie. Rodzina od dawna znajdowała się pod opieką kuratorów oraz opieki społecznej, miała asystenta, wielokrotnie były tam prowadzone interwencje. Jednak narastające kłopoty, m.in. z nadużywaniem alkoholu przez rodziców, przeważały i do sądu trafił wniosek o ograniczenie praw rodzicielskich. Sąd po dokładnym rozpoznaniu sprawy przychylił się do wniosku. Zapadł wyrok: dzieci powinny zostać zabrane w bezpieczne miejsce.

Teraz w Tomaszowie trwają poszukiwania nowego domu dla rodzeństwa. Dzieci są w wieku od 2 do 12 lat i są bardzo ze sobą związane, w Tomaszowie chodzą do szkół i przedszkoli, dlatego też wszystkim zależy, by dzieci pozostały - najlepiej w Tomaszowie, w ostateczności w najbliższej okolicy miasta.

Problem w tym, że na terenie powiatu tomaszowskiego i Tomaszowa nie ma obecnie ani placówki, ani rodziny, która byłaby w stanie przyjąć tak liczne rodzeństwo.

- Tak trudnej sytuacji nie mieliśmy od lat, nie tylko wszystkie placówki na terenie powiatu tomaszowskiego są obecnie przepełnione, ale także szukaliśmy bezskutecznie miejsc w sąsiednich powiatach. Wiadomo, że w przypadku tak licznej rodziny wskazane jest, by dzieci nie rozdzielać. Niestety, to jeszcze bardziej komplikuje sytuację. Stąd nasz ogromny apel do tomaszo-



Dopóki nie znajdzie się nowy dom dla rodzeństwa z Tomaszowa, te cały czas przebywają pod opieką rodziców...

wskich rodzin, by rozważyły możliwość utworzenia rodziny zastępczej lub rodzinnego domu dziecka - mówi Marek Kubiak, członek zarządu powiatu tomaszowskiego.

Dopóki nie znajdzie się nowy dom dla dzieci, cały czas będą przebywać pod opieką rodziców. Na szczęście - jak zapewniają pracownicy PCPR - kontrole i opieka nad rodziną została już wzmożona.

Rodzinne domy dziecka sprawdzają się

W powiecie tomaszowskim już kilkanaście lat temu podjęto kroki, by piecza zastępcza miała charakter jak najbardziej rodzinny. Zlikwidowano duży i przestarzały dom dziecka, a w zamian powstała zupełnie nowa placówka, która wygląda jak zwykły, rodzinny i nowoczesny dom. Obecnie wszystkie miejsca, a jest ich zgodnie z prawem 14, są jednak zajęte.

Rodzinne domy dziecka w powiecie tomaszowskim zaczęły powstawać już w pierwszych latach nowego wieku. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Tomaszowie szybko zrozumiało, że właśnie taka forma opieki zastępczej okazuje się najlepsza dla dzieci, więc robiło wszystko, by zachęcić okoliczne rodziny do prowadzenia takich placówek. Takie działania wpisują się również w zalecenia Unii Europejskiej,

by rezygnować z prowadzenia dużych domów dziecka, na rzecz małych rodzin zastępczych.

Obecnie na terenie powiatu tomaszowskiego oprócz jednego domu dziecka Słoneczko, działają też cztery rodzinne domy: trzy w Tomaszowie i jeden w powiecie, a dokładnie w Luboszewach. W każdej z tych rodzin może przebywać maksymalnie po 8 dzieci, i również wszystkie są pełne. - Rodzinne domy dziecka w powiecie tomaszowskim działają od blisko 20 lat i czas pokazał, że ta forma pieczy zastępczej sprawdza się. Nasze domy wychowały i wypuściły w świat dziesiątki dzieci. Oczywiście trzeba pamiętać, że jest to niecodzienne zadanie i nie każdy sobie z nim poradzi. Dzieci pochodzą z różnych rodzin, mają wszelakie deficyty, dodatkowo jeszcze dochodzą ich rodziny, które choć same nie potrafią się zająć dziećmi, innym uważnie patrzą na ręce - mówi Andrzej Więckowski, dyrektor PCPR w Tomaszowie.

Władze powiatu tomaszowskiego pilnie szukają rodzin, które chcą poprowadzić rodzinne domy dziecka

Miejsca zapełniły się błyskawicznie

O tym, jak szybko zapełniają się miejsca w placówkach pieczy zastępczej, świadczy sytuacja z sąsiedniego powiatu opoczyńskiego, gdy zaledwie rok temu utworzono dwie nowe placówki opiekuńczo-wychowawcze, w każdej z nich mogło zamieszkać po 14 dzieci. Miejsca zapełniły się błyskawicznie.

- Myślę, że gdybym dziś miała dwa kolejne budynki do zorganizowania podobnych placówek, też by się zapełniły od razu - mówi Barbara Chomicz, wicestarosta powiatu opoczyńskiego, a wcześniej przez lata pracownica pomocy społecznej. - Gdy otwieraliśmy te dwie placówki, wiele osób wytykało nam, że tworzymy kosztowne instytucje, ale to właśnie takie miejsca są jedyną szansą dla licznych rodzeństw. Ważne, by nie tylko ich nie rozdzielać, ale jeszcze pozostawić jak najbliżej rodziny. Jednocześnie pracownicy pomocy społecznej powinni pracować z takimi rodzicami, by dzieci mogły do nich wrócić. I tu widzę niestety ogromną ułomność systemu, bo umieszczając dzieci w pieczy zastępczej powinni się zrobić wszystko, by mogły wrócić do rodziców.

Starosta dodaje, że gdyby tylko miejsc było więcej, z pewnością udało by się pomóc wielu dzieciom. Dziś niestety są sytuacje, w których pracownik

socjalny wie, że powinien zabrać dziecko od rodziców, ale tego nie robi, bo nie ma gdzie tego dziecka umieścić. I nic nie może na to poradzić...

Dać dom i przygotować do dorosłości

O trudach, ale i blaskach prowadzenia rodzinnego domu dziecka mówi Marta Goździk, która razem z mężem ma pod opieką ośmiorgo dzieci. Rodzinny dom dziecka w Luboszewach pod Tomaszowem Maz. prowadzi od prawie 5 lat. Od młodości chciała pracować w domu dziecka, opiekować się dziećmi, skończyła nawet studia w tym kierunku, ale nigdy jej do głowy nie przyszło, że sama podobny dom poprowadzi.

Państwo Goździkowie dali dom ośmiu dzieci w wieku od 9 do 16, mają również dwie własne córki. Opieka nad dziesiątką dzieci to prawdziwe wyzwanie, a także mnóstwo trudności, z którymi krok po kroku trzeba sobie radzić. - Szczególnie trudno zrobiło się w czasie pandemii, gdy nagle musieliśmy dla wszystkich zorganizować zdalne nauczanie, ale nie poddajemy się. Z ogromną radością patrząc, jak dzieci się otwierają, zaczynają w siebie wierzyć, poprawiają oceny w szkole, zaczynają stawiać sobie kolejne cele i mają marzenia - mówi pani Marta i dodaje, że miarą tego, jak poradziła sobie jako rodzice zastępczy z pew-

nością będzie czas, gdy dzieci wyjdą już z domu i się usamodzielnią. - Chcemy przygotować ich do dorosłości, nauczyć samodzielności, radzenia sobie w życiu, unikania kłopotów, bardzo bym chciała, by nam się to udało, będzie to ogromna satysfakcja - dodaje pani Marta.

Kto może prowadzić rodzinny dom dziecka?

Wymagania wobec osób, które chcą prowadzić rodzinne domy dziecka, nie są zbyt wygórowane. Wystarczy średnie wykształcenie oraz specjalny kurs dla rodzin zastępczych, trwający około pół roku. Nie można być karanym za przestępstwa umyślne i mieć w przeszłości ograniczane prawa rodzicielskie. Dom mogą poprowadzić zarówno małżeństwa, jak i osoby niepozostające w związku małżeńskim. Mogą mieć już własne dzieci, muszą też mieć warunki, by zapewnić dzieciom właściwą opiekę. Najwygodniej jest, jeśli jest to dom, ale nie musi on być na własność, może być nawet wynajmowany.

Prowadzącemu rodzinny dom na każde umieszczone dziecko przysługuje comiesięczne świadczenie na pokrycie kosztów jego utrzymania, dyrektor rodzinnego domu dziecka otrzymuje też pensję, a dodatkowo może zatrudnić osoby, które będą mu pomagać w opiece nad dziećmi. ©©

REKLAMA

0010012599

Furnitomwww.furnitom.pl
biuro@furnitom.pl
tel. 505 979 437**Furnitom - Furniture from Tom, czyli meble szyte na miarę.**

Pasja do drewna oraz meblarstwa, chęć tworzenia niepowtarzalnych realizacji oraz dawania satysfakcji naszym Klientom, napędza firmę Furnitom do działania.

Meble szyte na miarę to nic innego jak meble wykonane pod indywidualne zamówienie naszego Klienta. Wykonujemy: kuchnie, łazienki, garderoby, pokoje na poddaszu, drzwi przesuwne, zabudowy.

Działamy na terenie Łodzi, Zgierza i województwa łódzkiego.

Zapraszamy do kontaktu telefonicznego oraz mailowego.



REKLAMA

0010012828

STAWOZ**Profesjonalne remonty, wykończenia oraz izolacje termiczne.**

Sprostamy każdemu stawianemu przed nami zadaniu, a naszą dewizą jest **JAKOŚĆ!**

✉ lecho@stawoz.pl
☎ 696-473-706

REKLAMA

0010024452

ŚLĄSK GÓRNICTWEM STOI...!!!

„Unia Europejska jest w trakcie wielkiej transformacji sektora energetycznego. Nowa technologia CaptiCO2 może być przełomem, pozwoli nam płynnie przejść z gospodarki opartej głównie na energetyce węglowej do niskoemisyjnej i zeroemisyjnej.” - mówi Robert Balawender, Dyrektor Regionalny CaptiCO2 w Polsce.

„Nowa technologia przechwytywania i mineralizacji CO2 przedstawiona przez firmę CaptiCO2 to ogromna szansa dla polskiej energetyki opartej na węglu. Wspieranie projektów dotyczących przechwytywania i mineralizacji CO2 jest naszym obowiązkiem. Zaproszenie TAURON Wytwarzanie i Tauron Serwis do tego projektu jest wielkim wyróżnieniem. Elektrownia Łaziska ministra Klemensa Ścierańskiego nadawała ton zmianom w energetyce. Pilotażowa instalacja realizowana w Elektrowni Łaziska jest punktem zwrotnym dla postrzegania rozmów na temat transformacji Śląska. Wiele instytucji i uczelni jest dedykowanych dla celów Energetyki konwencjonalnej. Transformacja nie może jedynie polegać na realizacji planów opartych na produktach zagranicznych, gdyż w Polsce przestanie się w ogóle produkować!! Polska jest dziś importerem energii elektrycznej wraz z zaniechaniem



energetyki opartej na węglu, problem będzie narastał. Wychwytywanie CO2 i mineralizacja do postaci węgla wapnia CaCO3, to wielka szansa również uzasadniona ekonomicznie.

Elektrownia Łaziska jest połączona z Kopalnią Bolesław Śmiały, więc rzecz dotyczy również tych dwóch podmiotów gospodarczych. Plany likwidacji Elektrowni Łaziska i Kopalni jest

planem nie do przyjęcia. Technologia musi być sprawdzona, a później wdrożona. Kadra Zarządzająca i społeczna w Elektrowni Łaziska zna wartość tej technologii. Jako przedstawiciel w Radzie Społecznej z ramienia Tauron Wytwarzanie i Tauron Serwis, ale również jako członek KIS 7 i 4 jako były Radny Powiatu Mikołowskiego wiem, że to jedyna szansa na zwrot.” - mówi Bogdan Tkocz



„CaptiCO2 jest wdzięczny Tauronowi, że zainteresował się naszą technologią i podzielił naszą wizję, aby zmienić poziom emisji CO2 i pracować na rzecz lepszego klimatu na świecie” - powiedział Knut Hagenes, Prezes Zarządu CaptiCO2.

CaptiCO2 to norweska firma, która opracowuje rozwiązania do wychwytywania i mineralizacji CO2 powstającego przy produkcji energii elektrycznej

z węgla i gazu. Innowacyjna i opatentowana technologia CaptiCO2 po raz pierwszy w Polsce zostanie wdrożona w Elektrowni Tauron w Łaziskach. Instalacja, która ma zostać zainstalowana latem tego roku, wychwytuje CO2 i przekształca gaz w stabilny i neutralny minerał, który można bezpiecznie przechowywać. Roczna redukcja emisji CO2 wyniesie 3-5 mln ton w samym zakładzie w Łaziskach. CaptiCO2 dąży do ograniczenia

miejsce na notatki, ciekawą galerię prac plastycznych czy ulubionych zdjęć. Do salonu kąpielowego, warto zaś zainstalować rozwiązania bezprzylgowe - designerskie i trwałe. Osobom, które lubią odrobinę ekstrawagancji w aranżacji wnętrza, z pewnością przypadną do gustu drzwi z nietypowym przeszkleciem w postaci bulaja. We własnej łazience będziemy mogli się poczuć jak na pokładzie ekskluzywnego jachtu. Jeśli pracujemy zaś w trybie home office i urządzamy sobie domowy gabinet, cisza i możliwość skupienia jest na wagę złota, zwłaszcza w czasach szkoły online. Warto zatem pomyśleć o drzwiach akustycznych.

Gdy drzwi zostaną wymienione, a ściany pięknie wygładzone i wymalowane, nie pozostaje nic innego, jak dobór nowych mebli i dodatków. Czasem mniej znaczy więcej, a więc nie warto przesadzać z ich ilością. Nadmiar wyposażenia i bibelotów może optycznie zmniejszyć wnętrze, a w dodatku sprawiać wrażenie wiecznego bałaganu. ©



Metamorfozę własnego M zaczniemy od drzwi, niech będą prawdziwą wizytówką wnętrza

sie zestawienie białego skrzydła drzwiowego z ościeżnicą w kolorze drewna. Z kolei przy klimatyzacji nowoczesnych, loftowych bądź rustykalnych, lepiej sprawdzą się produkty minimalistyczne z mocnym akcentem barwnym. - Taki efekt uzyskamy dzięki czarnej ościeżnicy, zestawionej kontrastowo z prostym skrzydłem w kolorze drewna. Czarna klamka będzie tu świet-

nym uzupełnieniem - dodaje ekspert.

Można dopasować drzwi również do rodzaju wnętrza i wybrać inne wyroby do pokoju dziecka czy łazienki. Młodziemś spodoba się z pewnością stolarka drzwiowa z funkcją tablicy magnetycznej. Dzięki niej najmłodsi członkowie rodziny zyskają, co ważne zwłaszcza we wnętrzach o małym metrażu, dodatkowe

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl



Ludzie

- Czasem budujemy jacht, który bez przesady można porównać z blokiem mieszkalnym. Łatwo można powiedzieć, że to niedorzeczne, bo za pieniądze przeznaczone na spełnienie zachcianki jednego człowieka można byłoby nakarmić całą wioskę w Afryce. Ja na to patrzę inaczej: oby więcej ludzi z takimi zachciankami. To marzenie zapewnia pracę kilkuset osobom - mówi Alicja Kotlarek z Bydgoszczy, która projektuje luksusowe jachty. Studiowała w Paryżu, Mediolanie i Londynie. Teraz uczestniczy w tworzeniu największego prywatnego jachtu świata: REV Ocean i współpracuje z polską firmą, która projektuje katamarany.

Zajmuje się pani projektowaniem wnętrza luksusowych jachtów. Czego konkretnie?

Wszystko musi współgrać, jeden element dyktuje drugi. Jacht to bardzo wymagające połączenie architektury, wnętrza, pasujących do nich mebli, inżynierii, techniki, sztuki, aż po detale wręcz biżuterijny - dlatego nad projektem pracują ludzie, mający umiejętności z tych wszystkich dziedzin. Projektując dany element na jachcie, np. kryształowy żyrandol czy złotą kłamekę, trzeba na niego spojrzeć trochę jak na naszyjnik. A przy tym wszystkim pamiętać, by zachować jachtowy styl. A, jeszcze zasada ergonomii w projektowanych wnętrzach - muszą być nie tylko piękne, ale i funkcjonalne, wygodne.

Od czego zaczyna się projekt?

Od scenariusza, czyli od określenia potrzeb i oczekiwań zamawiającego. Nie mówimy o kilkumetrowej łodzi. Mówimy o jachtach długich czasem na ponad 100 metrów, które mają po 3, 4 czy 5 pokładów. Z reguły to wnętrza, które będą używane jako prywatne, muszą być estetyczne, przyjemne. Ale i reprezentatywne. Nie musimy wiedzieć o kliencie wszystkiego; często zresztą nie wiemy nawet, dla kogo pracujemy, bo bezpośredni kontakt i to nie zawsze z klientem, czasem z jego reprezentantem, ma szef. Rozmowy toczą się za kulisami. Są jednak sprawy, o które musimy zapytać: jak właściciel jachtu będzie spędzał na nim czas, czy będzie na nim mieszkał, czy tylko odpoczywał, czy będzie gościł sporo osób, a może jacht będzie wynajmowany. Z odpowiedzi na te pytania wyłania się czasem zdumiewająca wizja jachtu. Sły-



Alicja Kotlarek, projektantka wnętrza luksusowych jachtów

Luksus i ekologia na jachcie za setki milionów funtów

szalam o życzeniach zbudowania na pokładzie kortu tenisowego o standardowych wymiarach. Projektujemy dedykowane siłownie, SPA, a nawet salony kosmetyczne. Właściciele jednego z jachtów mają dwa niewielkie psy, które przegarnęły ze schroniska. Miały się na pokładzie dobrze czuć, więc musieliśmy dostosować do ich potrzeb cały projekt. Zrezygnowaliśmy z jedwabiu, bo byłby w tym przypadku wyjątkowo niepraktyczny, zwłaszcza gdyby psy cierpiały np. z powodu niestrawności.

Życzeniem klienta było obniżenie okien, tak, by psy miały dobry widok na ocean. Zaprojektowaliśmy też „dog station” - gdzie psy mogły jeść, odpoczywać, poddawać się zabiegom pielęgnacyjnym

Zaproponowaliśmy więc inne materiały, m.in. bambus. Życzeniem klienta było obniżenie okien, tak, by psy miały dobry widok na ocean. Zaprojektowaliśmy też „dog station” - gdzie psy mogły jeść, odpoczywać, poddawać się zabiegom pielęgnacyjnym. Nie zabrakło tam prawdziwej trawy. Każdy taki nieoczywisty pomysł to dla projektanta wyzwanie, na które czeka. Słyszymy „psy na pokładzie” i zaczynamy popis: rusza burza mózgów, prześcigamy się w pomysłach, jak połączyć funkcjonalność z estetyką i jeszcze sprawić, że efekt zachwyci zamawiającego.

Kogo na to stać?

Luksusowy jacht to nie jest tania rzecz, choć koszty mogą być bardzo różne, np. zależne od tego, czy jacht ma być budowany od podstaw, czy mamy dostosować odkupiony jacht do potrzeb nowego właściciela. Zdarzają się znane nazwiska, choć podejrzewam, że wielu - nawet hollywoodzkich - aktorów nie pozwoliłoby sobie na taki wydatek. Wśród

właścicieli jachtów są np. bardzo bogaci ludzie pochodzący z Bliskiego Wschodu. Niektórzy z nich stawiają jeden podstawowy warunek: by wszystkie użyte materiały były z najwyższej półki. Budżet? Powiedzmy: kilka milionów funtów. Ale są i klienci, którzy wcale nie pochodzą z bajecznie bogatych rodzin, a na pierwszy jacht zapracowali zupełnie sami. Oni zwykle bardzo świadomie podchodzą do projektowania jachtu, dopytują, jakich materiałów użyjemy we wnętrzach, dlaczego tych, a nie innych, proszą o wskazanie alternatywnych rozwiązań. Stawiają nie tylko na jakość, ale i na funkcjonalność. Rozumieją, dlaczego radzimy, by w korytarzu - przestrzeni często użytkowanej - zrezygnować z niefunkcyjnych delikatnych materiałów - np. jedwabnych dywanów. Klienci z tej pierwszej grupy raczej powiedzieliby: „Tylko jedwab! Najwyżej wymienimy za rok”. Klienci z pierwszej grupy nie przywiązywałiby większej uwagi do praktyczności materiału, najwyżej wy-

mieniliby go po jakimś czasie na nowy. Istotne jest też, by dobierać materiały z odpowiednimi atestami: wytrzymałe na działanie wody, soli, promieni słonecznych, które spełniają wymogi bezpieczeństwa, np. są ognioodporne.

Pracuje pani właśnie nad projektem 183-metrowego, największego na świecie jachtu. Ale nie wielkość czyni go wyjątkowym.

Pamiętam, że gdy zobaczyłam to zlecenie, nie znając jeszcze nawet jego nazwy, zadzwoniłam do rodziców i powiedziałam, że będziemy pracować nad czymś bardzo dziwnym - na jachcie mają być laboratoria, sale wykładowe, kinowe, miejsca dla badaczy, naukowców. Może to jacht dla CIA? Nic z tych rzeczy. Jacht REV Ocean powstaje z inicjatywy norweskiego miliardera Kjella Røkke. Ma pomagać w ratowaniu oceanów. Będzie gotowy na koniec 2021 roku. Na jachcie będą pracowali naukowcy, a jednostka ma spełniać też rolę edukacyjną. Ten projekt rósł jako pomysł. Miał mierzyć 150 m, zrobiło się 183. Budżet też się rozrastał. Pochłonę setki milionów funtów. Myślę, że nawet jego właściciel na początku nie miał pojęcia, jak wielką kulę śnieżną utoczył i ile osób, ile organizacji pociągnie za sobą. A włączyły się w niego m.in. ONZ, UNESCO i WWF. W przypadku tego projektu stopniowo odchodziliśmy od luksusu (choć to nadal jacht i trzymamy standardy), na rzecz funkcjonalności. W projekcie mają być promowani młodzi artyści,

ci, nie może więc zabraknąć przestrzeni do prezentowania ich prac, takich jak nowoczesne rzeźby, zrobione choćby z lin czy plastiku wyciągniętego z dna morza. Chcemy, by projekt był spójny z ideą, dla której powstaje. Nie używamy materiałów, które są sztuczne czy szkodliwe, np. toksycznych żywic i lakierów. Skoro jacht ma misję: ratować ocean, to i my miejmy misję: sięgajmy po materiały z odzysku, np. szkło czy drewno. Kolorowe (recyklingowane), podświetlone szkło jako materiał wykończeniowy sprawdza się tu doskonale - oferuje spektakularny efekt. Właściciel jest bardzo dociepliwy, pyta o sens wyboru tych, a nie innych materiałów, wskazuje na ekologiczne rozwiązania. Wszystko to skłania nas do wytężonej pracy i przecierania nowych ścieżek: szukania nieoczywistych rozwiązań, nowych firm, dostawców, materiałów. Praca nad tym projektem pokazała, jak duża jest nisza na rynku jachtów. Brakuje projektów, które łączą ekologię i luksus. Jachtów w stylu, który określiłabym jako luksusowy minimalizm.

Ma mieć dwa lądowiska dla helikopterów...

No tak, helideck to właściwie standard na luksusowych jachtach, a tu mamy aż dwa. Ten statek jest największy - ma 9 pokładów, a na nich wiele miejsc do prowadzenia obserwacji i badań naukowych.

Współpracuje pani także z firmą Sunreef Yachts z Gdańska.

Nie każdy może mieć roll-royce'a, ale wiele osób może sobie pozwolić na fajne, sportowe auto. W Polsce wcale nie brakuje osób, które chcą popływać własnym katamaranem. Dla mnie to tak, jakbym po zaprojektowaniu ogromnego kompleksu hotelowego w Dubaju zajęła się projektem butikowego, dopracowanego w każdym calu hotelu. Z dumą obserwuję, jak w Polsce coraz częściej projektujemy dla polskiego klienta. I że w naszej rodzimej stoczni powstają projekty dla klientów z USA czy Chin, biorące udział w międzynarodowych konkursach i wystawiane w pokazach jachtowych. Naszym atutem jest to, że zapewniamy cały proces produkcji - od pomysłu, szkiców, przez projekt i wykonanie. Mamy świetne zaplecze stoczniowe i dostawców materiałów najwyższej jakości. A i projektantów niezwykle utalentowanych i ambitnych i - a co najważniejsze - ze światem spojrzeliśmy na tę branżę. Skóry czy drewno z Polski - z tego dziś korzystają pracownice zagraniczne i bardzo sobie te materiały chwala. Warto być dumnym z polskich marek. ©

Sporów w amerykańskim społeczeństwie nie da się zażegnać jednym przemówieniem

Wojciech Szczęsny
wojciech.szczesny
@polskapress.pl



Rozmowa

- Jedyną szansą na zasypanie podziałów w Stanach Zjednoczonych jest odcięcie paliwa w postaci frustracji społecznej opartej na lęku i niepewności. Joe Biden wydaje się to rozumieć - mówi Andrzej Kohut, amerykańista i ekspert ds. międzynarodowych Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego.

Przed inauguracją Joe Bidena pojawiały się głosy, że powinien on wygłosić możliwe nudne przemówienie, żeby nie zaognić sytuacji w USA. Jednak słowa o konieczności pojednania Amerykanów odbiły się szerokim echem na całym świecie. Jak pan ocenia pierwsze wystąpienie 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych?

Na pewno nie było nudne, choć było dość długie i chwilami patetyczne. Kluczowe było rzeczywiście podkreślenie potrzeby jedności narodowej. Biden zinterpretował moment historyczny, w którym znalazły się Stany Zjednoczone jako chwilę bardzo mocnego podziału na dwa obozy polityczne. Nawiązując do niedawnych wydarzeń na Kapitolu, przypominał o tym, co działo się po Wojnie Secesyjnej, do prezydenta Abrahama Lincolna, do momentu powstawania budynku Kapitolu. Chciał pokazać, że Amerykanie już raz przeszli przez podział o wiele większy niż ten, z którym mamy do czynienia obecnie. Polegał on na brutalnej wojnie domowej i śmierci setek tysięcy ludzi, z czego Amerykanie wyszli jednak obronną ręką jako jeden naród, choć ślady świadczące o podziale między Północą i Południem w niektórych miejscach są jeszcze dostrzegalne. W tym doświadczeniu Biden widzi nadzieję na zakopanie obecnych podziałów. Symbolicznym momentem przemówienia był moment ciszy, w którym Biden poprosił o modlitwę za Amerykanów zmarłych w wyniku pandemii koronawirusa. To też pokazuje, w jakiej sytuacji znalazły się USA i jakie wyzwania stoją przed nową administracją. Bardzo ciekawym elementem

było również wspomnienie o ojcu Bidena, który leżąc w łóżku wieczorami martwił się, czy kolejnego dnia będzie jeszcze miał ubezpieczenie zdrowotne i czy będzie w stanie spłacać kredyt. Z takimi problemami mierzą się dziś Amerykanie i podkreślenie tego było bardzo słuszne.

Jednym przemówieniem nie da się chyba zakopać głębokich podziałów w USA?

Oczywiście, przekonania części elektoratu stanowiącego go zwolenników Donalda Trumpa wykluczają możliwość prostego procesu zjednoczenia nawet po najbardziej patetycznym apelu. To są ludzie, którzy wciąż są przekonani, że wybory nie odbyły się w sposób prawidłowy, a wręcz zostały sfałszowane i skradzione. Jedyną szansą na przezwycięzenie tego podziału i odejście popleczników od byłego prezydenta, czy innego populistycznego prezydenta jest odcięcie paliwa w postaci frustracji społecznej opartej na lęku i niepewności. Biden wydaje się to rozumieć, bo w jego programie znajduje się szereg punktów związanych z reformami życia społecznego.

Wspominał pan o Wojnie Secesyjnej - czy scenariusz zakładający, że „trum-pizm”, czy też modny ostatnio termin „trybalizm”, mający oddawać nastroje w USA, mogą doprowadzić do aktywacji ruchów separatystycznych?

Takiego rozwoju wypadków raczej nie należy się obawiać. Co prawda USA to państwo federalne, do którego dołączały kolejne stany w trakcie istnienia tego tworzy politycznego, więc możliwość wystąpienia z niego jest możliwa, ale jest to narracja, która regularnie co jakiś czas pojawia się w takich miejscach, jak Kalifornia, czy Teksas. Unikałbym tu zrzucania całej winy na Donalda Trumpa za obecną polaryzację polityczną. Niewątpliwie on te stare podziały cynicznie wykorzystywał do budowania swojej popularności, ale to nie jest tak, że on je stworzył. Prawda jest taka, że powstały one wtedy, gdy w Stanach Zjednoczonych zaczęto tworzyć sieci prywatnych telewizji kablowych, które oparły swój model biznesowy



Kohut: Biden chciał pokazać, że Amerykanie już raz przeszli przez podział o wiele większy niż ten obecny

na adresowaniu przekazu do konkretnej strony. Ogólnonarodowy konsensus w Stanach Zjednoczonych zaczął się kruszyć na początku lat 90., kiedy ludzie przestali oglądać ciągle te same 3-4 stacje telewizyjne, których przekaz był kierowany siłą rzeczy do szerokiego spektrum odbiorców. Teraz media amerykańskie kreują swoją własną wizję świata, a to wszystko pogłębia jeszcze aktywność ludzi w portalach społecznościowych.

Portale zaczynają prześcigać pod tym względem stacje telewizyjne. Można odnieść wrażenie, że wydarzenia na Kapitolu nie mogą się równać z zamachami na prezydentów USA w XX wieku, czy choćby atakiem na World Trade Center. Gdyby dzisiaj wydarzyło się coś podobnego, w internecie ogłoszono by chyba koniec świata.

Dziś jedna część mediów społecznościowych uznalaby takie wydarzenie za koniec świata, a druga za prowokację tajnych struktur. Tak było właśnie po tzw. szturmie

na Kapitol, gdy jedna strona mówiła o niesamowitej erupcji politycznej przemocy, a druga o szeroko zakrojonym spisku. Potencjał internetu sprzyjający szybkiemu wzrostowi emocji sprawia, że niektóre wydarzenia uzyskują nadmierną rangę. Wydarzenia na Kapitolu nie powinny być nazywane rebelią, czy powstaniem, mimo że oczywiście był to bardzo niebezpieczny sygnał dotyczący tego, co ewentualnie mogłoby się stać w przyszłości. Oczywiście w Waszyngtonie zginęło 5 osób, ale mogło być dużo gorzej, bo na miejscu były osoby uzbrojone, były też ładunki wybuchowe. Części komentatorów, ale także politykom republikańskim na pewno uświadomiło to, że słowa w polityce mogą mieć swoje

To nie są czasy na powtórkę z rządów Obamy i Biden to wie. Wtedy wyzwaniem był kryzys gospodarczy, teraz mamy pandemię

bardzo groźne i dużo dalej idące konsekwencje niż to się wydaje partyjnych spin doktorom.

To, co się stało na Kapitolu oraz brak przyjęcia do wiadomości przegranej w wyborach prezydenckich, całkowicie zdominują narrację o czterech latach prezydentury Donalda Trumpa?

Była to burzliwa medialnie kadencja, a te ostatnie tygodnie na pewno nie pomogły w podniesieniu ocen, jakie wystawiane są tej prezydenturze bezpośrednio po jej zakończeniu. Natomiast oceniając cały okres kadencji, należy powiedzieć, że Trump nie był aż tak złym prezydentem, jak spodziewali się jego przeciwnicy w 2016 roku, którzy wieszczili koniec Stanów Zjednoczonych. Oczywiście nie okazał się też tak dobry jak chcieli jego zwolennicy, którzy uwierzyli, że „uczyni on Amerykę znowu wielką”. Ewidentnie nie poradził sobie z pandemią koronawirusa, ale gdyby nie wyniki z tego problemy gospodarcze oraz kontekst medialny, można by tę prezydenturę ocenić po prostu jako przeciętną. Do 2020 roku gospodarka miała się dobrze, bezrobocie było niskie, giełda notowała kolejne rekordy, a armia USA nie została zaangażowana w żaden wielki konflikt zbrojny. Polityka zagraniczna została zmodyfikowana, przede wszystkim w stosunku do Chin, czyli tam, gdzie było to potrzebne i co spotyka się z ponadpartyjną akceptacją i zapewne będzie kontynuowane.

Joe Biden będzie miał wielu współpracowników z czasów administracji Baracka Obamy. To dobry pomysł?

To nie są czasy na powtórkę z rządów Baracka Obamy i Biden to wie. Wtedy wyzwaniem był kryzys gospodarczy, teraz mamy kryzys pandemiczny i społeczny. Natomiast powołania ludzi z bezpośredniego otoczenia Obamy wynika z konieczności natychmiastowego rozpoczęcia urzędowania ze sprawnym zespołem, ponieważ czas na uczenie się pracy na danym stanowisku w obecnej sytuacji jest zbyt mało. Chodziło o to, by ruszyć do walki od pierwszego dnia i wydaje się, że tak się stało.

Wiceprezydent Kamala Harris, która już teraz cieszy się ogromną popularnością, nie ma takiego doświadczenia jak reszta ekipy Bidena.

Jej rola jest wciąż nie do końca określona. Wzbudziła ona sporo nadziei, także związanych z potencjalnym zastąpieniem Bidena w 2024 roku, a być może jeszcze wcześniej. Ale nie wiadomo, jak Harris poradzi sobie na stanowisku, czy szybko zaskarbi sobie zaufanie nowej administracji i jaką pozycję sobie wypracuje. Wiceprezycenci nie zawsze odgrywali kluczowe role, choć zarówno Joe Biden przy Baracku Obamie, czy Dick Chaney za czasów George'a W. Busha mieli sporo do powiedzenia.

Przywódcy Stanów Zjednoczonych nie zawsze dobrze orientowali się w polityce zagranicznej. Joe Biden ma w tym zakresie spore doświadczenie. Czego można się spodziewać po przyszłej polityce USA na świecie?

Biden przez wiele lat był przewodniczącym komisji spraw zagranicznych w amerykańskim senacie i naprawdę się na tym zna. Zajmował się też stosunkami międzynarodowymi jako wiceprezydent. Ma również bardzo dobrego współpracownika Anthony'ego Blinkena w roli sekretarza stanu, więc tym razem Białym Domem na pewno będzie wiedział, jak postępować w polityce zagranicznej. Oczywiście nie uda się uniknąć wyzwań, jakie stanowią stosunki z Chinami. Kurs konfrontacyjny wyznaczony przez Trumpa będzie kontynuowany. Różnica jest taka, że Biden i jego ludzie wiedzą, że takiej polityki nie da się prowadzić bez partnerów, w tym sojuszników z Europy. Oczywiście będą różne tarcia, chociażby dotyczące umowy gospodarczej podpisanej przez Unię Europejską z Pekinem w grudniu, czy budowy gazociągu Nord Stream 2, której Biden jawnie się sprzeciwia. Mimo wszystko sądzę, że klimat współpracy transatlantyckiej się poprawi, choć europejscy sojusznicy będą musieli w większym stopniu odpowiadać za swoje bezpieczeństwo, bo USA będą nadal próbować ograniczać swoje zaangażowanie w tej części świata, bo to Azja będzie większym wyzwaniem.

Jill Biden nie zamierza być typową Pierwszą Damą

Arlena Sokalska
arlena.sokalska@polskatimes.pl



Sylwetka

To ona miała namówić Joe Bidena do kandydowania w tych wyborach, choć jeszcze w 2004 roku nie chciała, by mąż startował w wyścigu o Biały Dom. Wszystko zmienił Donald Trump - była mu tak niechętna, że wzięła urlop na uczelni, gdzie wykłada i w kampanii wyborczej wspierała męża. Ale już teraz zapowiada, że jako Pierwsza Dama nie zrezygnuje z pracy na uczelni, więc po raz pierwszy w historii żona prezydenta nie będzie pełniła jedynie funkcji reprezentacyjnej.

Jill Biden przez całe swoje dorosłe życie związana była ze środowiskiem naukowym. Studiowała na University of Delaware i West Chester oraz Villanova University. Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskała na swojej pierwszej uczelni. Uczyła języka angielskiego w szkołach, jest wykładowczynią uniwersytecką. Od 2009 r. jest profesorką na Northern Virginia Community College. Działa społecznie, a wraz z Michelle Obamą założyła Joining Forces, organizację, która wspiera weteranów wojennych i ich rodziny.

Jej dzieciństwo wcale nie było usłane różami. Urodziła się 3 czerwca 1951 r. w Hammon, ale większą część lat młodzieńczych spędziła w 15-tysięcznym Willow Grove w Pensylwanii. Jill Biden pochodzi z rodziny o włoskich korzeniach, jej dziadek zmienił nazwisko Giaccoppa na amerykańskie Jacobs. Już jako 15-latkę dorabiała jako kelnerka, gdyż jej rodzina nie była zbyt zamożna. „Od najmłodszych lat wiedziałam, że chcę własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery” - powiedziała w wywiadzie dla „Vogue’a” w 2008 roku.

Wszystko zmieniło się, gdy w wieku 24 lat poznała Joe Bidena, wówczas już senatora.



Jill Biden wielką wagę przywiązuje do edukacji. Jest dumna ze swojej pracy na uczelni

Po pierwszej randce miała powiedzieć swojej mamie: „w końcu poznałam dżentelmena”. To wersja romantyczna. Według niej samej - a wyznała to w wywiadzie dla „New York Timesa” - Joe Biden początkowo zrobił na niej złe wrażenie. „Faceci, z którymi umawiałam się wcześniej, chodzili w dzwonach i chodakach. Kiedy Joe pojawił się w moich drzwiach, rzuciłam okiem na jego idealny garnitur, skórzane buty i pomyślałam: Dzięki Bogu, to tylko jedna randka”. Ale dwa lata później, w 1977 r., para się pobrała. Dla obojga z nich nie był to pierwszy ślub: Jill miała za sobą nieudane małżeństwo, które zawarła w wieku 19 lat.

Życie Joe Bidena było bardziej tragiczne. Jego pierwsza żona Neilia Hunter zginęła w wypadku samochodowym w 1972 r., wraz z roczną córką Naomi. W jej auto wjechała ciężarówka. Biden został wdowcem i zarazem jedynym opiekunem dwóch małych synów: Huntera i Beau, którzy przeżyli wypadek. Opieka nad nimi kosztowała go dużo - codziennie dojeżdżał do Waszyngtonu z Wilmington w stanie Delaware, bo nie chciał zostawić synów, a trochę wcześniej został jednym z najmłodszych senatorów w historii USA. Miał 30 lat.

Jill nie chciała brać tego ciężaru na swoje barki. Pięciokrotnie odrzucała oświadczyzny Bidena, obawiając się, że nie sprawdzi się w roli zastępczej matki dla dwóch małych chłopców. „Ponieważ stracili mamę, nie mogłam pozwolić, by stracili kolejną. Musiałam więc mieć stuprocentową pewność, że to będzie trwały związek” - opowiadała w wywiadzie dla „Vogue’a”.

Biden też był uparty - w końcu Jill Jacobsen powiedziała „tak”. Para pobrała się w obrządku katolickim 17 czerwca 1977 r. w Nowym Jorku w kaplicy w siedzibie ONZ.

Już po wyborach prezydenckich na scenę wkroczył pierwszy mąż Jill, Bill Stevenson. Według niego Bidenowie poznali się dużo wcześniej, podczas kampanii senatorskiej Joe’go. Według jego słów, mieli oni nawiązać płomienny romans jeszcze przed tragiczną śmiercią Neilii. Stevenson, niedyszałkarz, znany biznesmen, zapowiada, że wkrótce wyda swoją autobiografię, gdzie opíše również historię rzekomej zdrady małżeńskiej Jill.

Niezależnie jednak od rewelacji byłego męża, Bidenowie są małżeństwem od lat i temu związkowi nie towarzyszyły żadne skandale.

Po ślubie z Bidenem Jill nie rezygnowała ze swoich ambicji zawodowych. W 1981 r. ukończyła studia w West Chester University, będąc już w ciąży. Kiedy na świat przyszła córka pary, Ashley, Jill na dwa lata rzuciła wszystko, by zaopiekować się córką oraz pasierbami.

Szybko jednak wróciła do pracy - uczyła dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi w szpitalu psychiatrycznym Rockford Center. Ale kontynuowała też karierę naukową. W 2007 r., w wieku 55 lat, uzyskała tytuł doktora pedagogiki na Uniwersytecie Delaware. Pracę doktorską podpisała jako Jill Jacobs-Biden.

Po tym, jak kłapą okazał się start Joe Bidena w prawyborach Demokratów w kampanii prezydenckiej w 1988 r. (wycofał się po trzech miesiącach), Jill była przeciwna kolejnym startom męża. Jak opisuje „Vogue”, w 2004 r. wmaszerowała do biblioteki męża w kostiumie kąpielowym z napisanym na brzuchu markerem słowem „NIE”. Przekaz został zrozumiany przez obecnych na spotkaniu.

Jednak w 2008 r., zniechęcona rządami George’a W. Busha, sama namawiała męża na start w kampanii. Po oficjalnym ogłoszeniu kandydatury Joe Bidena w prawyborach prezydenckich Partii Demokratycznej oświadczyła, że nie zamierza rezygnować z pracy, nawet, jeśli zostałaby Pierwszą Damą Stanów Zjednoczonych. Joe Biden jednak wycofał się z rywalizacji, a potem dołączył do kampanii wyborczej Baracka Obamy. Po jego zwycięstwie Joe Biden otrzymał funkcję wiceprezydenta, zaś Jill Biden została „drugą damą”.

Od najmłodszych lat wiedziałam, że chcę własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery

Jill Biden, Pierwsza Dama USA

Nie porzuciła pracy dydaktycznej - w dalszym ciągu nauczycielką w Northern Virginia Community College. Tym samym została pierwszą w historii „drugą damą”, która pracowała zawodowo.

Na uczelni używała przez cały czas panieńskiego nazwiska i wielu studentów nie zdawało sobie sprawy, że jest żoną wiceprezydenta. Chociaż w swoim gabinecie miała zdjęcia dzieci i wnuków, nigdy nie pokazywała fotografii męża. Według portalu Politico, próbowała też nakłonić ochraniających ją agentów tajnych służb, żeby nie rzucali się w oczy. - Kiedy studenci pytają mnie, czy jestem żoną wiceprezydenta, mówię, że jedną z jego krewnych. To zwykle ich uspokaja - opowiadała w wywiadzie dla „New York Timesa”.

Łączyły ją bardzo bliskie relacje z pierwszą damą Michelle Obamą oraz innymi członkami administracji. Jeremy Bernard, jeden z sekretarzy Obamy, w rozmowie z „Vogue” opisuje ją jako „skarb, ulubioną osobę” z czasów pobytu w Waszyngtonie.

„Jest niezmiennie ciepła i cudowna, wydaje się, że nigdy nie ma złego dnia”.

W podobnym tonie wypowiada się Michelle Obama. Była Pierwsza Dama niedawno na Instagramie opublikowała swoje zdjęcie z Jill i napisała, że trudno wymarzyć sobie lepszą Pierwszą Damę. „Jill będzie wspaniałym wzorem do naśladowania nie tylko dla młodych dziewcząt, ale dla nas wszystkich” - napisała.

Podczas drugiej kadencji Obamy rodzinę Bidenów dotknęła kolejna tragedia. W 2015 r. zmarł na raka Beau, syn Bidena z pierwszego małżeństwa i pasierb Jill. Bardzo to przeżyła i zaangażowała się w walkę z rakiem. Joe Biden na jednej z konwencji wyborczych wspominał ten trudny moment w życiu i powiedział: „Jill znowu nas poskładała. Oddała mi moje życie. Oddała nam rodzinę”.

Po zakończeniu kadencji Obamy Jill i Joe Bidenowie w lutym 2017 roku założyli fundację Biden Foundation, której celem było m.in. zapobieganie przemocy wobec kobiet, zagwarantowanie przestrzegania praw osób LGBTQ oraz wspieranie rodzin weteranów wojennych. Jill Biden została też przewodniczącą organizacji Save the Children.

Nadal jednak wykładała na uniwersytecie.

W 2019 r. to ona była jedną z osób, które najgorliwiej namawiały Joe Bidena do startu w wyborach. Tym razem na czas kampanii wiosną 2020 r. wzięła urlop i towarzyszyła mężowi właściwie stale.

W czerwcu 2020 roku opublikowała książkę pt. „Joey: The Story of Joe Biden”. Opisuje w niej między innymi dzieciństwo Bidena, który jako mały chłopiec miał kłopoty z jękaniem i był ośmieszany przez inne dzieci. „Musiał przezwyciężyć wiele trudności, był przesładowany jako dziecko, więc wie, jakie to uczucie. Stawił czoła prześladowcom. Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że jest empatyczny ze względu na to, przez co przeszedł w życiu” - mówiła w wywiadzie dla magazynu „People”.

W czasie kampanii wyborczej Jill Biden wygłosiła sporo przemówień publicznych, a jej głos był bardzo słyszalny. Amerykańskie media cytowały jej opinie na temat pandemii oraz nauczania w szkołach. Głośnym echem odbiła się zwłaszcza krytyka wobec Betsy DeVos, sekretarza stanu ds. edukacji w administracji Donalda Trumpa.

Edukacja jest dla niej szalenie ważna, podobnie jak własne osiągnięcia - nie ma przypadku w tym, że jej profile w mediach społecznościowych opatrzone są tytułem naukowym doktora. Tak też pisze o niej Michelle Obama.

Jedno więc jest pewne. Jill Biden nie będzie milczącą Pierwszą Damą. ©

Krystian Ochman: Czuje się Polakiem i jestem z tego dumny

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Krystian Ochman wygrał w grudniu ostatnią edycję „The Voice Of Poland”. Dziś opowiada nam, jak sobie radził w popularnym programie. Zwierza się też ze swej wyjątkowej więzi z dziadkiem - słynnym śpiewakiem operowym Wiesławem Ochmanem.

Od czasu zwycięstwa w „The Voice Of Poland” stałeś się powszechnie rozpoznawalną osobą. Jak ci się podoba ta nowa sytuacja?

Jeszcze nie miałem czasu się nad tym zastanowić. Wszystko dzieje się tak szybko. Akceptuję jednak tę sytuację, bo przecież spełniam swoje marzenia.

Czujesz się już trochę gwiazdą?

W ogóle. Przede wszystkim czuję, że mam więcej obowiązków. Często jestem w ruchu, jeżdżąc z Katowic do Warszawy i z powrotem. Poza tym jestem tą samą osobą co przedtem.

Jak wspominasz finałowy odcinek „The Voice”?

Najbardziej zapamiętałem solowy występ Ani Byrcyn, gdy zaśpiewała piosenkę Whitney Houston - „I Will Always Love You”. Zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Nie pamiętam, kiedy miałem takie ciary słuchając czyjejś piosenki. Spodobał mi się również jej autorski singiel - to superutwór z funkowym pulsem.

Ale widzowie wybrali nie Anię, tylko ciebie. Dlaczego?

Tak naprawdę wszyscy uczestnicy programu byli na podobnym poziomie i zasłużyli na tę wygraną na równi ze mną. Ale chyba mój singiel był przez widzów najlepiej odebrany w półfinale. To mi pomogło - po wykonaniu w programie „Światłocieni”, moje zasięgi w mediach



Krystian Ochman: - Na co wydam 50 tys. zł nagrody? Ja właściwie niczego nie potrzebuję. No może poza konsolą do gier...

społecznościowych znacznie się poprawiły.

Wygrałeś kontrakt na debiutancką płytę. Jesteś już gotowy, by ją nagrać?

Kocham śpiewać. Gdybym miał szansę nagrać taką płytę 2-3 lata temu, też bym to zrobił. Oczywiście nie byłaby ona na takim poziomie, na jakim mogę to zrobić teraz. Wtedy nie miałem bowiem obecnego warsztatu, umiejętności i techniki. To się ciągle zmienia. I pewnie za 2-3 lata byłbym jeszcze bardziej gotowy na taki album. Ale przecież nie wybieramy, kiedy dostajemy takie szanse od życia. Ja dostałem ją teraz i muszę ją wykorzystać.

Wygrałeś też 50 tysięcy złotych. Masz już pomysł, na co je przeznaczyć?

Szczerze mówiąc jeszcze nie. Na razie nic nie wydałem z tej kwoty, bo jeszcze jej nie dostałem. (śmiej) Jestem

młody i jak się znam, to czasem, kiedy dostaję pieniądze, lubię je wydać na przyjemności. Tym razem to jednak większa kwota. Może zostawię ją w banku albo zainwestuję w coś? Chciałbym też kupić dla rodziny jakieś lepsze prezenty. Bo przed świętami nie miałem kiedy rozejrzeć się za czymś fajnym. Ja właściwie niczego nie potrzebuję. No, może poza PS5. (śmiej) To jest nowa konsola do gier.

Jak to się stało, że w ogóle zdecydowałeś się wziąć udział w „The Voice”?

Sam w ogóle o tym nie myślałem. Mam jednak w Stacjach bliskiego przyjaciela, który jest też Polakiem - Adama Deynę. I jego mama, którą traktuję jak ciocię, wpadła na pomysł, abym się zgłosił do programu. To było niemal w ostatniej chwili - został już tylko tydzień na wysyłanie zgłoszeń. Akurat była kwaran-

tanna i siedzieliśmy wszyscy w domach. Nie miałem co robić, więc pomyślałem, że mogę spróbować. Wysłałem nagranie i kilka tygodni później dostałem informację, że zostałem zakwalifikowany. W ogóle się tego nie spodziewałem, było przecież jakieś 12 tysięcy zgłoszeń...

Który etap programu był dla ciebie najtrudniejszy?

Każdy z uczestników pewnie inaczej odpowiedziałby na to pytanie. Dla mnie to było przesłuchanie w ciemno. Musiałem wtedy wyjść na zupełnie dla siebie nową scenę. Nieprzypadkowo wokaliści zawsze robią próbę przed występem. Nie po to, by sprawdzić, czy się zna słowa piosenki na pamięć, ale po to, by poznać akustykę nowej sceny. Tymczasem my nie mieliśmy takiej próby. Dlatego, kiedy stanąłem przed trenerami, bardzo się zestresowałem.

Dlaczego wybrałeś na swego trenera Michała Szpaka?

Kiedy wchodziłem do programu, wiedziałem, że trenerami będą gwiazdy polskiej muzyki. Ale nie znałem ich twórczości. Gdy przyjechałem do Polski na studia, skupiałem się na klasyce. Jeśli słuchałem już polskiej muzyki - to były to perle ze wszystkich polskich arie operowe. Choćby w wykonaniu mojego dziadka. Z polskiej muzyki rozrywkowej znałem tylko starszych artystów. Dopiero kiedy zaczął się „The Voice”, dowiedziałem się, że Edyta Górniak jest w Polsce legendą, Afromental to rock, reggae i hip-hop, Urszula Dudziak jest ikoną jazzu, a Michał Szpak ma na swym koncie występ na Eurowizji. Gdy zaśpiewałem podczas przesłuchań w ciemno, Michał powiedział, że bym wybrał jego, bo chciałby mnie czegoś nauczyć, ale także samemu nauczyć się czegoś ode mnie. I to mnie

przekonało. Poczułem, że Michał docenił tę moc, którą pokazałem na scenie. Nie było to wiele, ale wiedziałem, że stać mnie na więcej. I zrozumiałem, że właśnie z Michałem będę mógł to pokazać.

I czego się od niego nauczyłeś?

Przede wszystkim mniej myśleć, kiedy się śpiewa. Aby wchodząc na scenę, mieć cały sposób interpretacji piosenki wklejony w mózg. Żeby nie myśleć o tym, co się dzieje, a wtedy wszystko wyjdzie naturalnie. Wtedy na przykład łatwiej wchodzi się na wyższe dźwięki. Śpiewa się je swoim głosem. Michał ma wspaniałą technikę wokalną i ja też bym chciał taką mieć. Zresztą, on przeszedł podobną drogę do mojej. Dlatego prowadził mnie mądrze i spokojnie. Mieliśmy tam prawdziwy maraton: mnóstwo prób, występów i nagrań. Michał musiał zadbać, abym nie zniszczył swego głosu, jednocześnie wzbogacając wokalną technikę.

Mamy już twój pierwszy singiel - „Światłocieni”. Jak powstała ta piosenka?

Czasu w studiu było niewiele - zaledwie kilka godzin. To była tylko jedna sesja. Można było potem jeszcze wrócić do studia i dokonać poprawek, ale ja uznałem, że nie mam na to czasu. Były przecież kolejne próby w „The Voice” i warsztaty. Musiałem się nauczyć dobrze śpiewać covery, które miałem wykonać w programie. Dlatego nagranie „Światłocieni” poszło bardzo szybko. Fajnie mi się pracowało z tymi producentami - robię z nimi już drugi utwór.

„Światłocieni” to nowoczesne R&B w stylu The Weeknd. Taka muzyka jest ci najbliższa?

Ja słucham różnych gatunków: opery, rocka, hip-hopu. W gimnazjum wszyscy byliśmy emo i lubiliśmy takie zespoły z kręgu alternatywnego rocka, jak Green Day, Sum 41 czy My Chemical Romance. Teraz bardziej idę w stronę hip-hopu. Jestem ze Stanów -

a tam taka muzyka jest bardzo popularna, więc słucham jej od lat.

Jak to się stało, że w ogóle zacząłeś śpiewać?

Kiedy byłem mały, zawsze sobie coś nuciłem pod nosem. Dlatego, gdy w drugiej klasie gimnazjum zorganizowano talent-show, rodzice zachęcili mnie, żebym wziął w nim udział i coś zaśpiewał. Wykonałem wtedy „Rhythm Of Love”. To był pierwszy utwór, który zaśpiewałem przed ludźmi. Szybko okazało się, że bardzo się spodobało dziewczynom, że jest w szkole taki chłopak, który śpiewa. To był dla mnie wielki plus. (śmiej) Byłem wtedy w takim wieku, kiedy dla chłopaka najważniejsze są dziewczyny i sport. Początkowo nie angażowałem się w śpiewanie jakoś bardzo mocno, ale generalnie spodobało mi się to. Dlatego zgłosiłem się do przedstawienia „High School Musical”. Nie zagrałem tam głównej roli, ale zakochałem się w śpiewaniu. W liceum zaangażowałem się w grupę a capella Super-tonics. To była wspaniała zabawa. Dzięki temu mój świat zaczął krążyć wokół muzyki.

Twój dziadek jest słynnym śpiewakiem operowym. Jego przykład był dla ciebie ważny?

Kiedy byłem mały i nie interesowałem się muzyką, nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaką wielką karierę dziadek zrobił. Pamiętam tylko, że kiedy przyjeżdżał na koncerty do Stanów, to zamykał się w pokoju i nie wychodził z niego godzinami. Uczył się swoich partii, ale nie chciał też, żeby ktoś go czymś zaraził przed występem. Pił tylko ciepłą herbatę. Cieszyłem się, że dziadek przyjeżdża i możemy z nim trochę spędzić czasu. Ale on miał inne priorytety. My gdzieś wychodziliśmy, a on zostawał w domu i pracował. Dziś wiem, że to bardzo ważne i biorę z niego przykład.

Wspierał cię w czasie programu?

Oczywiście. Zawsze dzwoniłem do dziadka, zarówno przed, jak i po każdym występie. Jedynie po finałowym odcinku tego nie zrobiłem, bo kiedy wygrałem, dostałem tyle telefonów, że nie byłem w stanie zadzwonić do niego. Wcześniej dziadek dawał mi rady jak przygotować dany utwór i jaką wybrać interpretację. Nagrywałem się na próbę i wysyłałem mu, prosząc o radę. Po występie z kolei pytałem, co mógłbym lepiej zrobić. Dziadek zawsze był jednak pozytywnie nastawiony. Nie było czegoś takiego, co by mu się nie podobało. Kiedy wygrałem - bardzo się ucieszył i jest megadumny ze mnie.



Krystian Ochman: - Kiedy wchodziłem do programu, wiedziałem że trenerami będą gwiazdy polskiej muzyki, ale ja nie znałem ich twórczości...

Nie wolałbyś, żebyś został śpiewakiem operowym niż popowym?

Nie. Bo to jest moja droga i dziadek o tym wie. Bez sensu byłoby mnie namawiać na coś innego. Gdybym chciał iść w tę samą stronę co on, to w ogóle bym się nie zgłaszał do tego programu. Śpiewałbym tylko operę. Tymczasem pojawiłem się w „The Voice” - i mam szansę spróbować czegoś innego, nowego. Dziadek wie, że każdy ma swoją indywidualną drogę i jest zadowolony z moich sukcesów. Dlatego będzie mnie wspierał we wszystkim, co będę robił, żebym tylko był szczęśliwy.

Twój tata też był muzykiem i grał na klawiszach w rockowym zespole Róże Europy. Znasz jego nagrania?

Tak. Bardzo mi się podobała. Występował w pierwszym składzie Róż Europy. Niedawno zespół obchodził jubileusz 35-lecia działalności i miał koncert, podczas którego wystąpili wszyscy dawni jego muzycy. Tata też zagrał. Byłem na tym występie i mogłem posłuchać ich starszych i nowszych piosenek. To było wspaniałe: przyszły fanki, które ich lubią od 35 lat i totalnie szalały pod sceną. Pierwszy raz byłem na rockowym koncercie i aż poczułem żal, że tak rzadko chodzę na tego typu imprezy. Tak sobie to wcześniej wyobrażałem - i nie zawiodłem się.

Jak to się stało, że twoi rodzice wyjechali z Polski do Stanów?

To było w czasie komunizmu. Poznali się dopiero w Stanach. Najpierw mieszkaliśmy w stanie Massachusetts, a potem w Maryland. Z tego, co wiem, to tata poznał mamę w banku. Mama rozmawiała przez telefon po polsku ze swoją mamą. Tata to usłyszał i zagadał do niej.

Rodzice kultywują w domu polskie tradycje?

Tak. Moi rodzice są bardzo tradycyjni. Nie są tacy jak rodzice moich amerykańskich kolegów. Przejeli wiele obyczajów z Polski z czasów komunizmu. Choćby rodzaje potraw czy podejście do świętowania.

Nie czułeś się przez to trochę wyobcowany ze swego amerykańskiego środowiska?

Kiedy byłem w gimnazjum, było to dla mnie niefajne. Czułem się trochę inny. Choćby przez to, że rodzice pozwalali mi na mniej niż rodzice moim

Kiedy mój dziadek przyjeżdżał na występy do Stanów, zamykał się w pokoju i nie wychodził z niego godzinami. Pił tylko ciepłą herbatę

amerykańskim rówieśnikom. Oni mieli więcej swobody, ja musiałem przestrzegać różnych reguł, kiedy wychodziłem poza dom - czy w podejściu do nauki. Nie miałem w ogóle luzu. To był dziwny czas. Ale dzisiaj jestem rodzicom za to wdzięczny. Czuję się Polakiem i jestem z tego dumny.

Całkiem dobrze mówisz po polsku. Trudno ci się było nauczyć języka rodziców?

Na początku za bardzo nie byłem tym zainteresowany. Miałem wtedy może 11-12 lat. Ale to normalne - dzieci takie są. Rodzice pchali mnie jednak do tego i pomagali mi w nauce. Czytali i rozmawiali ze mną po polsku. Nie wiedziałem, kiedy mi się to przyda - dopiero teraz okazuje się, że warto było się uczyć.

Przyjeżdżałeś na wakacje do Polski?

Tak. Ale dość rzadko. Pierwszy raz byłem tu, kiedy miałem 8-9 lat, a potem 11-12 i wreszcie jak miałem 18. Lubiałem to. Mieszkaliśmy u babci i mogłem dużo jeść. (śmiej) To były wakacje i moi rówieśnicy nie mieli wtedy szkoły. Przychodziłem więc na Orlika i graliśmy w piłkę z chłopakami. Stworzyłem z niektórymi silne relacje, które przetrwały do tej pory. Bardzo mi się to podoba u Polaków, że nawiązują re-

lacje, które trwają do końca życia.

Dlaczego zdecydowałeś się na studia w Polsce?

Kiedy dziadek usłyszał mnie na moim ostatnim przedstawieniu musicalowym w liceum, polecił mi uczelnię w Katowicach. Pomyślał, że nadałbym się do tego i to mógłby być dla mnie fajny kierunek, na którym zdobyłbym lepszą technikę śpiewu.

Wolałbyś być w przyszłości śpiewakiem operowym czy popowym wokalistą?

Na razie nie mogę stwierdzić. Mam przed sobą tyle otwartych drzwi, że ciężko byłoby mi się obecnie zdecydować. Chciałbym czuć się tak samo dobrze w jednym miejscu, jak i w tym drugim. A potem pójść w jedną stronę albo łączyć jedno z drugim. Śpiewanie jest ciągle dla mnie nowe i bardzo mnie ciekawi. Chciałbym więc eksperymentować. Wcześniej nie miałem takiej szansy, a teraz mam. Przede mną jeszcze dużo czasu, by się jednoznacznie określić.

Chcesz zostać w Polsce czy wrócić do Stanów?

Jestem typem człowieka, który żyje dniem dzisiejszym. Wyobrażanie sobie jak wyglądałaby moja kariera w USA i ile tam mógłbym zarobić pieniędzy, w ogóle mi na razie nie

przychodzi do głowy, ponieważ moje obowiązki są tutaj. Przede mną jeszcze 4 lata studiów. Dla mnie najważniejszy jest warsztat. A nie zdobędę go bez nauki. W tym kontekście większe możliwości widzę dla siebie w Europie i w Polsce.

Dziewczyny pewnie szaleją na twoim punkcie. Jak sobie z tym radzisz?

Teraz nie mam do tego takiego podejścia jak na początku gimnazjum. To jest dla mnie o wiele mniej ważne. Mam tyle na głowie, że nie myślę o jakiegokolwiek dziewczynie. To pewnie przyjdzie za jakiś czas. Teraz muszę w stu procentach poświęcić się pracy. Oczywiście nie jestem typem samotnika i też lubię dziewczyny. Fajnie by było mieć kogoś miłego. Ale jeszcze nie teraz. Na wszystko przyjdzie czas, a podobno miłość spada jak grom z jasnego nieba. (śmiej)

Twoi fani sugerują, że powinieneś reprezentować Polskę na festiwalu Eurowizji. Miałbyś na to ochotę?

Czuję, że nie jestem jeszcze w takim miejscu, by podjąć to wyzwanie. Mam inne rzeczy do roboty. Myślę, że Alicja Szemplińska, która wygrała „The Voice” rok wcześniej, jest idealna do tej roli. Piękna dziewczyna, pięknie śpiewa. Ona rozwali ten system dla nas. ©©

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Rozmowa

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd - wspomina pierwsze spotkanie z Agnieszką Osiecką Robert Gliński, reżyser serialu o poetce.

Jak pan zapamiętał Agnieszkę Osiecką?

Każdy ma własną prawdę o tej postaci. Bo każdy kto Agnieszkę znał, spotykał ją w innych momentach jej życia i w innych okolicznościach. Ja poznałem Osiecką w jej ostatnich latach.

Pamięta pan wasze pierwsze spotkanie?

Było ono dość dziwne, bo po raz pierwszy spotkaliśmy się w Nowym Jorku.

Chociaż od lat byliście sąsiadami na Saskiej Kępie?

To prawda - też tam mieszałem, chodziłem tam do szkoły, ale się z nią nie zetknąłem, bo Agnieszka była znacznie starsza. Ale Saska Kępa jest dość hermetyczna i każdy „saskępowicz”, w tym także ja, znał dobrze te miejsca, w których Agnieszka bywała. Na przykład kawiarnię „Sułtan”, w której spotykała się z Jeremim Przyborą. A my z kolegami chodziliśmy tam na węgry. Zabawne, potem kiedy już Osiecką poznałem, to na Saskiej Kępie też rzadko ją spotykałem. Częściej widywałem ją, na przykład, w Dębках nad morzem.

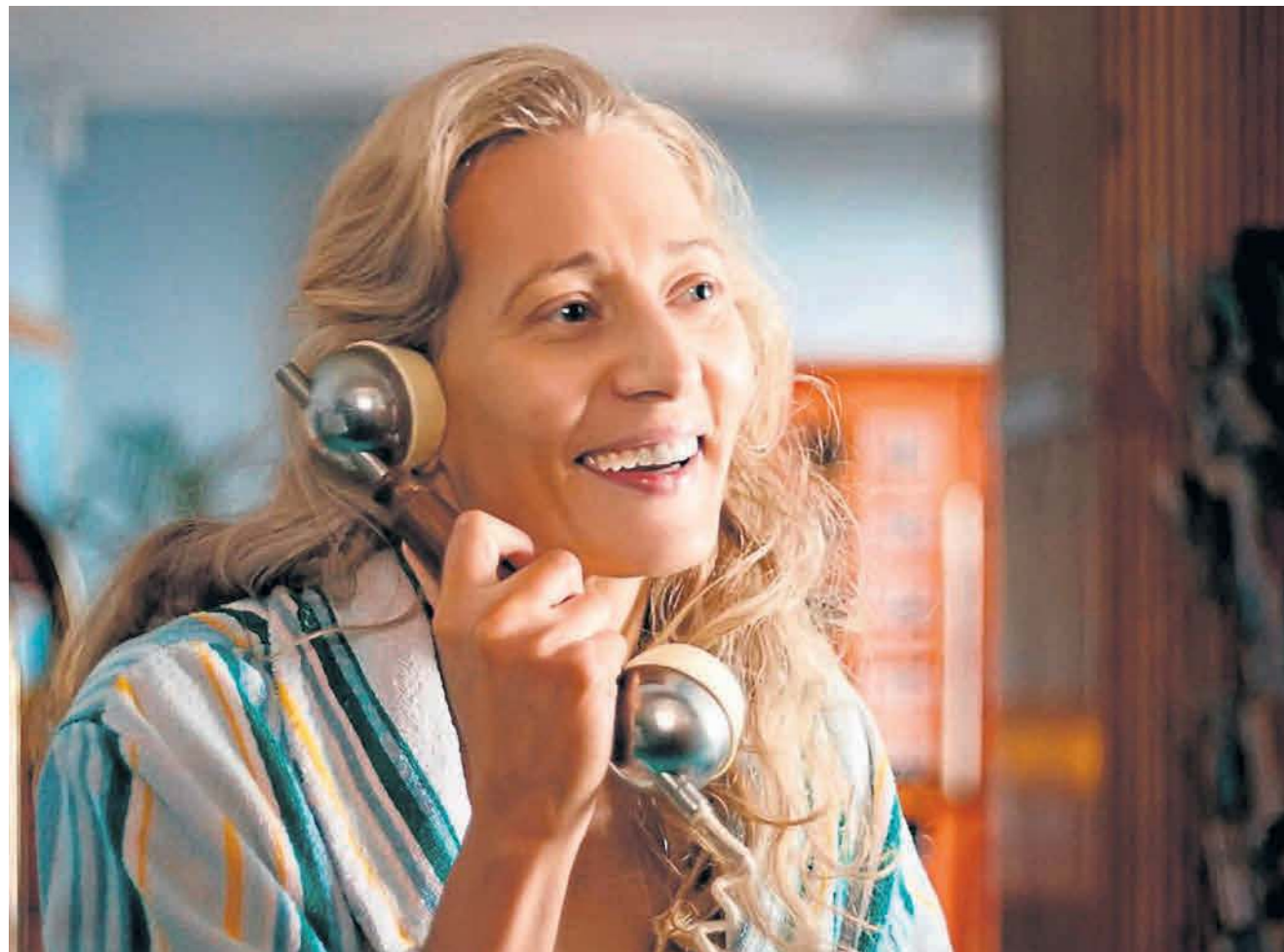
W latach 80. Dębki były dla artystów modnym kurortem.

Inteligencja warszawska lubiła w tamtym czasie jeździć do Dębek w lecie. Ja też niesiony tą falą popularności Dębek i możliwością spotkania kolegów - reżyserów, pisarzy, operatorów - jeździłem tam na wakacje. I w tych wakacyjnych plenerach spotykaliśmy się z Agnieszką. Kiedyś spotkałem ją też w Sopocie, jeździła do teatru Atelier. Chyba lubiła morze...

Wracając do spotkania w Nowym Jorku, pamięta pan okoliczności, w jakich się poznaliście?

To było podczas jednego z nowojorskich przyjęć Polonii. W Nowym Jorku Polonia jest bardzo silna. Dobrze jej się wiedzie, jest zamożna i tylko cierpi na ogromną tęsknotę

Relacja Osieckiej z córką to materiał na film fabularny



Robert Gliński: - Każdy ma swoją prawdę o tym, jaka była Agnieszka Osiecka. Na zdjęciu grająca poetkę Magdalena Popławska

za krajem, za jego kulturą. Organizuje więc przyjęcia dla artystów, którzy przyjeżdżają do Nowego Jorku. Na jednym z takich party spotkałem Agnieszkę. Byli tam także inni pisarze, np. Jerzy Kosiński i Janusz Głowacki. I Ela Czyżewska, która wtedy mieszkała w Stanach.

Jakie pierwsze wrażenie zrobiła na panu Osiecka?

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd.

Jest pan reżyserem kilku odcinków serialu „Osiecka”.

Dwóch pierwszych i ostatniego. Bardzo chciałem zacząć tę historię. Bo dla mnie ten czas nastoletni Agnieszki, to jej dorastanie jest bardzo tajemni-

cze. Istnieje wiele wersji, jak to było naprawdę, kiedy Agnieszka Osiecka dojrzała i wchodziła w dorosły świat. Część materiałów na ten temat znajduje się w jej dziennikach. Podobnie jak materiał w związku z działalnością, na przykład, STS. Ale też korzystaliśmy ze wspomnień innych. Trzeba było wybrać to, co się nam wydawało istotne i ciekawe, i stworzyć własną wersję tamtego czasu. Połączyć to jeszcze z niezwykle interesującym klimatem lat 50., z kontekstem obyczajowym i politycznym tamtych lat. Tak, żeby pokazać Agnieszkę kiedy stawiała pierwsze literackie kroki. I to, jak się szamoce. Bo jej pierwsze próby pisarskie, które czytałem, były dość grafomańskie. Potem dojrzała i nabierała tego, co u niej było fantastyczne - syntezy, trafności w zderzeniu kilku słów.

Miała, po prostu, ucho na język.

Słyszymy to nie tylko w jej piosenkach. Bo istnieją jeszcze

jej utwory poetyckie bez muzyki. A trzynasty odcinek chciałem nakręcić dlatego, że ja ją z tego ostatniego okresu znałem. Widziałem z kim i gdzie chodziła po Saskiej Kępie. Jest w tym odcinku kilka wątków powszechnie znanych, ale są też takie, które niewiele osób zna, a ja o nich wiedziałem.

Nie miał pan obaw przed przystąpieniem do kręcenia serialu o tak barwnej postaci, że ten ogrom jej przyjaciół, kochanków, ikon tamtych czasów, utonie w tej opowieści?

To, że tak wiele osób przewinęło się przez życie Agniesz-

ki, świadczy o jej osobowości. Ona miała pęd do kontaktów, podróży, do zmienności. To nie była artystka, która siedzi w domu i tworzy.

Tylko niespokojny duch?

Zresztą niektóre jej związki miłosne rozpadały się właśnie z tego powodu, że ona gdzieś ciągle w życiu pędziła. Nie potrafiła usiedzieć w jednym miejscu. Ta gonitwa to jest także powód tego jej bogactwa przyjaciół, kolegów, znajomych...

No i kochanków.

Oczywiście, kochanków też. Ale ten pęd i liczne kontakty, były, jak sądzę, w dużej mierze jej inspiracją do pisania. Większość jej twórczości dotyczy miłości, uczuć, emocji między kobietą i mężczyzną. I to się brało z jej przeżyć osobistych. Jeżeli tylko coś się w jej życiu działo, kiedy wchodziła w jakieś relacje, od razu to kapało na papier. Dlatego w jej utworach jest tyle prawdy, tyle gorzkich emocji, diagnozy

na temat samotności, tego, jak wszystko się rozpada. Bo to wynikało z tego, co ona przeżywała w danym momencie.

Serial „Osiecka” wzbudza ogromne zainteresowanie, co pewnie pana cieszy, ale też jest mocno krytykowany przez wiele osób za powierzchowność, za to, że od natłoku postaci można dostać oczopląsu. Że ci ikoniczni bohaterowie, jak Cybulski, Hłasko czy Giedroyc, są skwitowani epizodycznie kilkoma obrazkami. Jak się pan broni przed tymi zarzutami?

Nie zamierzam się bronić, bo taka jest koncepcja tego serialu. Początkowa idea, dotycząca sfilmowania życia Osieckiej była taka, że będzie to film, nie serial, w dodatku o jednym fragmencie jej życia. Głównie chodziło o okres dotyczący jej związku z Jeremim Przyborą. Podczas pracy materiał tak się zaczął rozrastać, że przekroczył już ramy filmu. I wtedy narodził się pomysł serialu. Oczywiście są osoby, które mówią, że trzeba było się nad pewnymi wątkami zatrzymać, pogłębić je. I ja je rozumiem. Ale wtedy serial musiałby mieć nie 13, a co najmniej 50 odcinków. Nie wiem, czy widz by to zniósł.

Która z osób znających Agnieszkę Osiecką wniosła do tego serialu najwięcej?

Nie chciałbym wymieniać nazwisk. Ale kilka osób, które ją dobrze znały i się z nią przyjaźniły, dużo mi o niej opowiadały. Nie tylko o tym, jaka była, czego chciała, ale też o jej relacjach z matką, z domem... Kochankowie przychodzili, odchodzili albo ona sama ich zostawiała. Natomiast do domu, do matki na Saskiej Kępie zawsze wracała. I mimo iż ciągle toczyła z mamą jakieś spory, dyskusje, to ta nić je łącząca była bardzo silna. Agnieszka bardzo przeżyła śmierć swojej mamy na początku lat 90. Równie ciekawa była jej relacja z ojcem, którą ja „stworzyłem” w swoisty sposób, nakazując uprawiać sport, pływanie, uczyć się języków obcych. Ojciec zaszczepił w niej też zainteresowanie literaturą.

W serialu pojawi się pewnie wątek córki Agnieszki Osieckiej - Agaty Passent. Miała wgląd w scenariusz?

Agata Passent, która jest prawną spadkobierczynią spuścizny Agnieszki Osieckiej, udzieliła błogosławieństwa temu projektowi. Pozwoliła nam na to - mogliśmy opowiedzieć o życiu jej matki. W serialu też się pojawia, ale można powiedzieć, że dość enigmatycznie. Raczej przewija się. Skomplikowana relacja Agnieszki z córką to niewątpliwie materiał na pełny film fabularny. ©©

Urszula: Babcia ma wnusie raz na jakiś czas i może ją rozpieszczać

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Urszula od półtora roku jest babcią, niedawno obchodziła 35-lecie obecności na estradzie. Nie każdemu udaje się pogodzić życie rodzinne z karierą sceniczną.

Artyści nie zawsze mają czas na założenie rodziny. Pani się udało mimo dużej aktywności muzycznej. Docenia pani ten fakt?

Oczywiście. Nie wyobrażałam sobie, by mogło być inaczej. Ja zawsze pragnęłam mieć własną rodzinę. Samotność? Chyba że z wyboru. Nigdy z konieczności. Ja lubię mieć swoją przestrzeń w domu, lubię czasem być sama ze sobą. Ale taka samotność z konieczności musi być czymś ciężkim i przygnębiającym.

Pani syn Piotr jest już dorosły. Odziedziczył po pani muzyczne zainteresowania?

Do pewnego stopnia. Jako dziecko grał na perkusji. Potem został technicznym w moim zespole. Przygotowuje całe zaplecze występu: rozkłada perkusję, stroi gitary, ustawia mikrofony. To trudne zadanie - ale daję sobie radę. Dlatego teraz jeździ nie tylko ze mną, ale również z innymi zespołami. Oczywiście obecnie ma przerwy, bo nikt nie gra koncertów.

Kiedyś był chyba zafascynowany motocyklami. To dlatego, że jego mama wychowała się w Lublinie, gdzie jest klub żużlowy Motor?

Niewykluczone. Pamiętam takie wakacje nad jeziorem lubelskim, gdzie słuchaliśmy przez radio transmisji z wyścigów motocyklowych. Piotrek to uwielbiał. Był na tym punkcie zakręcony. Teraz już mniej - bo jest dorosły i ma inne obowiązki. Ale czasem wyjeżdża

z kolegami na motorach na zwariowane wypadki w Bieszczady.

Założył już rodzinę?

Tak. Te ostatnie święta zorganizowaliśmy właśnie pod kątem mojej wnusi - ze wspólną choinką i mnóstwem prezentów pod nią.

To znaczy, że jest pani już babcią?

Tak. Od półtora roku.

Niewiarygodne. Jak się pani czuje w tej roli?

Już się przyzwyczaiłam, bo trochę to trwa. Ale to naprawdę superuczucie. Nie ma tego zmęczenia dzieckiem, co przy własnym - bo to rodzice muszą do niego wstawać w nocy, a nie babcia czy dziadek. To również rodzice muszą wymagać od dziecka. A babcia ma wnusie raz na jakiś czas, może więc ją rozpieszczać do woli. Jest więc cudnie.

Kiedy urodził się pani młodszy syn Szymon, powiedziała pani, że jest cudem, bo przyszedł na świat, kiedy miała pani 43 lata. Jakie są korzyści z późnego macierzyństwa?

Przerwa w pracy. Zrobiłam sobie wtedy trzy lata urlopu, który poświęciłam tylko Szymonowi. Zorganizowałam też nowy zespół, z którym potem mogłam jeździć po Polsce. Piotrkowi nie mogłam poświęcić tyle czasu, bo byliśmy wtedy z mężem rozkręceni i dużo nagrywaliśmy czy koncertowaliśmy. Dla Szymona miałam już więcej czasu tylko dla niego.

Teraz Szymon ma 17 lat. To trudny wiek. Jak sobie pani z nim radzi?

Ja nawet często nie wiem, że on jest w domu. Tak cicho siedzi w swoim pokoju. Teraz jest pandemia - i rzadko wychodzi. Jak ma komputer i kolegów na słuchawkach, z którymi gra w różne gry, to się w ogóle nie nudzi. Wychodzi tylko czasem na spacer z swoją dziewczyną, więc

na szczęście łapie trochę świeżego powietrza. Ale większość czasu spędza przy komputerze. Jak nie uczestniczy w zdalnych lekcjach, to gra albo spotyka się z kolegami w internecie.

Przejawia jakieś zainteresowania muzyczne?

Do słuchania rapu. (Śmiech) W aucie puszcza mi najczęściej to, co go aktualnie fascynuje. Są to tacy wykonawcy, jak Taco Hemingway, Quebonafide, Kali czy Paluch. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że gra mi tylko te utwory, które są ocenzone, bo zdarzają się i takie, w których jest 90 procent przekleństw. Ale dzięki niemu ja też jestem fanką rapu. (Śmiech)

Niedawno obchodziła pani 35-lecie swej kariery pod hasłem „Najlepsze osiemdziesiąte”. To właśnie tamten czas był najfajniejszy w pani działalności?

Chyba nie. Fajny, ale nie najlepszy. O wiele lepsze były lata 90. W sensie muzycznym bardziej przytomne, bardziej moje, bardziej dojrzałe. Miałam bowiem większy wpływ na swoje piosenki, choćby przez to, że pisałam własne teksty. A wcześniej - nie. Lata 80. były ważne, bo wtedy zaczynałam. To była więc inna sytuacja.

Jak to było zostać gwiazdą w czasach Peerelu?

Najlepsze było to, że wszyscy mnie znali. Byłam „tą Urszulą”. Najgorsze z kolei było to, że nijk się nie można było dorobić. Kiedy pod koniec lat 80. przeprowadzałam się od rodziców do wynajętego mieszkania w Warszawie, zabrałam ze sobą telewizor i jugosłowiański zestaw wypoczynkowy. (Śmiech) To był cały mój majątek. A miałam już w dorobku „Dmuchawce, latawce, wiatr” i inne przeboje z Budką Suflera. Teraz jest trochę lepiej - przede wszystkim są tantiemy wykonawcze, których nie było za czasów Peerelu. Dlatego artystom żyje się godnie.



FOT. BEATA WIELOGOSZ/MATERIAŁY PRASOWE

Urszula: - Dzisiaj mam bliższy kontakt z fanami dzięki mediom społecznościowym

W latach 80. fani byli wyjątkowo oddani w uwielbieniu dla swych idoli. Nie brakuje pani tego dzisiaj?

Dzisiaj mam bliższy kontakt z fanami dzięki mediom społecznościowym. Dlatego wiedzą dokładnie, gdzie jestem i co robię. Mają wszystkie informacje na bieżąco. W latach 80. fani nie mieli takiego dostępu do artystów.

Ja zawsze pragnęłam mieć własną rodzinę. Samotność? Chyba że z wyboru. Nigdy z konieczności. To musi być przygnębiające

Czasem było tak, że wracałam z koncertów do Lublina, a tam pod moim domem koce rozłożone i fani czekają już na mnie. Do tego mama robi im kanapki. (Śmiech)

Współautorem pani sukcesów w latach 80. był Romuald Lipko. Pożegnaliśmy go w ubiegłym roku. Jak go pani zapamięta?

Chyba właśnie z nim najlepiej mi się rozmawiało. To była najbliższa mi dusza w zespole. On najwięcej o mnie wiedział. Pomimo dużej różnicy lat. Mogłam do niego mieć zaufanie. Był mądrym i dobrym człowiekiem.

Mówiła pani, że wtedy Budka Suflera to byli pani

idole. Jak się z nimi pracowało?

Cóż: wychodziłam na scenę i robiłam najlepiej to, co do mnie należało. Byłam zaproszonym gościem podczas ich występów. Czułam do nich oczywiście pewien dystans - ale staliśmy na tej samej scenie. A to łączy.

Studiowała pani w latach 80. wychowanie muzyczne. Nie żałuje pani, że nie została nauczycielką, tylko gwiazdą rocka?

Raczej nie. Mam w zespole dwóch muzyków - gitarzystę i klawiszowca - którzy udzielają lekcji gry na instrumentach. I oni mówią, że to naprawdę ciężki kawałek chleba. ©

Maria Koterbska, dama polskiej piosenki, królowa swingu

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl



Pożegnanie

Ten uśmiech, to spojrzenie, a przede wszystkim ten głos – wyjątkowe i magnetyzujące – miała tylko Maria Koterbska. Przekonał się o tym każdy, kto słuchał jej piosenek, komu dane było choć na chwilę spotkać się z panią Marią. Znako- mita wokalistka, wielka dama polskiej estrady i wybitna bielszczanka zmarła w poniedziałek 18 stycznia w wieku 96 lat.

Dla wielu była damą sceny muzycznej, królową swingu, legendą polskiej piosenki, ikoną stylu, a dla nas – bielszczan na zawsze pozostanie po prostu Panią Marysią. Wielką artystką, ale skromną osobą. Obywatelką świata zakochaną w swoim rodzinnym mieście. Bielsko-Biała bez Pani Marii nigdy nie będzie już takie samo – napisał w książce kondolencyjnej wystawionej w bielskim Ratuszu Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej.

Miłość do pani Marii

Istotnie pani Maria była i stamtąd, i stąd. Jak na artystkę zadziwiająco normalna, choć przecież już na pierwszy rzut oka wiedziało się, że mamy do czynienia z kimś wyjątkowym, piękną kobietą z klasą. Z jednej strony jawiła się więc jako osoba z innego, wielkiego świata. Z drugiej, była taka nasza – zawsze uśmiechnięta, bezpośrednia, no i mieszkająca w owej kamienicy przy ul. Sempołowskiej, obok której wielu bielszczan przejeżdżając za każdym razem mówiło: „O, tutaj mieszka Maria Koterbska, ta słynna piosenkarka”.

O tym, że dla bielszczan pani Maria jest kimś wyjątkowym można się było przekonać choćby w 2014 r., kiedy z okazji 90. urodzin piosenkarki odbył się wielki koncert. Zgroma-



Maria Koterbska (1924-2021). Dla wielu wielka dama polskiej piosenki, dla bielszczan Pani Marysia

dzono przed bielskim Teatrem Polskim tłumy wiwatowały na jej cześć. Bo mieszkańcom – młodszym i starszym – zawsze była bliska. Wprawdzie ci pierwsi potrafią zazwyczaj zanuć ledwie pierwsze takty refrenu „Serduszko puka w rytmie cza-cza”, ale już seniorzy czerpią z jej repertuaru całymi garściami. Choć i tutaj nie ma reguły – jeden z bielskich taksówkarzy zawsze kiedy woził panią Marię, to śpiewał jej dawne przeboje. I to na głos! – Mam taką, z którym często jeżdżę.

Istotnie śpiewa i tylko pyta, czy nie pomylił słów. To mnie raduje, że on, taki młody, bo ma jakieś 30 lat, zna te stare szlagiery – „Augustowskie noce”, „Złoty pierścione”, „Brzydula i rudzielec” czy „Serduszko puka w rytmie cza-cza” – śmiała się pani Maria w jednym z wywiadów.

Żywczenie nad Białą

Pani Maria była bielszczanką z krwi i kości, ale mało kto wie, że jej rodzina pochodziła z Żywca. Dziadkowie – Agniesz-

ka i Antoni Mierowscy – przeprowadzili się ponad 130 lat temu do Bielska-Białej, chcąc zapewnić szóstce dzieci lepsze wykształcenie. I zamieszkali nad rzeką w niewielkiej kamienicy.

Jedną z ich córek okazała się utalentowana muzycznie. Jadzia ukończyła konserwatorium i świetnie grała na fortepianie. Gdy do Bielska przyjechał na koncerty profesor krakowskiego konserwatorium, Władysław Koterbski, zastąpiła jego chorego akompaniatora.

Dziewczyna tak wpadła w oko muzykowi, że niebawem wziął z nią ślub. Owocem tego związku była trójka dzieci – Janina, Maria i Kazimierz. Żyło im się całkiem dobrze do czasu wybuchu II wojny światowej.

Ojciec był profesorem, wykładał w konserwatorium, w czasie II wojny musiał uciekać z Bielska. Studenci go ostrzegali, że profesorów wywożą do Auschwitz. Wyrzucili nas – matkę, mnie, brata i siostrę – z domu. Matka знаła niemiecki i chodziła do Niemców prosić, żeby pozwolili nam wrócić chociaż do pokoju na strychu. Udało się. Usługiwaliśmy lokatorom, sprzątaaliśmy, odgarnialiśmy śnieg. By uniknąć wywiezienia do Niemiec, musiałam się zgłosić do pracy w fabryce. Mama wstawiała ze mną przed piątą i sprawdzała, czy ładnie zapakowałam śniadanie. Nie chciała, żebyśmy schamili przez wojnę – wspominała pani Maria w „Dużym Formacie”.

Mimo niemieckiego terroru młodzi ludzie w Bielsku starali się żyć normalnie. Czasami spotykali się na domowych imprezach. Na jednej z nich Maria poznała syna miejscowego cukier-

Kiedy się złości, to on delikatnie mnie uspokaja, przytula i mówi takim kojącym głosem, że wszystko będzie dobrze. I tak się dzieje. Myślę więc, że w taki sposób powinny dobierać się małżeństwa – jedno przelatuje jak tajfun, drugie te przeloty łagodzi – mówiła pani Maria w „Super Expressie”.

Pojechała na studia farmaceutyczne i zaczęła śpiewać

Kariera wokalna pani Marii rozpoczęła się przez przypadek. Po maturze wyjechała do Katowic na studia farmaceutyczne. Była nawet trzy razy na zajęciach, ale w miejscowym teatrze zorganizowano wieczór „Studenci i aktorzy na odbudowę Warszawy”. Zaśpiewała więc w duecie z Elwirą Kamińską (potem założyła zespół Śląsk) kilka piosenek. Po koncercie profesor Bursa – były uczeń ojca Marii – powiedział, że musi jej posłuchać ceniony wówczas kompozytor, Jerzy Harald. I zorganizował spotkanie. Po jakimś czasie pani Maria dostała telegram z prośbą o pilny kontakt. Trio Nastroje nagrywało piosenki do filmu „Skarb” i jedna z dziewczyn się rozchorowała. Maria miała dośpiewać trzeci głos. Nagranie skończyło się w nocy, więc Harald zaprosił Koterbską do domu, a mieszkał z Krystyną Wnukowską, która pisała teksty. Rano przy kawie ona coś napisała, on usiadł do fortepianu, a Maria zaczęła coś podśpiewywać. I tak powstał przebój „Brzydula i rudzielec”.

Po wojnie nie było piosenek oprócz „Na prawo most, na lewo most”. Kiedy zaśpiewałam tę intymną, głupiotką piosenczkę, rozpętała się szala... wspominała pani Maria w „Dużym Formacie”, której dorobek piosenkarski obejmuje ponad 1500 utworów, w tym wiele niezapomnianych przebojów.

Pogrzeb pani Marii odbędzie się w piątek 22 stycznia. Artystka zostanie pochowana w grobie męża na bielskim cmentarzu przy ulicy Grunwaldzkiej.

Współpraca: Paweł Gzyl

My jesteśmy tacy różni! Ja jestem jak piorun, jak burza, fyrty-pyrtu – i do przodu. A mój Jan to oaza spokoju.

Maria Koterbska

Z głębokim żalem żegnamy
Romualda Kolińskiego

Joli i Jej Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Nina i Zdzisław Tomalowie

H. SKRZYDLEWSKA
USŁUGI POGRZEBOWE Łódź - 42 672 33 33
WŁASNE KREMATORIA Głowno - 42 710 71 90
FORMALNOŚCI W URZĘDACH Zgierz - 42 717 00 00
PRZEWÓZY MIĘDZYNARODOWE Brzeziny - 668 137 137
www.skrzydlewski.pl Łowicz - 539 145 615

KLEPSYDRA
DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMAREŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
nekreologii.net
i dzienniklodzki.pl/nekreologii

0010024243

Dnia 6 stycznia 2021 r. zmarła

ś†p

Alicja Naruszewicz-Petrenko

lat 91

ukochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia

Msza święta z wystawioną urną odbędzie się
we wtorek 26 stycznia br. o godz. 13.30 w kościele
pw. Zesłania Ducha Świętego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 2.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 26 stycznia br.
na cmentarzu rzymskokatolickim Św. Wincentego,
Doły w Łodzi, ul. Smutna 7. Orszak pogrzebowy wyruszy
spod bramy cmentarza o godz. 15.15.

Rodzina

0010024068

W dniu 19 stycznia 2021 roku zmarła
w wieku 100 lat



Zofia Śliwińska

śpiewaczka, solistka Opery Łódzkiej,
wieloletni pedagog śpiewu.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
dnia 27 stycznia 2021 roku (środa) o godzinie 12.45
w kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego
pw. Świętego Franciszka przy ul. Rzgowskiej 156/158
w Łodzi,

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Przyjaciele, Znajomi i Wierni Uczniowie

0110024266

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Stanisława Chmieli

wieloletniego dyrektora,
członka zarządu naszej firmy.

Wyrazy głębokiego żalu
oraz najserdeczniejsze kondolencje

Córce i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy Medana S.A. w Sieradzu

0010023677

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”.
Ks. J. Twardowski

Pani mgr

Halinie Constantinou

i Jej kochanej

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
oraz wsparcia w trudnych chwilach
z powodu śmierci ukochanej

Córki Majki



składają

Krysia, Lusja, Hanuś, Ela, Anka, Tala i Pela

Kochana Calino - sercem jesteśmy z Tobą.

0010023711

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 stycznia 2021 r.
odszedł od nas, w wieku 80 lat
Niesamowity człowiek, najdroższy Mąż i Tata

ś†p

lek. med. Janusz Koprek

Specjalista rehabilitacji i medycyny pracy,
długoletni Kierownik Przychodni Rehabilitacyjnej
dla Dzieci i Młodzieży, ZOZ Matki i Dziecka,
Dyrektor Przychodni Rehabilitacyjnej Sojczyńskiego Sp. z o.o.
oraz lekarz rehabilitacji w „Euromed” Sp. z o.o.
w Chłopach k. Mielna.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 26 stycznia 2021 r. o godz. 12.30 na cmentarzu
Kościoła Zielonoświątkowego w Łodzi przy ul. Smutnej 12.

Pogrążona w bólu i smutku

Rodzina

0010024424

Szanownej Pani Profesor Elżbiecie Kobojek
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Instytutu Zagospodarowania
Środowiska i Polityki Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego

0010023171

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Andrzeja Szawela

Sędziego Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim
w stanie spoczynku, a nade wszystko wspaniałego
człowieka i dobrego kolegi.

Rodzinie i Najbliższym

składają wyrazy szczerego żalu i współczucia
głęboko poruszeni

sędziowie i pracownicy IV Wydziału Karnego
Odwoławczego Sądu Okręgowego
w Piotrkowie Trybunalskim



0010023903

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 stycznia 2021 r.
przedwcześnie odszedł na wieczną drogę
jeden z najbardziej lubianych nauczycieli
języka angielskiego w naszej szkole

Jarosław Grabski

Do tej pory nie możemy uwierzyć w to, co się stało...

Dziękujemy Ci, Jarku, za Twój profesjonalizm,
ciepłe usposobienie i poczucie humoru.
Zyskałeś sympatię i szacunek setek uczniów i słuchaczy,
którzy mieli szczęście być pod Twoją opieką.
Pozostaniesz na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

Składamy szczerze kondolencje

Najbliższej Rodzinie

oraz informujemy wszystkich zainteresowanych,
że pogrzeb odbędzie się 28 stycznia 2021 roku
o godzinie 13.15 na cmentarzu Katolickim,
przy ul. Smutnej 9 w Łodzi.

Pozostajemy pogrążeni w smutku

Twoi na zawsze przyjaciele
ze Studium Języków Obcych Alma

0010023945

Ze smutkiem żegnamy

ś†p

Janusza Kopczyńskiego

znakomitego oboistę,
muzyka Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej,
pedagoga Akademii Muzycznej w Łodzi.
Odszedł od nas Kolega i Przyjaciel,
Wychowawca kilku pokoleń artystów.

Był wybitną postacią życia muzycznego miasta,
wielokrotnie podziwialiśmy Jego kunszt wykonawczy
podczas koncertów w Filharmonii.
Zapamiętamy Go jako człowieka z klasą, o niezwyklej
empatii i dużym poczuciu humoru.

Rodzinie i bliskim

składamy

wyrazy współczucia

Zespoły artystyczne, dyrekcja i administracja
oraz cała społeczność
Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 25 stycznia 2021 r.
o godzinie 13:30, w Katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi,
po czym nastąpi przewiezienie prochów
na Cmentarz Rzymskokatolicki pw. św. Józefa
przy ul. Ogrodowej 39.

0010024252

Pani

Dominice Janickiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Prezes, Wiceprezesi, Sędziowie,
Dyrektor i Pracownicy
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego
w Łodzi

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Łódź, ul. Skorupki 17/19, 42 665 94 55

Łódź, ul. Narutowicza 8/10, 42 637 72 47

Łódź, ul. Kolumny 6/36, C.H. Nowa Góra (Carrefour),
42 640 32 48

Łódź, ul. Pojezierska 93 (Tesco), 42 659 59 09

Łódź, ul. Central (I piętro), 42 630 59 34

Łódź, ul. Zgierska 69 (ABC), 42 640 68 93

Łódź, ul. Sterlinga 27/29 p. 305, Łódzkie Centrum Reklamy,
tel. 605 895 556
reklama.lodz@polskapress.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy: **ul. ks. Skorupki 17/19**, tel. 42 66-59-455

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

SILNIK 7,5kW z przewodem 37 metrów sprzedam, 660-428-618

MATERIAŁY BUDOWLANE

KOMINY kwasoodporne. Kanały wentylacyjne. Laserowe, numeryczne wycinanie blachy.Stalowa 1, 42-659-9678, 609-021-271

PIEC c.o. 3kW z podajnik., 601-405-277

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę do remontu, 609-499-555.

ZGŁOŚ mieszkanie do sprzedaży bez prowizji!, 600-036-906 Biuro

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M3 (43m²) Retkinia, 601-996-012

DOMY - SPRZEDAM

PIOTRKÓW ok., leśniczówka 150 mkw., wszystkie media, działka 1200 mkw. - 295.000 zł, 602-188-188

RADOMSKO okl, budynek mur. ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media, przy asfalcie - 57.500 zł, 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

PRZYJMĘ ziemię rolną w dzierżawę, Szadek i okolice do 40km, 884-987-301

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

HYUNDAI accent, 1,3, 2000r., 602-738-096

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

0 - 01 autoskup wszystkie, 577-985-154

0 - 01 złomowanie, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup każdy, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 godz. autoskup każdy, 721-264-923



1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h, autoskup do 5000, 664-040-076

24H, każde do 5000 kupię, 518-179-143

AUTA rozbite, uszkodzone, 602-234-912

AUTO do naprawy kupię, 609-758-570

Skup wszystkich aut, 537-214-189

ZŁOMOWANIE aut, 600-455-666

ZŁOMOWANIE, zwrot OC, 537-214-189

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

MOTOCYKLE KUPIĘ

KUPIĘ stare motocykle części wsk shl osa junak komar nsu itd 503-515-232

USŁUGI

12miki 42/652 29 79, 611 63 93

Ubezpieczenia - tanio!, 42-633-22-87

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Ekspresowe Chwilówki do 500zł, 795-871-222, 604-177-110

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Kredyty hipoteczne - rynek wtórny i pierwotny, 42-630-90-09, 517-668-809

Pożyczki z komornikiem. Szybko, tanio 506-554-574, 508-700-364

Remontujesz - gotówki potrzebujesz, 42-630-90-09, 517-668-809

009469529

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

Praca

ZATRUDNIĘ

Budowlanców, 601-301-489

CIEŚLA, zbrojarz, 604-533-303, Łódź

CUKIERNIKA, 601-221-711

DO prac w zieleni i prac porządkowych, 730-691-494

Elektryków z uprawnieniami, na własnej działalności. Budowy w Niemczech. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

KIEROWCA na szambiarkę. Zatrudnię kierowcę kat C na szambiarce. Praca na terenie Łodzi i okolic. Tel-514-008-843.

KIEROWCĘ kat. B lub C, Niemcy ok. Stuttgartu. Tel. +49 177 830 67 07

KIEROWCĘ z grupą inw., 601-221-711

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

OCHRONA, Ozorków Adamówek (z orzeczeniem) 668-085-925

OCHRONA, Podkonice Duże (z orzeczeniem) 668-085-925

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19 ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214

SERWIS sprzątający (z orzeczeniem) Radomsko, 784-074-035

Stolarza i pomocnika, 602-798-876

SZWACZKI - noc, dzień, 603-204-002

SZWACZKI, również do przyuczenia, wysokie wynagrodzenie, 604-498-069

Szwaczki, trójskok, 601-304-676

ZATRUDNIĘ tynkarzy, instalatorów elektrycznych i sanitarnych, pracowników budowlanych. 514-363-659; 517-907-772; 501-448-324

ZATRUDNIMY Główną Księgową na 1/2 etatu - Pełne księgi - Zakład Pracy Chronionej, e-mail: sekretariat@arjan.pl, 501-579-040

ZATRUDNIMY pracowników z orzeczeniem stopniem niepełnosprawności., 664-148-670

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtrowanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

Alkohol - odtrucia, 602-691-580

ESPERAL, odtrowanie, 608-067-060

ESPERAL. Dr Kapszewicz, 602-760-736

CHIRURGIA

CHOROBY żył. Laserowe usuwanie żyłaków. dr - dr M. W. Sławiński, 42-616-86-76, 781-216-462

USG doppler naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

GINEKOLOGIA

ANTYKONC. Zabiegi, 602-335-083

NEUROLOGIA

BÓLE głowy, migreny - specjalista neurolog, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odcudzenie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

OPIEKA

Dom Seniora w Karolewie k/ Łowicza zaprasza, 798-148-874

FIRMA Usługowa "Indywidualna opieka seniora24h" przyjmie 1-ną osobę starszą niechodzącą (leżącą) lub poruszającą się na wózku inwalidzkim, to jest kobietę lub mężczyznę w zamian za umowę o dożywocie. Info: 882 685 314, www.indywidualnaopiekaseniara24h.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

GŁADZIE, malowanie, panele, glazura, montaż kabin zabudowy, 574-653-666

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

Płyty karton-gips, 511-816-261

REMONTY A - Z, 508-700-643

REMONTY mieszkań, 574-653-666

INSTALACYJNE

PRZEPYCHANIE kanalizacji mechaniczne, ciśnieniowe (kamera), 607-626-931

Elektryczne, 511-816-261

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

ELEKTRYK uprawnienia, tanio, solidnie, 42-672-06-20, 509-275-480

Hydrauliczne, ogrzewanie, 511-816-261

HYDRAULIK upr. tanio, 601-711-577

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIECIE drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE mieszkań, 574-653-666

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

REKLAMA 0010024903

Starosta Radomszczański
97-500 Radomsko
ul. Leszka Czarnego 22

Znak: GBI.6740.20.4.2020.TF.AR

OBWIESZCZENIE STAROSTY RADOMSZCZAŃSKIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2020 r., poz. 1363) w związku z art. 27 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 13 lutego 2020 r. o zmianie ustawy - Prawo budowlane oraz niektórych innych ustaw (Dz.U.2020.471) oraz art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020 r. poz. 256 z późn. zm.) zawiadamiam, że na wniosek Wójta Gminy Kobbiele Wielkie, wniesionego do Starosty Radomszczańskiego w dniu 25 listopada 2020 r. i uzupełnionego w dniu 20 stycznia 2021 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania pozwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej w miejscowości Orzechówek gm. Kobbiele Wielkie, zgodnie z załączonym projektem budowlanym, na działkach:

Numer 54, 59, 122, 328/1*, 102/1*, 101/3*, 100/1*, 99/1*, 334/1*, 98/1*, 97/1*, 96/1*, 330/1*, 95/1*, 338/1*, 93/3*, 92/1*, 91/1*, 90/1*, 89/1*, 332/3*, 332/5*, 87/1*, 86/1*, 85/1*, 84/1*, 83/4*, 83/6* obręb 0010 Orzechówek, jednostka ewid. Kobbiele Wielkie, numer 161 obręb 0010 Strzałków, jednostka ewid. gm. Radomsko oraz numer 226/2 obręb 0004 Grzebień, jednostka ewid. gm. Radomsko;

* działki według katastru nieruchomości w liniach rozgraniczających teren inwestycji, przechodzące pod pas drogowy, które staną się własnością Skarbu Państwa lub właściwej jednostki samorządu terytorialnego.

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

W związku z ww. postępowaniem informuję, że w terminie 7 dni od zawiadomienia mogą zapoznać się z aktami sprawy w Starostwie Powiatowym w Radomsku – Wydział Budownictwa i Architektury w Radomsku ul. L. Czarnego 22, pokój nr 203, w godzinach pracy urzędu.

Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości w drodze umieszczenia na tablicy ogłoszeń i w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej urzędów: Starostwa Powiatowego w Radomsku oraz właściwych ze względu na przebieg drogi Urzędu Gminy Kobbiele Wielkie, Urzędu Gminy Radomsko, a także w prasie lokalnej.

Z up. STAROSTY
NACZELNIK WYDZIAŁU
Budownictwa i Architektury
mgr inż. arch. Paulina Ciężka-Kachnikiewicz

Sprawę prowadzi: Agnieszka Rozpara, Tomasz Famulski
Starostwo Powiatowe w R-sku, pok. nr 203, tel. 44 685 89 31

REKLAMA 0010007961

PROMEDICA24

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

* Dla osób z dobrą znajomością języka niemieckiego.

PEWNE ZATRUDNIENIE, BEZPIECZNA PODRÓŻ, ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE

ZADZWOŃ! ŁÓDŹ, TEL. 501 355 948, 516 052 095

9400 zł*
na rękę w 45 dni



AUTOPROMOCJA

W KAŻDĄ ŚRODĘ

Dziennik ŁÓDŹ

gratka

ROLETY

NAJWIĘKSZY afisz ogłoszeniowy w regionie!

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier,
881-693-377

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARYJNE otwieranie, naprawa
stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8,
42-630-02-29, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Besкиды 8 dni od 650zł
z dofi Unijny Program Spowolnij
Starzenie Możliwość dowozu
501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

Matrymonialne

BIURO Capri. Kulturalni poznają
partnera/-kę, 42-648-27-53

Biuro Gracja - promocje!,
42-684-92-91

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, makulatury, met. kol.
Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Komunikaty

MUKS Włóknarz Pabianice zachęca
do wspierania naszej klubowej
młodzieży poprzez akcję przekazania
1% podatku. Nic nas to nie
kosztuje, wystarczy przy rozliczaniu
PIT-u za rok 2020 w rubryce dotyczącej
przekazania 1% podatku wpisać:
Nasz numer KRS: 0000215720; Cel
szczegółowy: WŁÓKNIARZ Przekaz
1% podatku na nasz klub, a my
wykorzystamy to na rozwój dzieci
i młodzieży !!!

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PLODY ROLNE

ZIEMIENIAKI na paszę, 601-922-602

ZWIERZĘTA HODOWLANE

Skup bydła, 663-569-270

Skup macior. Gotówka,
600-655-557

**EKSPRESOWE
OGŁOSZENIA**
z dnia na dzień

Różne

ZGODNA z prawem, uczciwa opieka w
ramach umowy dożywocia dla osoby
starszej lub niepełnosprawnej.
Kontakt wieczorem: 24/721-31-51.



Czy ten trener odniesie z kadrą większe sukcesy niż Jerzy Brzęczek. Wszyscy wierzymy, że tak

Paulo Sousa nowym trenerem kadry Polski

Pilka nożna

Tomasz Dębek
twitter: @themback

Prezes PZPN Zbigniew Boniek podczas czwartkowego spotkania z mediami ogłosił, że nowym selekcjonerem reprezentacji Polski będzie Portugalczyk Paulo Sousa.

Po zwolnieniu Jerzego Brzęczka z funkcji selekcjonera reprezentacji Polski dziennikarze przesłigali się w podawaniu nazwisk kandydatów na jego następcę. Z racji włoskich koneksji prezesa PZPN Zbigniewa Bońka dominował właśnie ten kierunek. Wśród jego potencjalnych wyborów wymieniano takich trenerów jak Marco Giampaolo, Luciano Spalletti, Vincenzo Montella, Giovanni De Biasi i Massimo Carrera, niektórzy wykazywali spory optymizm, mówiąc o Massimiliano Allegrim czy Maurizio Sarrim.

Węższe było grono kandydatów spoza Włoch. Najczęściej wymieniano Nenada Bjelicę i Lars Lagerbacka, sam zgłosił się Ralf Rangnick. Dość późno do tego grona dołączył Paulo Sousa. W czwartek rano stał się jednak zdecydowanym faworytem. Wszystko przez... wpadkę jego agenta Hugo Cajudy. Pochwalił się on na Instagramie zdjęciem z widokiem na Pałac Kultury i Nauki. Szybko je usunął i opublikował ponownie z dopiskiem, że to wspomnienie sprzed roku. Problem w tym, że wtedy w stolicy nie było widocznego na fotografii śniegu.

Szybko kolejne źródła zaczęły potwierdzać, że coś jest

na rzeczy. Kursy bukmacherów na Sousę zaczęły pikować w dół, niektórzy w końcu usunęli zakład z oferty. Na oficjalne potwierdzenie trzeba było jednak czekać do godz. 15. Wtedy to zaplanowano konferencję prasową z udziałem Bońka.

- Uznałem, że reprezentacja nie jest w stanie pójść do przodu w takiej konfiguracji, z całym szacunkiem do pracy wykonanej przez trenera Brzęczka. Jest mi szalenie przykro, życzę mu jak najlepiej. Nasze spotkanie przebiegło w towarzyskiej atmosferze - przyznał „Zibi”.

Jako nowego selekcjonera przedstawił Paulo Souse.

- Analizowałem wiele nazwisk. Od poniedziałku pojawiło

Tener ma jasno określone cele, wyjście z grupy na Euro i co najmniej baraż o awans do mistrzostw świata

Zbigniew Boniek, prezes PZPN

się też mnóstwo ofert. Trener był już jednak wtedy wyselekcjonowany. Byłem zaskoczony jego wiedzą na temat polskiej piłki. Jako piłkarz był fantastyczny, ma też świetny charakter do bycia trenerem. Zawsze podobała mi się jego twardość, ale też otwartość i stosunki z zawodnikami. Wykonałem kilka telefonów i wszyscy uważali go za ścisły top - podkreślił.

O zatrudnieniu Sousy mogło przesądzić jego ogromne doświadczenie międzynarodowe.

Trenował kluby z Wielkiej Brytanii (Leicester, Swansea, Queens Park Rangers), Węgier (Videoton), Izraela (Maccabi Tel Awiw), Szwajcarii (FC Basel), Włoch (Fiorentina) i Chin (Tianjin Tianhai), a ostatnio francuskie Girondins Bordeaux. Krótko pracował też z reprezentacją Portugalii jako asystent Carlosa Queiroza. Wcześniej grał m.in. w Benfice, Sportingu, Juventusie, Borussii Dortmund, Interze i Parmie. Rozegrał 53 spotkania w drużynie narodowej, zwycięstwo 4:0 z Polską na mundialu 2002 oglądał z ławki rezerwowych.

Zadanie przed nowym selekcjonerem stoi niełatwe. Już za dwa miesiące rozpoczną się eliminacje do mistrzostw świata 2022. W marcu Białe-Czerwone czekają trzy spotkania, wyjazd na Węgry i do Anglii, a pomiędzy nimi mecz z Andorą u siebie. W terminie FIFA 31.05-8.06 rozegramy prawdopodobnie dwa sparingi, jednym z rywali będzie Islandia. Później czekają nas mistrzostwa Europy, a jesienią siedem spotkań eliminacji do mundialu w Katarze.

- Kontrakt jest tak skonstruowany, że trener nie będzie mógł się zastanawiać brakiem czasu. Ma jasno określone cele, wyjście z grupy na mistrzostwach Europy i co najmniej baraż o awans do mistrzostw świata - przekonuje Boniek.

Dobra wiadomość dla Sousy z Neapolu. Arkadiusz Milik porozumiał się z właścicielem Napoli Aurelio De Laurentisem. 26-letni napastnik w czwartek rano wyleciał na testy medyczne do Olympique Marsylia. ©

Widzew wciąż testuje nowych

Pilka nożna

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Kolejna grupa zawodników dołączyła do treningów pierwszego zespołu Widzewa Łódź. Są to w większości młodzi piłkarze oraz jeden doświadczony zawodnik z zagranicy - pisze widzew.com.

Ponownie z zespołem łodzian będzie trenował Jakub Kmita, który już w poprzednich latach brał udział w zajęciach z pierwszą drużyną Widzewa. Latem ubiegłego roku 19-letni pomocnik został zgłoszony do rozgrywek Fortuna 1 Ligi, ale z powodu kontuzji i powrotu do zdrowia stracił większość rundy jesiennej.

Trener Enkeleid Dobi wraz ze sztabem szkoleniowym przyjrzy się też kilku innym młodym zawodnikom. Są to: 19-letni bramkarz Szymon Czajor, który ostatnio grał w angielskim klubie Fleetwood Town FC, 18-letni obrońca Mateusz Bienias (Drukarz Warszawa), 17-letni pomocnik Cezary Polak (Escola Varsovia) oraz 19-letni napastnik Krystian Białas z Pelikana Łowicz, w którego barwach w rundzie jesiennej obecnego sezonu rozegrał 16 meczów i zdobył 6 bramek w III lidze.

Z pierwszym zespołem Widzewa trenuje też doświadczony Chorwat Mario Babić, który gra na pozycjach ofensywnego pomocnika lub prawoskrzydłowego. 28-letni zawodnik jest wychowankiem Dinama Zagrzeb, a ostatnio był piłkarzem klubu Tabor Sezana ze słoweńskiej ekstraklasy, z którym na początku roku rozwiązał kontrakt. Jesienią 2020 roku wystąpił w 18 ligowych meczach oraz zanotował 2 gole i 2 asysty. W przeszłości Babić zaliczył ponad 40 występów w chorwackich reprezentacjach juniorskich.

Co natomiast z poprzednim zaciągami kandydatów do gry w Widzewie? Trener Widzewa Łódź Enkeleid Dobi zabrał głos po meczu z Pogonią Grodzisk (3:1). - O pierwszej połowie chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć, z drugiej możemy być lekko zadowoleni - mówił trener Dobi.

W wyjściowym składzie na mecz z Pogonią znaleźli się testowani w ostatnich dniach zawodnicy: Michał Leszczyński w bramce, Litwin Artemijus Tutyskinas na stoperze, Konrad Handzlik i Edgar Morais w pomocy. Czy skoro wtedy, w pierwszej połowie meczu, drużyna grała źle, to znaczy, że testowani oblali egzamin przydatności do drużyny?

O pierwszej połowie chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć, z drugiej możemy być lekko zadowoleni

Trener Widzewa Enkeleid Dobi

Trener Dobi podziękował już za grę w Widzewie Konradowi Handzlikowi.

Według trenera, drużyna nie jest jeszcze nawet na półmetku przygotowań do rundy wiosennej, a pełnia formy ma przyjść na koniec lutego. - Dopiero po 4-5 tygodniu treningów będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy blisko optymalnej formy na inaugurację ligi. Dziś dostaliśmy dużo materiałów do analizy i teraz trzeba wyciągnąć z nich to, co dla nas kluczowe - podsumował trener Enkeleid Dobi.

W kolejnych sparingach widzowiacy zagrają w piątek z Wartą Poznań (w Grodzisku Wielkopolski, godz. 13:00) oraz w sobotę z Polonią Warszawa (w Łodzi, godz. 12:00).

© P



Poniżej solidnego poziomu w meczu z Pogonią Grodzisk nie schodził lewy obrońca Widzewa - Filip Becht



Siatkarze WKS Wieluń (żółte koszulki) są rewelacją II ligi

FOT. ZBYSZEK RYBCZYŃSKI

W weekend zaiskrzy w ligach siatkarskich

Siatkówka

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

To będzie emocjonujący weekend dla kibiców ligowej siatkówki w naszym regionie.

Pierwszoligowa Lechia Tomaszów Mazowiecki wygrała ostatnio wyjazdową potyczkę z BAS Białystok. W sobotę podejmą we własnej hali mającą pewne miejsce w pierwszej ósmce Avię Świdnik trenera Witolda Chwastyniuka. Początek meczu o 17. Lechia wciąż jest bardzo blisko strefy spadkowej i musi się bić o komplet punktów.

Ciekawie także w II lidze. Lider grupy trzeciej kobiet Libero VIP Gwarant Aleksandrów Łódzki zmierzy się na wyjeździe z Sokołem 43 Katowice. Gospodynie sobotniego starcia mają aż 15 punktów mniej od Libero. Walczącą o utrzymanie w II li-

dze Łaskowię Łask czeka wyjazdowe starcie z zamykającym ligową tabelę Volley Wrocław II. Liczymy na komplet punktów drużyny prowadzonej przez Bogdana Lipowskiego.

Na sobotę zaplanowano mecze 15. kolejki w grupie trzeciej II ligi mężczyzn. Lider tabeli uczniowski SMS PZPS I Spała ma za sobą pierwszą w sezonie porażkę. Tydzień temu przegrał w Wieluniu z WKS. Tym razem powinien jednak zgarnąć całą pulę, bo gra w Łęczycy z Lotnikiem (17). Na czoło wybija się jednak spotkanie Bzury Ozorków z Czarnymi Rzęsnią (15.30). Jeśli goście przegrają, mogą nie awansować do finałowej czwórki.

Rewelacyjny WKS Wieluń trenerów Leszka Pałygi i Marcina Krysia czeka wyjazdowe starcie w Dobroniu (17). Kasztelan Rozprza podejmuje natomiast Tubądzin Volley Sieradz (18). ©©

ŁKS zaczyna obóz w Side. Nowy gracz w Bełchatowie

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl



Pilka nożna

Piłkarze ŁKS Łódź, którzy rozpoczynają dziś obóz w tureckim Side poznali trzech sparingowych rywali. Niewykluczone że będzie czwarty.

Łkaesiacy znają już wszystkich rywali, z którymi zmierzą się na zgrupowaniu w Turcji. Jak już informowaliśmy na pierwszy ogień pójdą Serbowie z Ranińskiego Nisz. Ten mecz w czwartek (28 stycznia). Dwa dni po tym meczu formę podopiecznych trenera Wojciecha Stawowego sprawdzi kolejny przedstawiciel serbskiej Super Ligi. To FK Indjija. W trwających obecnie rozgrywkach drużyna zajmuje w tabeli 15 miejsce i wiosną czeka ją walka o uniknięcie spadku.

Ostatnim sparingowym rywalem łkaesiaków będzie ukraińska FK Ołeksandrija. To zespół grający w tamtejszej ekstraklasie. Po 13 kolejkach obecnego sezonu zespół Volodymyra Sharana ósme miejsce w tabeli, mając realną szansę na ligowe podium. Ten mecz trzeciego lutego. Dwa pierwsze spotkania rozegrane zostają mają w juniorach w Belek. Niewykluczone, że



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Kapitan ŁKS Łódź Arkadiusz Malarz był pewnym punktem drużyny w jesiennych meczach

Łkaesiacy rozegrają w Turcji jeszcze jeden mecz sparingowy.

Pierwszoligowcy z GKS Bełchatów mogą jedynie pomarzyć o zagranicznych wojazach. Klub dokonał jednak pierwszego zimowego transferu. Do zespołu trenera Marcina Węglewskiego trafił 20-letni Filip Laskowski. Zawodnik został wypożyczony z Podbeskidzia Bielsko-Biała na pół roku. Piłkarską przygodę zaczynał w juniorach Olimpii Elbląg, potem trafił

do Stomilu Olsztyn, a następnie Escoli Varsovia Warszawa. W lipcu 2019 roku został zawodnikiem Podbeskidzia. Jesienią 2020 roku wystąpił w siedmiu meczach PKO Ekstraklasy. W sezonie 2019/2020 rozegrał w I lidze 17 meczów w barwach Podbeskidzia.

Transfer Filipa Laskowskiego, to potwierdzenie słów szkoleniowca GKS, który mówił, że klub zamierza zimą pozyskać dwóch lub trzech zawodników w ekstraklasie, lub I ligi.

W sobotę bełchatowianie grają natomiast pierwszy w 2021 roku mecz sparingowy. Zmierzą się na swoim boisku z drugoligową Skrą Częstochowa (11). Po zakończeniu tego spotkania trener Marcin Węglewski ma zadecydować, którzy z testowanych jeszcze piłkarzy pozostaną dalej w Bełchatowie. - Nie wykluczam także, że jeszcze jacyś nowi zawodnicy dojadą na to spotkanie - mówi szkoleniowiec GKS. - Cały czas rozglądamy się za piłkarzami. ©©

Trzecioliigowcy grają sparingi

Pilka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Spośród trzecioliigowych drużyn województwa łódzkiego jedynie Unia Skierniewice nie będzie w najbliższy weekend grała sparingu. Sokół Aleksandrów i Lechia Tomaszów rozegrają aż dwa mecze.

Większość meczów zaplanowano na sobotę (23 stycznia). Pelikan Łowicz zmierzy się z Wartą Sieradz (11), natomiast RKS Radomsko zmierzy się na wyjeździe z Ursusem Warszawa (11).

Sokół Aleksandrów czeka potyczka z Włóknierzem Żelów (11), Lechię Tomaszów Mazowiecki czekają dwa mecze. Na 11 zaplanowano potyczkę z Orkanem Buczek, a na 13 z trzecioliigowcami z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W samo południe rozpocznie



FOT. SYLWESTER SZYMCHAK

Gracze z Kutna (niebieskie stroje) spotkają się z Nieborowem

się starcie w Żychlinie. KS Kutno spotka się z Orłem Nieborów. W niedzielę o 15.30 Sokół Aleksandrów zmierzy się z Jutrzenką Wartą, którą po raz pierwszy poprowadzi nowy trener Sylwin Donart. Zastąpił on Tomasza Jaworskiego.

W większości drużyn wystąpią piłkarze testowani. Jak zwykle ich nazwiska owiane są

tajemnicą. Ciekawe starcie czeka lidera IV ligi, rezerwy ŁKS. Zespół prowadzony przez trenerów Marcina Matysiaka oraz Pawła Drechslera zmierzy się z trzecioliigowymi rezerwami Legii. Mecz odbędzie się na boisku nowoczesnego ośrodka Legia Training Center w Książenicach (gmina Grodzisk Mazowiecki). ©©

Piotrcovia walczy o medal

Pilka ręczna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Trwa jeden z najlepszych sezonów w historii żeńskiej piłki ręcznej w Piotrkowie.

Występująca w Superlidze Piotrcovia zajmuje w tabeli czwarte miejsce i ma realne szanse na medal. Podopieczne trenera Krzysztofa Przybylskiego zdobyły w 10 meczach 18 punktów. Trzecia w rankingu lubelska Perła ma wprowadzić trzy punkty więcej, ale zdobyte w 11 spotkaniach, prowadzi Zagłębie Lubin - 28 punktów przed KPR Gminy Kobjeryce - 25.

Właśnie z tym drugim zespołem piotrkowianki stoczyły prawdziwą szczypiarniową bitwę. Mecz w Kobjerycach zakończył się remisem 26:26 (14:13), ale rzuty karne gospodynie wygrały 4-2. W najbliż-



FOT. DARIUSZ SMIGIELSKI

Piotrkowianki (czerwone stroje) powinny wygrać w Elblągu

szą sobotę (23 stycznia) Piotrcovię czeka wyjazdowe spotkanie ze Startem Elbląg (13.45). Miejscowe spisują się w tym sezonie kiepsko. Zdobyły dotychczas zaledwie siedem punktów i są na przedostatnim miejscu w tabeli Superligi.

Paauze Superliga Mężczyzn, bo reprezentacja Polski

bierze udział w mistrzostwach świata w Egipcie. Nie znaczy to jednak, że piotrkowianie mają wolne, nic z tych rzeczy. Grali sparing w Puławach z tamtejszymi Azotami. Mecz zakończył się wygraną gospodarzy 41:33 (20:16). W najbliższą sobotę Piotrcovię czeka kolejny sparing, tym razem w Łodzi z pierwszoligową Anilaną. ©©

Które łódzkie kluby są potęgami w swych dyscyplinach?

Sport młodzieżowy

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Zespół Sportu Młodzieżowego Instytut Sportu w Warszawie opublikował wyniki Systemu Sportu Młodzieżowego.

W klasyfikacji klubów pierwsze miejsce zajął AZS AWF Katowice, a spośród klubów naszego województwa łódzkiego najwyższe klasyfikowane są: Pilica Tomaszów Mazowiecki (17 miejsce), Społem Łódź (44), AZS Łódź (51), UKS SMS Łódź (60), KS Budowlani Łódź (70), RKS Łódź (77), AKS Piotrków (87), Błyskawica Domaniewice (92), UKS Orientus Łódź (109), UKS 190 Łódź (139), PTC Pabianice (143), UKS Anilana Łódź (152), LKS Dobryszczyce (155), UKS Azymut Pabianice (170), UKS Master Łódź (172), UKS Basket Aleksandrów Łódzki (211), MKS Jędrzyna Łódź (227).

W jakich innych dyscyplinach kluby naszego regionu są niekwestionowanymi potęgami?

Informowaliśmy wczoraj, że najlepszym w Polsce klubem



FOT. MICHAŁ CZERWIKOWSKI

Rugbistki KS Budowlanych grają też w reprezentacji Polski

w piłce nożnej kobiet jest UKS SMS Łódź. W rugby na pierwszym miejscu w Polsce jest KS Budowlani Łódź, w hokeju na trawie kobiet na pierwszym miejscu sklasyfikowano KS Hokej Brzeziny. Liderem w gronie łyżwiarzy szybkich jest Pilica Tomaszów, a w gronie biegaczy na orientację - UKS Orientus.

Drugie miejsca zajmują: w klasyfikacji bilardzistów - Joker Tomaszów, także drugi w curlingu jest POS Łódź, a w futsalu mężczyzn drugie miejsce zajmuje Hurta Łęczyca. MUKS Widzew został sklasyfikowany na drugim miejscu w koszykówce 3x3, Pilica Tomaszów w kręglar-

stwie, MKŁ Łódź w łyżwiarstwie,

Trzecie miejsce w Polsce zajmują: piłkarze ręczni UKS Anilana Łódź, łucznicy Społem Łódź, pięciobojsi Piątki Konstantynów, ciężarowcy LKS Dobryszczyce, zapaśnicy AKS Piotrków,

Czwarte miejsca: UKS Błyskawica Domaniewice (łyżwiarstwo szybkie), UKS Azymut Pabianice (bieg inna orientację), ŁKS (siatkówka żeńska), UKS Neptun Łódź (piłka wodna), Lechia Tomaszów (siatkówka plażowa), AZS Łódź (skoki do wody),

Na piątym miejscu w judo mężczyzn jest Gwardia Łódź. w kajakarstwie na piątym miejscu jest LKK Drzewica, a łyżwiarstwie ŁTLF Łódź, w pięcioboju - Jędrzyna Łódź, w zapaśach PTC Pabianice,

Województwo łódzkie plasuje się na ósmym miejscu w Polsce.

Najwięcej punktów dla regionu łódzkiego zdobyły trzy dyscypliny: pływanie, lekkoatletyka i rugby. To są potęgi i basta! ©©

Grają Grot Budowlani i ŁKS Commercecon

Siatkówka

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Siatkarki ŁKS Commercecon Łódź dołączyły do grona ćwierćfinalistów Pucharu Polski.

Podopieczne trenera Michała Maski wygrały z Energią MKS Kalisz. Łodzianki wygrały dwie pierwsze partie spotkania, ale w trzeciej górą niespodziewanie okazały się kaliszanki. Łodzianki odpoczęły, znów zmobilizowały się do walki i wygrały czwartą odsłonę meczu 25:17.

ŁKS Commercecon Łódź - Energa MKS Kalisz 3:1 (25:14, 25:19, 14:25, 25:17)

ŁKS Commercecon: Aleksandra Wójcik 14, Nadja Ninković 6, Britt Bongaerts 1, Klaudia Alagierska 6, Katarzyna Zaroślińska-Król 18, Anna Kalandadze 7, Magdalena Saad (I) oraz Joanna Pacak 7, Katarina Lazović 5, Aleksandra Pasznik, Agata Wawrzyńczyk. Trener: Michał Masek.

W następnej rundzie Puchar Polski siatkarki drużyny ŁKS Commercecon 10 lutego zagrają ze zwycięzcą meczu BKS Bielsko-Biała - Joker Świecie, który zaplanowany jest na 27 stycznia.



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNISKI

Trener ŁKS Michał Masek podpowiada Britt Bongaerts

Pozostałe pary ćwierćfinałowe:

Developres SkyRes Rzeszów - Chemik Police

Grot Budowlani Łódź - Enea PTPS Piła

Radomka Radom - #Volley Wrocław.

W Tauron Lidze już w piątek o 20.30 siatkarki Grot Budowlanych zagrają na wyjeździe z BKS Bielsko-Biała. Siatkarki ŁKS Commercecon w niedzielę o 20.30 zagrają w Łodzi z #VolleyWrocław. Obie nasze drużyny powinny zdobyć po trzy punkty. ©©

PGE Skra przerywa bessę

Siatkówka

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Już dzisiaj (piątek) o godz. 17.30 siatkarze PGE Skry Bełchatów staną przed szansą na odwrócenie złej ligowej karty.

Po porażkach z Treflem Gdańsk 1:3, Resovią 2:3 i Jastrzębskim Węglem 0:3, bełchatowscy siatkarze muszą skończyć z tą wstydliwą serią. Po raz ostatni wygrali mecz z GKS w Katowicach - 3:0 w niedzielę 3 stycznia. Tak się składa, że dzisiaj zmierzą się z tym samym rywalem, tylko we własnej hali Energa w Bełchatowie.

To mecz sąsiadów w tabeli PlusLigi - zespół GKS Katowice jest siódmy, a PGE Skry - ósma. Obie drużyny dzieli różnica jednego punktu, więc stawka meczu jest duża.



FOT. PGE SKRA BEŁCHATÓW

Kacper Piechocki i Milad Ebaipour naładowani są mocno przed kolejnym meczem PGE Skry Bełchatów

- Teraz każdy mecz jest dla nas na wagę złota. Mamy sporo przegranych, straciliśmy dużo punktów i nasza sytuacja nie jest najlepsza. Przed nami jednak kolejne ważne mecze w PlusLidze, a potem w Lidze

Mistrzów, więc musimy wziąć się w garść i grać lepszą siatkówkę - mówi Kacper Piechocki, libero PGE Skry dla oficjalnej strony.

Transmisja meczu w Polsacie Sport. ©©

Lepsze nastroje w Łowiczu

Koszykówka

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Kibice zacierają ręce, bo przed nami kolejne mecze w ligach koszykówki.

Dopiero w poniedziałek o godz. 19 koszykarze pierwszoligowego Księżaka Łowicz zagrają we własnej hali z Dzikami Warszawy. Łowiczanie są w dobrych humorach po środowej wygranej w Pielnie na Decku 95:87. Punkty zdobyli: Mikołaj Stopierzyński 26, Mateusz Fatz 17, Maciej Kucharek 16, Arkadiusz Kobus 11, Maciej Leszczyński 10, Łukasz Borych 8, Wojciech Jakubiak 6, Mikołaj Grod 1.

Druga liga też gra w sobotę. O godz. 15.30: ŁKS AZS UŁ SG Łódź - MKS Ochota Warszawa, o godz. 17: Żubry Chorten Białystok - Profi Sunbud PKK 99



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Kosz rywali atakuje jeden z najbardziej doświadczonych zawodników ŁKS - Arkadiusz Świt

Pabianice, o godz. 18: UNB AZS UMCS Start Lublin - KS Kutno.

Drużyny żeńskie wyjeżdżają po ligowe punkty. Mecze odbędą się w sobotę o godz. 17: Continax MOSiR Bochnia - AZS Umed Widzew Łódź, Lider

Swarzędz - Grot Lauer Pabianice. Liczymy na dwa zwycięstwa.

Mecz AZS Uniwersytet Gdański - UKS Basket SMS Aleksandrów Łódzki został przełożony na 6 lutego. ©©

Dziennik ŁÓDZKI

www.dzienniklodzki.pl www.naszemiasto.pl
REDAKCJA ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 100, faks 42 66 59 101,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Redaktor naczelny Marcin Kowalczyk
Zastępca redaktora naczelnego
Grażyna Tomala-Tylman; tel. 42 66 59 141
g.tylman@dziennik.lodz.pl

Sekretarz redakcji Jacek Pajak; tel. 42 66 59 111,
j.pajak@dziennik.lodz.pl

DZIAŁY:
Wydarzenia tel. 42 66 59 190,
wydarzenia@dziennik.lodz.pl
Magazyny Sławomir Sowa; tel. 42 66 59 122,
magazyny@dziennik.lodz.pl
Kultura Dariusz Pawłowski; tel. 42 66 59 136,
kultura@dziennik.lodz.pl
Sport Dariusz Kuczmara; tel. 42 66 59 160,
sport@dziennik.lodz.pl
Poradniki i dodatki
Patrycja Wacławska;
tel. 42 66 59 180, dodatki@dziennik.lodz.pl
Graficzno-produkcyjny Agnieszka Gawrońska;
tel. 42 66 59 150, produkcja.lodz@polskapress.pl

Foto Krzysztof Szymczak; tel. 42 66 59 155,
foto@dziennik.lodz.pl

ODDZIAŁY:
BEŁCHATÓW Magdalena Buchalska; tel. 44 633 12 22
KUTNO / ŁĘCZYCA
tel. 24 254 65 80, 24 721 85 65
ŁÓWICZ Rafał Klepaczek; tel. 46 830 30 53
PIOTRKÓW TRYBUNAŁSKI Marek Obszarny,
tel. 44 649 55 53
RADOMSKO Jacek Drożdż; tel. 44 685 15 35
SIERADZ / ZDUŃSKA WOLA Daniel Sibiak,
tel. 43 824 35 90
SKIERNIEWICE Agnieszka Kubik; tel. 502 499 123
TOMASZÓW MAZOWIECKI Beata Dobrzyńska,
tel. 44 724 78 44
WIELUŃ Daniel Sibiak, tel. 43 843 07 39

Prezes oddziału Polska Press w Łodzi
Marcin Polak,
tel. 42 66 59 300
Wiceprezes oddziału Polska Press w Łodzi
Michał Frontczak
tel. 42 66 59 400, biuroreklamy@dziennik.lodz.pl
Marketing Krzysztof Druszczyk,
tel. 42 66 59 355, marketing@dziennik.lodz.pl

Adresy i telefony biur ogłoszeń
na stronach ogłoszeniowych.
Prenumerata Garmond, ul. Łąkowa 7/9,
tel. 42 640-26-43; Ruch SA Łódź, 801 800 803;
Kolporter Łódź, 42 649 18 81;
Prenumerata z bezpłatną dostawą do domu
tel. 42 71 58 068

DRUK Drukarnia Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź,
ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66 59 480
Dyrektor Jacek Gołębski

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy
artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule,
oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie
z cennikiem zamieszczonym na stronie
www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIACTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA LITERYCZNA
SŁOWO KROTUJĄCE

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

50. Plebiscyt Sportowy już rozstrzygnięty. Trwała pasjonująca walka. Oto nasi laureaci

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl



Nasz plebiscyt

Zakończyliśmy rywalizację w jubileuszowym, pięćdziesiątym Plebiscycie Sportowym Dziennika Łódzkiego. Głosami Czytelników zostały przyznane tytuły Sportowca Dekady - osobno wśród kobiet i mężczyzn, Trenera Dekady, Drużyny Dekady, Działacza Dekady oraz Talent Roku.

Oto ostateczne rozstrzygnięcia po niezwykle pasjonującej rywalizacji do ostatnich sekund głosowania:

Sportowiec Dekady Kobiety:

1. Karolina Kubiak (kickboxing, Klub Sztuk Walki Proyama Łask)
2. Anna Jachimek (skutery wodne, Motorowodny Klub Sportowy PrimaJet Łódź)
3. Paulina Grzegórska (kickboxing, Proyama Żelów)
4. Marta Mysur (Tomaszowska Akademia Taekwondo)
5. Milena Terka (piłka nożna kobiet, ULKS MOSiR Sieradz)

Sportowiec Dekady Mężczyźni:

1. Michał Bryl (siatkówka plażowa, UKS SMS Łódź)
2. Łukasz Wroński (piłka nożna, GKS Bełchatów)
3. Adrian Politański (zapasy, ZKS Radomsko)
4. Robert Niedźwiedzki (kickboxing, KS Ziętek Team)
5. Mariusz Klapenda (biegi, towerunning, kolarstwo, niezrzeszony)

Trener Dekady:

1. Stanisław Kołodziejski (Kickboxing, Proyama Łask)
2. Elżbieta Bieniek (bilard, UKS Promyk Czerniewice)

3. Marek Chojnacki (piłka nożna kobiet, TME SMS Łódź)
4. Dariusz Kowalski (piłka nożna, Boruta Zgierz)
5. Marcin Mazurek (piłka nożna, FC Bonus)

Drużyna Dekady:

1. Zespół Tańca Współczesnego Agat Stryków (taniec)
2. TME UKS SMS Łódź (piłka nożna, kobiet)
3. UKS Promyk Czerniewice (bilard)
4. Klub Sztuk Walki Proyama Łask
5. Choreografia i taniec Piotrków Trybunalski - Let's Dance

Działacz Dekady:

1. Witold Skrzydlewski (żużel, Orzeł Łódź)
2. Edward Kujawa, piłka wodna, ŁSTW Łódź
3. Władysław Maciejewski (Sieradz)
- 4-5. Dominik Hałubiec (piłka nożna, FC Bonus)
- 4-5. Bogusław Adamski (prezes Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej)

Talent Roku:

1. Zuzanna Mordaka (golf, Łódź)
2. Oliwier Gruszczyński (piłka nożna, FC Bonus)

3. Gabriela Stadnik (akrobatyka powietrzna, Piotrkowska Fundacja Talentów)
4. Jakub Muras (piłka nożna, Skierniewice)
5. Sebastian Antosiak (lekkoatletyka, MKLA Łęczyca)

Kogo wybierze kapituła?

Niezależnie od wyników głosowania, kapituła plebiscytowa wybierze Sportowca Roku 2020 w plebiscycie Dziennika Łódzkiego. Już niebawem ogłosimy nazwisko naszej gwiazdy, która otrzyma tytuł Sportowca Roku 2020 w naszym plebiscycie. ©P



Sportowiec Dekady: 1 miejsce
Karolina Kubiak (kickboxing, Proyama Łask)



Sportowiec Dekady: 1 miejsce
Michał Bryl (siatkówka plażowa, UKS SMS Łódź)



Trener Dekady: 1 miejsce
Stanisław Kołodziejski (Kickboxing, Proyama Łask)



Drużyna Dekady: 1 miejsce
Zespół Tańca Współczesnego Agat Stryków (taniec)



Działacz Dekady: 1 miejsce
Witold Skrzydlewski (żużel, Orzeł Łódź)



Talent Roku, 1 miejsce.
Zuzanna Mordaka (golf, Łódź)



Sportowiec Dekady: 2 miejsce
Anna Jachimek (skutery wodne, Klub PrimaJet Łódź)



Sportowiec Dekady: 2 miejsce
Łukasz Wroński (piłka nożna, GKS Bełchatów)



Trener Dekady: 2 miejsce
Elżbieta Bieniek (bilard, UKS Promyk Czerniewice)



Drużyna Dekady: 2 miejsce
TME UKS SMS Łódź (piłka nożna kobiet)



Działacz Dekady: 2 miejsce
Edward Kujawa (piłka wodna, ŁSTW Łódź)



Talent Roku: 2 miejsce
Oliwier Gruszczyński (piłka nożna, FC Bonus, powiat sieradzki)



Sportowiec Dekady: 3 miejsce
Paulina Grzegórska (kickboxing, Proyama Żelów)



Sportowiec Dekady: 3 miejsce
Adrian Politański (zapasy, ZKS Radomsko)



Trener Dekady, 3 miejsce
Marek Chojnacki (piłka nożna kobiet, TME UKS SMS Łódź)



Drużyna Dekady: 3 miejsce
UKS Promyk Czerniewice (bilard)



Działacz Dekady: 3 miejsce.
Władysław Maciejewski (Sieradz)



Talent Roku: 3 miejsce
Gabriela Stadnik (akrobatyka, Piotrkowska Fundacja Talentów)

PARTNER STRATEGICZNY

SALVUM[®]
ODSZKODOWANIA



PARTNER GŁÓWNY

tme.eu

PARTNER

